Konto czekowe P. K. O. nr. 203 851. Cena numeru 250 000 mkp.

AKADEMIK

„AKADEMIK" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.
PRENUMERATA roczna 2 złote.
(Numery 1—5 z roku bież. są wyczerpane).
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, ul. św. Marcina 65, dom ogrodowy. Telefon 19-51.
Biura otwarte od godziny 10—1, 3—6.
Redaktor przyjmuje od godziny 5—6 popoł.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn — Kowel.

Nr. 6—8. Dnia 15. maja 1924. Rok III.

PO ZJEŹDZIE M. K. A.

Organizowanie życia polskiej młodzieży akademickiej w ramach uchwalonego przez Zjazd lwowski statutu Związku Narodowego P. M. A. postąpiło ostatnio o poważny krok naprzód. Jak wiadomo, wspomniany statut przewiduje obok Naczelnego Komitetu Akademickiego, który jest najwyższą stałą reprezentacją ogółu naszej młodzieży, także reprezentacje środowiskowe, czyli t. zw. Miejscowe Komitety Akademickie. Czynności wyborcze, mające na celu powołanie do życia tych właśnie Komitetów, a podjęte na skutek dekretu N. K. A. z dnia 21 listopada r. ub., wszędzie już — z wyjątkiem Krakowa — dobiegły do końca; zaznaczyć przytem należy, że do głosowania doszło jedynie w środowisku gdańskiem na skutek wysunięcia tam dwóch list kandydackich — w innych zaś środowiskach zgłoszono tylko po jednej liście porozumiewawczej. W chwili obecnej Warszawa, Lwów, Poznań, Wilno, Lublin i Gdańsk posiadają już swoje M. K. A., w Krakowie zaś Komitet taki ukonstytuuje się w najbliższym czasie.

Aby uświadomić sobie wagę tego faktu, wystarczy podkreślić, że z chwilą powołania Miejscowych Komitetów Akademickich ogół młodzieży w poszczególnych środowiskach pozyskał wreszcie — po długim w tej dziedzinie okresie chaosu i dezorjentacji — swoje legalne reprezentacje, powołane zarówno do występowania w jego imieniu na zewnątrz (w stosunku do senatów wyższych uczelni, władz i społeczeństwa), jak i do regulowania w pewnej przynajmniej mierze życia wewnętrzno-akademickiego (tutaj warto przypomnieć, że zwoływanie wieców ogólno-akademickich należy odtąd wyłącznie do kompetencji M. K. A.). Pozatem, jako lokalne organy wykonawcze Związku Narod. P. M. A., Miejscowe Komitety Akademickie spełniać będą równie ważną rolę, załatwiając sprawy tego Związku na terenie poszczególnych środowisk i współpracując w tej dziedzinie z Naczelnym Komitetem Akademickim w Warszawie.

Niemniej jednak ukonstytuowanie się M. K. A. jest zaledwie wstępem do tej ogromnej pracy organizacyjnej, jaka w chwili obecnej stoi przed ogółem polskiej młodzieży akademickiej i władzami przez nią wyłonionemi. W pełnej ocenie doniosłości tej pracy Naczelny Komitet Akademicki zwołał do Warszawy na dni 6 i 7 kwietnia b. r. zjazd prezydjów świeżo ukonstytuowanych M. K. A. celem wspólnego naradzenia się nad najważniejszymi problemami chwili i zasięgnięcia w tym zakresie opinji wybitnych działaczy akademickich z poszczególnych środowisk. Na porządku obrad Zjazdu było rozpatrzenie szeregu spraw, dotyczących wewnętrznej organizacji Związku Narodowego P. M. A. — przedewszystkiem zaś sprawy należytego przygotowania II-go Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.), który, jak wiadomo, odbędzie się w Warszawie, w drugiej połowie września roku bież. Pozatem chodziło o zajęcie stanowiska wobec warcholskiej roboty organizacyj lewicowych i centrowych, które, wyłamawszy się z pod posłuszeństwa uchwałom III-go Ogólnego Zjazdu we Lwowie, próbowały wnosić ferment w życie młodzieży przez tworzenie samozwańczych „Rad Akademickich".

Zjazd miał przebieg bardzo poważny i udał się doskonale; obrady jego przyniosły obfity plon w postaci ujednostajnienia poglądów na najważniejsze sprawy bieżące oraz powzięcia szeregu decyzyj opinjodawczych, któremi niewątpliwie kierować się będą w dalszej swej działalności zarówno Naczelny Komitet Akademicki, jak i poszczególne M. K. A. Okazało się przytem, że stanowisko Związku Narodowego P. M. A. we wszystkich środowiskach jest bardzo silne i że wspomniana już powyżej, hałaśliwa robota ugrupowań centro-lewicowych — wbrew tendencyjnym wersjom, szerzonym przez prasę lewicową i niektóre, świeżo *ad hoc* założone pisemka „akademickie", spaliła zupełnie na panewce, dzięki zdecydowanej postawie ogółu młodzieży. Ogół ten nie dał się zbałamucić demagogicznej i nieprzebierającej w środkach agitacji przywódców obozu „radzieckiego", inspirowanych przez działaczy partyjnych ze starszego społeczeństwa—i w dalszym ciągu stoi twardo w ogromnej swej większości na gruncie konstytucji czerwcowej.

Jako rezultat rozważań natury ogólnej nad sprawami Rzeczypospolitej Akademickiej, uwydatniła się na Zjeździe opinja, że rzeczą pożądaną byłoby pociągnięcie całej polskiej (naprawdę *polskiej!*) młodzieży studjującej do warsztatu wspólnej pracy dla dobra Narodu i Państwa przy jednoczesnem jednak ścisłem i bezwzględnem przestrzeganiu zasad praworządności akademickiej. Należy mieć nadzieję, że najnowsze wypadki na terenie akademickim, przedewszystkiem zaś coraz jaskrawsze, antynarodowe wystąpienia elementów socjalistyczno-bolszewickich, podnoszących znów głowę na tym terenie, przyśpieszą realizację wspomnianego celu.

W zakresie wewnętrznej ogranizacji Związku Narodowego, Zjazd powziął szereg uchwał o charakterze normatywnym, które przyczynią się niewątpliwie do ujednostajnienia działalności poszczególnych M. K. A. w tej dziedzinie. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu uchwała, stwierdzająca konieczność przeprowadzenia w najbliższym czasie rejestracji członków Związku Narodowego, oraz rozpoczęcia ściągania składek członkowskich, które mają stanowić główną podstawę finansów N. K. A. Obie te czynności przeprowadzane być mają w zasadzie przez Bratnie Pomoce i dopiero w razie niemożności dokonania tego na tej drodze, dany M. K. A. ma wybrać drogę inną, uznaną przez siebie za najstosowniejszą.

Najważniejszą jednak sprawą, znajdującą się na porządku obrad Zjazdu, była niewątpliwie sprawa wspomnianego już Kongresu C. I. E., na który zjechać ma ponoć 700 przedstawicieli młodej inteligencji całego niemal świata. W referacie swym podkreślił słusznie członek Komisji Zagranicznej N. K. A., kol. Jan *Rembieliński*, że będzie to największy i najpoważniejszy zjazd międzynarodowy, jaki kiedykolwiek odbywał się na ziemiach polskich, i że należy dołożyć wszelkich wysiłków, by wrażenie, jakie delegaci zagraniczni wyniosą z Polski, było możliwie najkorzystniejsze. Dodał też kol. Rembieliński, że stanowisko dotychczasowe Polski w C. I. E. jest bardzo silne, to też jedynie od jednolitych i przemyślanych zgóry wystąpień naszej delegacji zależy dalsze jego wzmocnienie. Co się tyczy samej organizacji Kongresu, to rzecz prosta, że główny jej ciężar będzie spoczywał na środowisku warszawskiem, jednak i przed poszczególnymi Miejscowymi Komitetami otwiera się poważne pole do pracy w tej dziedzinie—a chodzi tu zarówno o opiekę nad gośćmi w czasie ich przejazdu do Warszawy oraz późniejszych wycieczek, jak i o finansowe przygotowanie Kongresu przez zaapelowanie do ofiarności społeczeństwa, bez której trudno będzie pokryć ogromne koszta organizacji. Pozatem każde środowisko winno wziąć sobie za punkt ambicji przygotowanie i wysłanie jaknajwiększej ilości tęgich sportowców na międzynarodowe zawody akademickie, mające się odbywać równocześnie z Kongresem w Warszawie, oraz jaknajwiększej ilości kolegów, władających obcymi językami.

W drugim dniu Zjazdu powzięto nadto kilka ważnych uchwał w sprawie pracy społecznej młodzieży na kresach oraz w sprawie poparcia akcji zbiórki na Skarb Państwa przez organizacje akademickie. Uchwały te, których rozwinięcie i zrealizowanie należy już do poszczególnych środowisk, dowodzą, że młodzież akademicka polska — w myśl swych szczytnych w tej mierze tradycyj — uważa w dalszym ciągu za swój drugi, obok studjów, obowiązek współpracę w dziele utwierdzania fundamentów bytu narodowego i państwowego Polski.

Ogólnie rzecz biorąc, Zjazd odpowiedział w zupełności oczekiwaniom swych inicjatorów i wierzymy, że stanie się on punktem wyjścia dla nowej, owocnej pracy we wszystkich środowiskach. Dla kierowników i członków poszczególnych Miejscowych Komitetów Akademickich otwiera się tu wdzięczne pole dla popisu i szlachetnego współzawodnictwa.

Zjazd Miejscowych Komitetów Akademickich.

w Warszawie, w dniach 6 i 7 kwietnia 1924 r.

Sprawozdanie z działalności N. K. A. — Sprawy wewnętrzno-organizacyjne Związku Narodowego P. M. A. — Położenie ogólne na terenie akademickim; zupełna klęska warchołów lewicowych. — W obliczu Kongresu C. I. E.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Pierwszy dzień Zjazdu.

OTWARCIE ZJAZDU.

Na dni 6 i 7 kwietnia br. Naczelny Komitet Akademicki zwołał do Warszawy zjazd prezydjów Mjeiscowych Komitetów Akademickich, celem zasięgnięcia ich opinji w całym szeregu bieżących zagadnień życia akademickiego i celem wspólnego naradzenia się nad temi zagadnieniami. Na Zjazd stawili się licznie przedstawiciele środowisk: warszawskiego, lwowskiego, poznańskiego, wileńskiego i lubelskiego.

O godz. 10-tej rano odbyło się na intencję Zjazdu nabożeństwo w kościele pobazyliańskim przy ul. Miodowej. Otwarcie Zjazdu nastąpiło o 12tej w południe w sali Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Krótkie przemówienie zagajające wygłosił prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, kol. Wojciech *Jaxa-Bąkowski*, który następnie złożył sprawozdanie z działalności N. K. A. za okres od chwili ukonstytuowania się tegoż, które nastąpiło w dniu 12 czerwca 1923 r., do chwili obecnej.

SPRAWOZDANIE PREZESA N. K. A. KOL. JAXA-BĄKOWSKIEGO.

Geneza i dzieje ukonstytuowania się N. K. A.

Mówca przypomniał najpierw w krótkim zarysie genezę i dzieje ukonstytuowania się tej najwyższej stałej reprezentacji polskiej młodzieży akademickiej, jaką jest Naczelny Komitet Akademicki. W myśl uchwalonego na Zjeździe Lwowskim (w czerwcu 1923 roku) statutu Związku Narodowego P. M. A. (§ 13), Naczelny Komitet Akademicki składa się: 1) z *prezesa i 6 członków, wybieranych na dwa lata przez Zjazd Ogólny* absolutną większością głosów z pośród studentów wyższych uczelni stolicy (która jest siedzibą N. K. A.), 2) *z czterech wirylistów*, którymi są prezesi: Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, Związku Kół Naukowych P. M. A., Związku Polskich Korporacyj Akademickich i Centrali Akademickich Związków Sportowych.

Zjazd lwowski wybrał prezesem pierwszego N. K. A. kol. *Jaxa-Bąkowskiego*, oraz jako członków kol. kol. *Balińskiego*, *Lewandowicza*, *Łazarowicza* i *Rabskiego* (pozatem 3 zastępców: kol. kol. *Danielewicza*, *Manteuffla* i *Rogowskiego*). Po Zjeździe kol. Bąkowski zwrócił się listownie do prezesów czterech wymienionych powyżej centralnych zrzeszeń akademickich, by w myśl statutu Z. N. P. M. A. wstąpili do N. K. A. Bez zastrzeżeń i natychmiast wyrazili na to swą zgodę prezesi *Związku Pol. Korporacyj Akad.* i *Centrali A. Z. S.-ów*. Natomiast przewlekła się sprawa przedstawicielstwa *Związku Bratnich Pomocy*, a to wyłącznie na skutek uporu ówczesnego prezesa Związku, kol. Feliksa *Dąbrowskiego*. Na konferencji międzyśrodowiskowej Br. Pomocy kol. Dąbrowski zagroził mianowicie swem ustąpieniem w razie zapadnięcia uchwały o wejściu prezesa Związku do N. K. A.; całą sprawę odłożono do V Sesji Rady Delegatów Związku, która obradowała w Warszawie we wrześniu r. ub. i powzięła oczywiście decyzję zgodną z zasadami konstytucji akademickiej, polecając nowoobranemu prezesowi Związku, kol. Zygmuntowi *Banieckiemu*, wstąpienie do N. K. A., co też istotnie nastąpiło.

Dotychczas zato stoi otworem sprawa wejścia w skład N. K. A. prezesa *Związku Kół Naukowych*. Na list, wystosowany w owej sprawie do prezydjum Związku przez kol. Bąkowskiego, nadeszła odpowiedź, datowana w dniu 25 czerwca 1923 r. i podpisana przez prezesa Związku kol. *Sławińskiego*, oraz przez kol. *Dłużewską*. Odpowiedź ta zawiera *uznanie Naczelnego Komitetu Akademickiego*, stwierdza jednak zarazem, że ze względów natury formalnej prezes Związku bez odpowiedniej uchwały Zjazdu Rady Delegatów nie może wstąpić do N. K. A., albowiem nie przewiduje tego statut organizacji.

Wspomniany Zjazd Kół Naukowych wyznaczony był pierwotnie na wrzesień r. ub., potem przedłożono go najpierw na grudzień—styczeń, ostatecznie zaś postanowiono go odbyć pod koniec marca r. b. w Krakowie. Na parę dni przed oznaczonym terminem środowisko krakowskie nadesłało zawiadomienie, że w danej chwili Zjazdu u siebie zorganizować nie może. Nie chcąc odkładać Zjazdu po raz czwarty, postanowiono w ostatniej chwili zwołać go do Warszawy na dni 23—25 marca. Istotnie w terminie tym Zjazd doszedł do skutku, ale wśród warunków tak osobliwych, że *nie można go żadną miarą uważać za wyraz opinji kół naukowych naszej młodzieży*. Z powodu braku czasu i wadliwej organizacji, jeszcze w *przeddzień Zjazdu* nie wiedziano, kto wogóle będzie brał w nim udział, a z poszczególnych środowisk (Poznania i Lwowa) nadchodziły depesze z zapytaniami o termin i miejsce Zjazdu. (!) Rezultatem tego wszystkiego był mocno niekompletny i słaby pod względem jakościowym

skład personalny Zjazdu, na którym np. Politechnika Warszawska reprezentowana była przez **dwóch** delegatów, a całe środowisko lwowskie przez **jednego** (!).

W czasie obrad ustępujący Zarząd Związku zaproponował poprawkę do statutu, w myśl której prezes Związku wchodzi w skład N. K. A., z klauzulą, że w razie wystąpienia z N. K. A. nie przestaje on być prezesem Zjazd, złożony przeważnie z delegatów młodszych, słabo orjentujących się w stosunkach organizacyjnych akademickich, przeszedł do porządku dziennego nad tą poprawką, podobnie jak nad rezolucją kol. Skarżyńskiego, polecającą prezesowi Związku wejście do N. K. A.

Mówiąc o tem, kol. Bąkowski podkreślił, że stanowisko zajęte przez Zjazd przynosi poważną szkodę interesom ogółu polskiej młodzieży akademickiej. Jeśli nowoobrany Zarząd Związku Kół Naukowych nie ustosunkuje się w najbliższym czasie do N. K. A. odpowiednio do nakazów konstytucji akademickiej, trzeba będzie przedsięwziąć takie kroki, któreby uniezależniły na przyszłość normalne funkcjonowanie władz akademickich od nastrojów tych kolegów.

Reasumując swe wywody, stwierdził kol. Bąkowski, że do N. K. A. weszli już wszyscy przewidziani przez statut Z.N.P.M.A. członkowie (7 z wyboru i 3 wirylistów) z wyjątkiem jednego wspomnianego już wirylisty. **Skład** N. K. A. po ukonstytuowaniu się, wyborze prezydjum i dalszem skompletowaniu przedstawia się obecnie, jak następuje: prezes — kol. Wojciech **Jaxa-Bąkowski**, wiceprezesi — kol. kol. Władysław **Lewandowicz** i Jan **Baliński-Jundziłł**, sekretarze — kol. kol. Stefan **Kaczorowski** (sekr. gen.) i Janusz **Rabski**, skarbnik — kol. Zygmunt **Boniecki** (prezes Ogólnop. Zw. Br. Pom.). członkowie bez teki — kol. kol. Witold **Chwalewik**, Stefan **Grodzki** (prezes Centrali A. Z. S-ów), Stanisław **Łazarowicz** i **Wejtko** (prezes Zw. Pol. Korp. Akad.) Referat **prasowy** w N. K. A. prowadzi kol. **Lewandowicz**, referat **wewnętrzny** kol. **Łazarowicz**.

Komisja zagraniczna N. K. A. składa się z kol. Jana **Balińskiego-Jundziłła** jako prezesa, kol. Witolda **Chwalewika** jako wiceprezesa, oraz kol. kol. Kazimierza **Grendyszyńskiego**, Władysława **Lewandowicza** i Jana **Rembielińskiego**. Komisja zatrudnia nadto szereg pracowników; działalność jej rozwija się w poszczególnych referatach (referat wymiany zagranicznej itd.)

Działalność reprezentacyjna N. K. A.

Jeśli chodzi o działalność zewnętrzno-reprezentacyjną Naczelnego Komitetu Akademickiego, to — poza udziałem jego delegatów na kilku uroczystościach i zjazdach — zaznaczyć również należy wysłanie szeregu depesz i listów (gratulacyjnych, kondolencyjnych itp.) przy najrozmaitszych okazjach.

Szczególnie silnie zaakcentował N. K. A. swe stanowisko w stosunku do zbrodniczego zamachu na wojsko polskie w Krakowie w pamiętnym dniu 6 listopada r. ub., wydając ogłoszoną swego czasu na łamach dzienników odezwę do ogółu młodzieży, oraz wysyłając depeszę z wyrazami hołdu dla bohaterskiego 8-go pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego.

(W tem miejscu przemówienia kol. Bąkowskiego zebrani uczcili przez powstanie pamięć poległych w obronie praworządności żołnierzy polskich, oraz pamięć zmarłych w ostatnich czasach profesorów wyższych uczelni).

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne Związku Narodowego P. M. A.

Z kolei kol. Bąkowski przeszedł do spraw wewnętrzno-organizacyjnych Związku Narodowego P. M. A., wśród których na plan pierwszy wybijają się: 1) sprawa rejestracji członków Z. N. P. M. A., 2) sprawa pobierania składek członkowskich, 3) sprawa wyborów do Miejscowych Komitetów Akademickich (M. K. A.)

Rejestracja członków Z. N. P. M. A. i pobieranie składek. N. K. A. wystosował w dniu 28 listopada ub. r. (za pośrednictwem środowiskowych central samopomocowych) pismo do wszystkich Bratnich Pomocy w sprawie przeprowadzenia przez nie rejestracji członków Z. N. P. M. A. i w sprawie pobierania składek członkowskich. W piśmie tem wyjaśnił przedewszystkiem pewne wątpliwości konstytucyjne, jakie mogłyby powstać w związku z temi sprawami.

Odnośnie do § 7 statutu Z. N. P. M. A., który powiada, że „członkiem Związku jest **z zasady** każdy student (tka)“, który odpowiada warunkom, wyszczególnionym w tym paragrafie, N. K. A. wyjaśnił na mocy przysługującego mu (według § 25 p. 9) prawa interpretacji statutu, że słowa „**z zasady**“ należy traktować jako równoznaczne z „eo ipso“. W kwestji, czy zarząd danej Bratniej Pomocy ma prawo ściągania składek członkowskich Z. N. P. M. A., stwierdził N. K. A., że zarząd w tym wypadku występuje w charakterze **mandatarjusza** III-go Ogólnego Zjazdu P M. A. oraz wyłonionych przez ten Zjazd władz akademickich. Gdyby który z członków Bratniej Pomocy uchylał się od uiszczania składki Z. N. P. M. A , winien być, zdaniem N. K. A. wykreślony z listy członków danego „Bratniaka“.

W tem miejscu kol. Bąkowski zdementował fałszywe i tendencyjnie szerzone plotki, jakoby N. K. A. **nakazał** wydalanie członków Br. Pomocy, nie płacących składek Z. N. P. M. A. W piśmie swem N. K. A. wyraził tylko swój **pogląd** na tę sprawę, nie mając zupełnie zamiaru wtrącania się do wewnętrznego życia organizacyjnego Bratnich Pomocy. Jest rzeczą jasną, że do podjęcia jakichkolwiek represyj w stosunku do niepłacących składek Z. N. P. M. A. członków danej Bratniej Pomocy konieczną jest odpowiednia uchwała Walnego Zebrania tej organizacji, gdyż w tym wypadku Zarząd nie może już występować w charakterze mandatarjusza III. O. Z. P. M. A. i N. K. A.

Co się tyczy **składek członkowskich**, to Zjazd lwowski określił ich wysokość na 10 groszy miesięcznie, N. K. A. jednak, uznając tę kwotę za zbyt wygórowaną, obniżył ją na własną odpowiedzialność do 5 gr. i zakomunikował to również zarządom Br. Pomocy we wspomnianem już piśmie.

Jak na pismo to zareagowały poszczególne Bratnie Pomoce? Najdalej poszła w kierunku wypełnienia jego wskazań Bratnia Pomoc **poznańska**, której Walne Zebranie (w dniu 10. XII. ub. r.) powzięło uchwałę, że członek organizacji musi być zarazem członkiem Związku Narodowego. Rozpoczęto również rejestrację członków Związku i ściąganie składek, na co jednak nie kładziono dotychczas specjalnego nacisku; dopiero teraz, po ukonstytuowaniu się Poznańskiego Komitetu Akademickiego, akcja ta potoczy się niewątpliwie w raźnem tempie. Dużo inicjatywy i energji wykazało środowisko **gdańskie**, gdzie na 230 członków Bratniej Pomocy zarejestrowało się już przeszło 160, t. j. więcej niż ⅔ ogółu członków organizacji, w najbliższym zaś czasie akcja rejestracyjna dobiegnie wogóle do końca. We **Lwowie** sprawą zajęła się gorliwie Akademicka Centrala Samopomocowa, która jednak doniosła Nacz. Komitetowi Akademickiemu, że nie będzie mogła ściągać więcej, niż 2 gr. składki miesięcznej. W odpowiedzi na to N. K. A. stwierdził, że będzie inkasował składki wpłacone w tej wysokości — w sprawie tej odniesie się jednak do IV. Ogólnego Zjazdu P. M. A., nie może jej bowiem przyjąć na swą odpowiedzialność.

W środowisku lubelskiem akcja rejestracji i ściągania składek została **już podjętą; warunki** jej przeprowadzenia są korzystne.

Natomiast w **Warszawie** nie przystąpiono dotychczas zupełnie do pracy w tej dziedzinie — po ferjach wielkanocnych pchnie ją jednak naprzód ukonstytuowany dopieroco Warszawski Komitet Akademicki. Przychylne stanowisko w sprawie przeprowadzenia rejestracji i ściągania składek zajmują Bratnie Pomoce Uniwersytetu, Politechniki, S. G. G. W. i Instytutu Dentystycznego; jedna tylko Bratnia Pomoc Wyższej Szkoły Handlowej, opanowana przez polityków lewicowych, odpowiedziała na wezwanie N. K. A. w tej sprawie odmownie. Co się tyczy **Krakowa i Wilna**, to praca w omawianej dziedzinie rozpocznie się tam z chwilą podjęcia działalności przez Miejscowe Komitety Akademickie, a więc w najbliższym czasie.

Wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich. Jak wiadomo, dekretem N. K. A. z dnia 21. XI. ub. r. rozpisane zostały wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich we wszystkich środowiskach. Termin wyborów oznaczony był pierwotnie na dzień 26 stycznia b. r., później jednak — ulegając wyrażonym życzeniom — N. K. A. zanulował w odniesieniu do kalendarza wyborczego okres feryj Bożego Narodzenia, dzięki czemu terminy wszystkich czynności wyborczych przesunęły się o dwa tygodnie, a termin samych wyborów wypadł na dzień 12 lutego.

Czynności wyborcze odbyły się w trybie normalnym w **Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Lublinie i Gdańsku**; natomiast z powodu warunków miejscowych przesunięto termin wyborów w **Krakowie** na dzień 12 marca, w **Wilnie** zaś na dzień 20 marca.

We wszystkich środowiskach z wyjątkiem Gdańska, zgłoszono tylko po jednej liście porozumiewawczej, na skutek czego do głosowania nie doszło. W Gdańsku zgłoszone zostały dwie listy; przeprowadzone głosowanie przyniosło 3 mandaty liście pierwszej („Bratniej Pomocy“), a 1 mandat liście drugiej (t. zw. „Konfederacji“). W chwili obecnej we wszystkich już środowiskach istnieją Miejscowe Komitety Akademickie z wyjątkiem jednego Krakowa, gdzie M. K. A. ukonstytuuje się także w najbliższym czasie.

Z powodu nienadesłania dotychczas przez krakowską Okręgową Komisję Wyborczą protokółu jej czynności, Główna Komisja Wyborcza nie może się jeszcze narazie rozwiązać.

Finanse N. K. A.

Co się tyczy finansowego położenia N. K. A., to jest ono dosyć ciężkie, gdyż wydatki są znaczne, a składki członków Z. N. P. M. A., które mają stanowić główną podstawę finansów Komitetu, nie zaczęły jeszcze napływać.

Wśród ważniejszych wydatków wymienić należy: koszta korespondencji, koszta przedruku statutu Z. N. P. M. A. oraz koszta wyjazdu delegata polskiego na zjazd prezydjum C. I. E. w Pradze w grudniu ub. r. W najbliższej przyszłości trzeba będzie opłacić wyjazdy delegatów naszych na konferencję Wydziału Wykonawczego C. I. E. w Paryżu, oraz na zjazd studentów państw bałtyckich w Rydze, na który jesteśmy zaproszeni. Dodać wreszcie należy, że Związek Narodowy P. M. A. bardzo punktualnie opłaca swe składki członka rzeczywistego C. I. E. w kwocie 200 miljonów mkp. rocznie. Pod tym względem górujemy nawet nad związkami francuskim i angielskim, które często zalegają ze składkami.

Co się tyczy kongresu C. I. E., to jest on oparty pod względem finansowym na zasadach samostarczalności — rzecz jasna jednak, że pociągnie on za sobą dla nas znaczne wydatki na stronę reprezentacyjno-propagandową. Ze względu na ogromną wagę tej sprawy, dopomódz tu winno całe społeczeństwo.

Kol. Bąkowski wyjaśnił także, co się stało z kwotą 100 miljonów mkp., złożoną do dyspozycji Zjazdu lwow-

Spuścizna Konstytucji Majowej.

Przez prasę polską przewija się rokrocznie chyba z kilkaset „okolicznościowych“ artykułów, poświęconych Konstytucji 3-go Maja. Żadne szanujące się pismo nie opuści okazji rocznicy, by na ten temat nie podać swym czytelnikom kilku pięknie brzmiących a tradycją uświęconych frazesów. Zwłaszcza zaś trudno sobie bez takiego artykułu wyobrazić pisma młodzieży, gdzie tak często wogóle pojawia się stereotypowy tytuł „W rocznicę...“ Urobił się już nawet u nas styl pisania takiego okolicznościowego artykułu o Majowej Konstytucji, styl polegający głównie na tem, żeby o samej konstytucji właściwie nic nie powiedzieć, boć przecie wystarczającą kwalifikacją na autora takiego artykułu jest znajomość okrzyków wznoszonych przy zaprzysiężeniu Konstytucji przed katedrą św. Jana: „vivant wszystkie stany!“

Dlatego też pojęcie Konstytucji Majowej bardzo mglisto zarysowuje się w świadomości społeczeństwa, karmionego bezmyślną pisaniną przygodnych autorów. Wszyscy zgodzą się na to, że „Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 r.“ była rzeczą wielką — przecież nawet po dziś obchodzimy ją świętem narodowem — ale właściwie na czem jej wielkość polegała, jakie wskazanie z niej czerpać winniśmy w dobie dzisiejszej, to są już kwestje, które dla przeciętnego inteligenta są **terra incognita**.

A właśnie w obecnych czasach, znajomość Konstytucji 3-go Maja jest rzeczą wprost niezbędną. Przecież ta Konstytucja nie czem innem była, jak reformą ustroju państwowego, opartą na doświadczeniu wieków państwowości polskiej. Dziś, gdy zabieramy się do reformy skleconej naprędce według najliberalniejszej recepty konstytucji marcowej, chyba nie od rzeczy byłoby sięgnąć do doświadczenia praojców.

Nie sposób, rzecz oczywista, w ramach artykułu dziennikarskiego pokusić się o krótkie choćby studjum nad Konstytucją 3 Maja. Pragnę tylko zwrócić uwagę na jeden moment niezwykle ważny i doniosły, który i dziś wziąćby pod rozwagę można. Moment to zresztą dla wielkiego dzieła patrjotów z Sejmu czteroletniego bardzo charakterystyczny i stanowiący podłoże, na którem opierała się cała koncepcja reformy ustrojowej.

Zdawano sobie dobrze z tego sprawę u schyłku dni dawnej Rzeczypospolitej, że główną przyczyną upadku do potęgi przez Piastów i Jagiellonów wyprowadzonej Polski, jest słabość i niestałość rządów, czerpiąca przedewszystkiem swój początek z zasady elekcyjności tronu. Brak stałego ośrodka w państwie, jakim jednak niewątpliwie jest dynastja w państwie, był w oczach naszych praojców uznany za główną przyczynę wewnętrznych usterek i niedomagań. Pamiętać przytem trzeba, że znano już w Polsce wówczas dobrze nowinki liberalno-republikańskie, dochodzące z Zachodu, które zresztą, gdzie to uznano za słuszne i dla dobra Narodu pożyteczne, weszły w skład Ustawy Majowej. Na jednym punkcie jednak oparli się twórcy Konstytucji „nowoczesnym“ prądom: miast dać Polsce ustrój bardziej od poprzedniego republikański, ustanowili dziedziczną monarchję.

W jednym ze swych cennych artykułów w „Przeglądzie Wszechpolskim“*), poseł Kozicki przedstawił poglądy na tę sprawę Staszyca, którego jako wyznawcy doktryny Rousseau'a nie można chyba posądzać o „reakcyjność“. A jednak Staszyc hołdując w zasadzie ustrojowi republikańskiemu nie wahał się zawołać do narodu polskiego: „Większego zła chroniąc się, obieraj mniejsze, aby twojej ziemi nie dzielono; abyś się mógł zostać w jednem towarzystwie, abyś nie był odległą prowincją kraju obcego, ale naród osobny i kraj cały składał, ustanów sobie dopóki ci wolno, samodzierstwo“.

Poglądy Staszyca pragniemy uzupełnić dziś oświadczeniami, jakie składali na Sejmie Czteroletnim posłowie w przeddzień uchwalenia konstytucji. Jako niezmiernie charakterystyczne przytoczymy przedewszystkiem urywki z mowy posła poznańskiego Zakrzewskiego:

„Już dobija godzina — mówił — w której albo życie ukochanej Ojczyzny naszej utrzymać, albo ją zgubić, w której ocalić, albo na rozerwanie i na haniebną grabież oddać Ojczyznę naszą przychodzi. Zapał troskliwości o wolność święty jest, zapał w tym tu sejmowym zbiorze powszechny jest, nieszczęściem tylko naszem, iż wyobrażenie wolności naszej albo niedostateczne, albo przeciwne istotnej wolności mamy. Wolności istotnej w rządzie republikańskim innej dla republikanina nie znam nad tę, gdy prawa przez siebie tylko stanowi, niczemu, tylko prawu podległym nie jest, gdy nie zna rodzaju podatku, tylko ten, który na siebie przyjmuje, gdy nie zna magistratur, nie zna sądów narodowych, tylko te, które jego są wyborem“.

„**Elekcją królów nigdy ja prerogatywą, lecz zawsze zgubą wolności nazywam. ...Króla elekcyjnego najbliższym zgubcą wolności i całości narodowej rozumiem,** bo go z naturalnych wyzutym być nie mniemam skłonności ku krwi i potomstwu swemu, ażeby poświęcić rozerwanie całości kraju, łatwo chętny nie był dla ocalenia i zapewnienia reszty kraju następcom swoim“.

„Król sukcesyjny miłością krwi własnej i pewnością egzystencji krwi swojej zabezpieczony w konstytucji narodowej, bez obawy stracenia wszystkiego odważyć się łatwo na zwątlenie konstytucji narodowej śmiałym nie jest. Król sukcesyjny mniej zawsze do żądania a więcej miałby do stracenia“.

„Bardzo ja tu dalekie od istoty swojej wystawienie i zrównanie rządu republikańskiego pod tronem sukcesyjnym i despotyzmem słyszałem. Despotyzmu już dzisiaj oświecone nie znają narody, rząd monarchiczny już i ten przez monarchów, chociaż dziedziców, moderowanym znajdują. W projekcie konstytucji rządu naszego, dla utrzymania trwałości jego w skazaniu sukcesyjnego tronu, daleki ja przedział widzę od rządu monarchicznego, który rząd przy tronie sukcesyjnym republikański wiele wieków trwałością zająć może; **rząd wreszcie monarchiczny, gdyby kiedy kraj nasz miał ogarnąć, ten wszelako nie tak okropny, nie tak sromotny dla imienia Polaka znajduję, jak rozerwanie kraju.** Kraj polski, monarchją przyciśniony, nie straci egzystencji imienia swego, zawsze karmić się może nadzieją zwrócenia **się do swych swobód i prerogatyw wolności**: kraj

*) „**Zasady i rzeczywistość**“ w nr. 1 z r. 1923.

skiego (w czerwcu ub. r.) na cele polskiej młodzieży akademickiej przez p. Piotra Colonnę-Czosnowskiego. Z kwoty tej, w myśl uchwał Zjazdu, 90 miljonów miało być przeznaczone na cele Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc" w Zakopanem, 10 miljonów zaś na potrzeby N. K. A. Niestety, z powodu późnego wpłacenia kwota ta, początkowo bardzo znaczna, uległa zupełnej dewaluacji, tak że obecnie odsetki od niej wystarczają zaledwie na opłacanie obiadów jednego z pacjentów wspomnianego Domu Zdrowia. Dodać należy, że N. K. A. zrzekł się swej części na rzecz Związku Br. Pomocy.

Swoje uwagi o finansach N. K. A. zakończył kol. Bąkowski stwierdzeniem, że gdyby choć połowa z ogólnej liczby 23000 członków Bratnich Pomocy opłacała regularnie swe składki członkowskie Z. N. P. M. A., to wystarczyłoby to już na pokrycie najważniejszych wydatków N. K. A.

DZIAŁALNOŚĆ ZAGRANICZNA N. K. A.

Komisja Zagraniczna N. K. A. nawiązała już stosunki ze wszystkimi zagranicznymi Związkami Narodowymi Studentów oraz pośredniczyła i brała udział w przyjęciu całego szeregu zagranicznych wycieczek — ostatnio wycieczki węgierskiej.

Swe przemówienie zakończył kol. Bąkowski stwierdzeniem, że w chwili obecnej najważniejszem zadaniem, stojącem przed polską młodzieżą akademicką, jest **należyte przygotowanie Kongresu C. I. E.**, który odbędzie się w Warszawie w dniach 5—15 września b. r. Ze swej strony N. K. A. mianował generalnym komisarzem Kongresu kol. Józefa Podoskiego, który organizuje biuro kongresowe i opracowuje plan całego Kongresu.

SPRAWOZDANIA PREZESÓW MIEJSCOWYCH KOMITETÓW AKADEMICKICH.

Po przemówieniu kol. Bąkowskiego składali krótkie sprawozdania prezesi poszczególnych Miejscowych Komitetów Akademickich, a mianowicie kol. Przyjemski (Warszawa), kol. Stahl (Lwów), kol. Karolczak (Poznań), kol. Marcinowski (Wilno) i kol. ks. Wojnarowski (wiceprezes Lubelskiego Kom. Akadem. w zastępstwie nieobecnego prezesa kol. Borera).

Ze sprawozdań tych wynikało, że Miejscowe Komitety Akademickie, zaraz po swem ukonstytuowaniu się, zabrały się wszędzie energicznie do pracy, która wyda owoce już w najbliższym czasie, po ferjach wielkanocnych.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe Zjazdu.

REJESTRACJA SZKÓŁ AKADEMICKICH.

Na porządku obrad popołudniowych znajdowała się najpierw ważna — wobec dotychczasowego chaosu w tej dziedzinie — sprawa sporządzenia **stałego rejestru szkół akademickich Rzeczypospolitej**, który mógłby ulegać zmianie tylko na podstawie uchwały Sejmu i Senatu, lub też zjazdu ogólno-akademickiego. Po dyskusji uchwalono uznać za szkoły akademickie następujące uczelnie:

w Warszawie: Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Warszawską, Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego (S. G. G. W.), Wyższą Szkołę Handlową (W. S. H.) i Instytut Dentystyczny;

we Lwowie: Uniwersytet Jana Kazimierza, Politechnikę Lwowską, Akademję Medycyny Weterynaryjnej i Wyższą Szkołę dla Handlu Zagranicznego;

w Krakowie: Uniwersytet Jagielloński, Akademję Górniczą i Akademję Sztuk Pięknych;

w Poznaniu: Uniwersytet Poznański;

w Wilnie: Uniwersytet Stefana Batorego;

w Lublinie: Uniwersytet Lubelski;

w Gdańsku: Politechnikę we Wrzeszczu.

Ogółem 16 szkół akademickich.

Ze strony N. K. A. podniesiono zagadnienie, czy można słuchaczy rzeczywistych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie — nie będącej dotychczas, jak wiadomo, szkołą akademicką — traktować na równi z wolnymi słuchaczami szkół akademickich, którzy podług statutu Z. N. P. M. A. są członkami tego Związku na równi ze słuchaczami rzeczywistymi. Po dyskusji Zjazd na wniosek kol. Rembielińskiego uznał się za niekompetentny do wydawania opinji w tej sprawie, przekazując ją zpowrotem Naczelnemu Komitetowi.

Przyjęto rezolucję, że obok N. K. A. także wszystkie Miejscowe Komitety Akademickie prowadzić muszą u siebie rejestr szkół akademickich.

PASZPORTY ZAGRANICZNE Z. N. P. M. A.

Następnie obradowano nad sprawami **paszportów zagranicznych** Związku Narodowego P. M. A. Wyjaśnień w tej sprawie udzielali kol. Bąkowski i członek Komisji Zagranicznej kol. Grendyszyński. Jak wiadomo, zjazd Rady Administracyjnej C. I. E. w Oxfordzie powziął uchwałę, mocą której każdy student wyjeżdżający zagranicę otrzymuje od swego Związku Narodowego legitymację zagraniczną (paszport), za okazaniem którego korzysta ze wszelkich ulg i udogodnień, przysługujących członkom Związku Narodowego tego kraju, w którym przebywa (a więc z bibljotek, domów i kuchen akademickich, wszelkich zniżek studenckich itp.)

Na wniosek kol. kol. Stahla (Lwów) i Marcinowskiego (Wilno), postanowiono, że przygotowaniem tych paszportów zajmie się N. K. A., który następnie będzie je w miarę potrzeby rozsyłał poszczególnym M. K. A.

Koszta sporządzenia jednego paszportu wyniosą około 160000 mkp.

REJESTRACJA CZŁONKÓW Z. N. P. M. A. I ŚCIĄGANIE SKŁADEK.

Bardzo ożywioną, parogodzinną dyskusję wywołała sprawa **rejestracji członków Z. N. P. M. A. i ściąganie składek członkowskich.** M. i. zabierali głos kol. kol. Bąkowski, Kaczorowski, Przyjemski i Grendyszyński (Warszawa), Stahl i Czartoryski (Lwów), Lubowicki (Poznań), Marcinowski (Wilno), ks. Wojnarowski i Wolski (Lublin).

Przyjęto rezolucje, w myśl których:

1) Sprawa rejestracji członków Z. N. P. M. A. i składek członkowskich winna być załatwiona w **czasie możliwie jaknajkrótszym** przy **uwzględnieniu warunków środowiskowych;**

2) Składki członkowskie mają być pobierane zasadniczo **za pośrednictwem Bratnich Pomocy;** w razie niemożności pobierania składek w ten sposób, winien je ściągać dany M. K. A. drogą uznaną przez siebie za najwłaściwszą.

Nadto uchwalono, że nie będzie się wydawało specjalnych legitymacyj członkowskich Z. N. P. M. A., jest to bowiem rzeczą zbyteczną wobec tego, że członkiem Związku jest z zasady każdy student, odpowiadający warunkom § 7 statutu. Natomiast wydawane będą członkom **pokwitowania** celem zaznaczania na nich uiszczonych składek. Pokwitowania te sporządzane być mają na papierze odpowiednio trwałym, tak, by mogły być przechowywane przez czas dłuższy.

BIUROWOŚĆ M. K. A. — KONTAKT MIĘDZY N. K. A. A. M. K. A.

Szereg uchwał drobniejszej wagi powzięto w sprawie zaprowadzenia **biurowości przez M. K. A., w sprawie pieczęci** itd.

Celem ustalenia ciągłego a niezbędnego **kontaktu między N. K. A., a poszczególnymi M. K. A.,** postanowiono, że

Oddziały Redakcji i Administracji „Akademika"

w Małopolsce, na Śląsku i Wołyniu.

We Lwowie: Redakcja — kol. Marjan Zimmermann, ul. Nabielaka 57 (Seminarjum Nauczycielskie). — Administracja — kol. Juljusz Stawiński, ul. Akademicka 28.

W Krakowie: Redakcja i Administracja ul. Kopernika 8, I p. Biuro otwarte codziennie od 12—1 w poł.

W Cieszynie (Woj. Śląskie): Redakcja i Administracja — kol. Tadeusz Bogusławski, Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego.

W Kowlu (Woj. Wołyńskie): Redakcja i Administracja — kol. Henryk Koszowski, Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.

1) N. K. A. rozsyłać będzie do M. K. A. w miarę potrzeby **okólniki,** dotyczące spraw bieżących (1—2 razy na miesiąc);

2) Miejscowe Komitety Akademickie zobowiązane są przesyłać N. K. A. co 10 dni **raporty** o ogólnej sytuacji i o wszystkich ważniejszych wydarzeniach z życia akademickiego danego środowiska.

Na tem zakończono obrady pierwszego dnia Zjazdu.

Drugi dzień Zjazdu.

REFERAT OGÓLNY KOL. LEWANDOWSKISGO I DYSKUSJA.

W drugim dniu obrad wiceprezes N. K. A., kol. Lewandowicz, wygłosił **referat o sytuacji ogólnej** na terenie akademickim, w związku zwłaszcza z ostatnią warcholską akcją ugrupowań centrowych i lewicowych.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, która wykazała zupełną zgodność delegatów poszczególnych środowisk w ocenie położenia i wypływających z niej wskazań praktycznych. **Stwierdzono przedewszystkiem, że stanowisko Związku Narodowego P. M. A. i jego prawowitych władz jest bardzo silne wśród ogółu polskiej młodzieży akademickiej, która w ogromnej swej większości posłuszna jest uchwałom III. Ogólnego Zjazdu we Lwowie i nie dała się zbałamucić niepoważnej agitacji „secesjonistów" z obozu „Rad Akademickich".** Nadto w związku z bieżącemi potrzebami chwili powzięto szereg **dyrektyw natury praktycznej.**

KONGRES C. I. E.

Referat zagraniczny, poświęcony wyłącznie zbliżającemu się **Kongresowi Międzynarodowej Konfederacji Studentów** (C. I. E.) w Warszawie, wygłosił członek Komisji Zagranicznej, kol. Jan Rembieliński. Scharakteryzowawszy najpierw pokrótce cele i dotychczasowe prace Konfederacji, referent stwierdził, że **rzeczą konieczną z naszej strony jest jaknajstaranniejsze przygotowanie Kongresu** i to tak ze względu na jego ogromną wagę w dziedzinie realizacji zadań C. I. E., jak i ze **względów propagandowych.**

Wystarczy podkreślić, że będzie to największy i najpoważniejszy Kongres, jaki kiedykolwiek odbywał się na ziemiach polskich. Zjedzie nań około 700 przedstawicieli młodej inteligencji całego niemal świata (z tego samo Imperjum Brytyjskie ma być reprezentowane przez 120 delegatów). Należy dołożyć wszelkich starań, aby ci przyszli kierownicy opinji swych krajów wynieśli z Polski jaknajlepsze wrażenia.

Pod tym względem wzorować się musimy na dotychczasowych zjazdach C. I. E. w Strasburgu, Pradze, Montpellier, Hadze i Oxfordzie. Jak wielką wagę przywiązuje się zagranicą do tego rodzaju Zjazdów, dowodzi fakt, że konferencję oxfordzką (która zresztą była tylko zjazdem Rady Admin. C. I. E., a nie kongresem ogólnym), otwierał b. angielski minister spraw zagranicznych lord Grey, w obecności najwybitniejszych przedstawicieli angielskiego świata politycznego i intellektualnego. Równocześnie prasa angielska pełna była artykułów, poświęconych konferencji i samej C. I. E.

Główny ciężar organizacji Kongresu spoczywać będzie z natury rzeczy na środowisku warszawskiem. Zadaniem najważniejszem będzie tu **przygotowanie odpowiednich pomieszczeń** dla gości; nieuniknione w tej dziedzinie braki, wywołane dzisiejszymi stosunkami mieszkaniowymi w Polsce, wynagrodzić trzeba będzie gościnnością i serdecznością w obejściu. Jeśli chodzi o zadania poszczególnych M. K. A., to na barkach ich spoczywać będzie:

1) **Opieka nad gośćmi** od chwili przekroczenia przez nich granic Rzeczypospolitej. Tak więc delegaci Poznania wyjechać będą musieli do Zbąszynia dla towarzyszenia uczestnikom Kongresu, nadjeżdżającym z Zachodu, Kraków zajmie się gośćmi, przyjeżdżającymi via Dziedzice, podobne obowiązki będą ciążyły na Wilnie w stosunku do Bałtów, na Lwowie zaś w stosunku do Rumunów itd. Dodać należy, że projektowane jest urządzenie dla uczestników Kongresu szeregu wycieczek na prowincję (do Wilna, Krakowa, Zakopanego i na Górny Śląsk), których zorganizowaniem będą się musiały zająć także Miejscowe Komitety.

2) Drugiem zadaniem M. K. A. będzie **wyszukanie i przygotowanie** w swych środowiskach **odpowiednich sił sportowych,** któreby mogły wziąć udział w międzynarodowych akademickich zawodach sportowych, mających się odbyć w czasie Kongresu — oraz wyszukanie jaknajwiększej ilości **jednostek, władających obcymi językami** dla obcowania towarzyskiego **z uczestnikami Kongresu.**

---

rozerwany i imię egzystencji swojej i możność kiedyżkolwiek połączenia i powstania swojego straci."

„Jestem nadbrzeżnych województw obywatel i poseł w najpierwszym kraju rozbiorze, jestem podległy zupełnemu egzystencji mojej zniszczeniu, **jestem przyległy mocarstwu temu, które już pomnożenia w wnętrznościach kraju swego uczynić nie może, są województwa moje przyległe monarsze takiemu, który zaboru kraju potrzebując, z żadnej strony, tylko z strony Polski, mieć mógłby najłatwiej".**

„Wolnym Polakiem chcę być, cnocie i Ojczyźnie więcej jak względom na osobistą egzystencję winien jestem. Wolności republikańskiej nie zakładam tylko na prerogatywie praw stanowienia, podatków uchwalania, magistratur rządowych i sędziów obierania; bezpieczeństwa wolności nie widzę, jak na rządzie i na silnej praw egzekucji, tron elekcyjny mamidłem, owszem powiem, zgubą nazywam narodu." *)

Podstawmy w miejsce słowa „król elekcyjny" w tej mowie, słowa „Naczelnik Państwa", przypomnijmy sobie czasy wyprawy kijowskiej p. Piłsudskiego i próby organizowania państw federacyjnych na wschodzie, lub stosunek jego do sprawy wileńskiej — a łatwo spostrzeżemy, że uwagi lat 150 temu głoszone przez miłującego Ojczyznę posła poznańskiego i dziś nie pozbawione są znaczenia aktualnego. Albo wsłuchajmy się w moc słów, gdy Zakrzewski stawia kwestję odwiecznego i nieuniknionego antagonizmu polsko-niemieckiego, ratunek dla kresów zachodnich widząc w silnym i trwałym rządzie!

Nawrót do silnego rządu monarchicznego, który wyraził się w Konstytucji Trzeciego Maja i tak gorącego miał zwolennika w Staszycu, zasługuje na głębsze rozpatrzenie. Wszak dziś nie zmieniło się, bo zmienić się nie mogło, położenie geograficzne Polski, wrogiem naszym śmiertelnym pozostał nasz sąsiad zachodni — Niemcy, bo inaczej także być nie może. Głębokie przekonanie patrjotów z epoki stanisławowskiej o konieczności ustroju monarchicznego, jako dla Polski najodpowiedniejszego, nie jest faktem błahym i naprawdę warto się nad temi rzeczami zastanowić poważnie.

Jasnem jest, że wszelkiego rodzaju „postępowcy", widzący w martwej doktrynie liberalistycznej objawienie najwyższej prawdy, i nie umiejący, czy niechcący wczuć się w życie Narodu i jego potrzeby, nie uznający dobra Narodu za najwyższe prawo, gwałt podniosą okrutny na samą wieść o dyskusji na temat monarchji. Wszak ludzie ci żyją tylko frazesami o „wolności, równości i braterstwie" nie zdolni nawet zrozumieć, na czem istotnie najdroższa wolność człowieka — członka Narodu polega. Hałasy, które podnosić się będą z lewej strony, nikogo jednak nie przerażą.

Na terenie uniwersyteckim mieliśmy już do czynienia z próbami zajęcia się sprawami monarchizmu. Istnieje nawet w tym celu ponoć stworzona organizacja „Młodzież Monarchistyczna", której „Akademik" udzielał już niejednokrotnie gościny na swych łamach. Nie sądzimy jednak, by z tej organizacji wyjść mogło jakieś naprawdę poważniejsze zainteresowanie się tą kwestją, a co ważniejsze rozpatrywanie jej z punktu widzenia dobra całego Narodu.

Jak dotychczas „Młodzież Monarchistyczna" (zwłaszcza w Poznaniu) jest właściwie organizacją młodzieży konserwatywnej, powiedzmy młodzieży z „dobrych domów", dla której monarchja z klasowego przedewszystkiem punktu widzenia budzi zajęcie. Złośliwi mówią, że marzą się im przyszłe stanowiska przy dworze...

Tak dalece nie posuwamy swoich przypuszczeń. W każdym jednak razie dzisiejsza „Młodzież Monarchistyczna" grupująca przeważnie młodzież z jednej sfery, raczej niechętnie usposabia do monarchizmu, ukazując go z niekoniecznie najsympatyczniejszej strony, samemu zaś poważnemu badaniu kwestji możliwości ustroju monarchicznego w Polsce korzyści nie przynosi.

Nie przesądzając bynajmniej czy monarchja byłaby dla Polski korzystną, czy też nie, sądzimy, że wobec spuścizny Konstytucji Majowej trzeba tę kwestję wszechstronnie rozpatrzyć. Powołaną jest do tego młodzież.

Wilno **St. Janicki.**

*) Cytaty z mowy posła Zakrzewskiego podane według książki ks. Franciszka Siarczyńskiego (który na Sejmie spisywał mowy posłów dla króla) p. t. „Dzień Trzeci Maja Roku 1791", wydanej w tymże roku w Warszawie

3) Wreszcie M. K. A. będą się także musiały zająć **finansowem przygotowaniem Kongresu.** Wprawdzie Kongres oparty jest pod tym względem na zasadach samostarczalności (uczestnicy będą płacili po 5—7 funtów szterl. od osoby), ale znaczne sumy pochłoną z naszej strony wydatki reprezentacyjno-propagandowe. Niewątpliwie pośpieszą tu ze swą pomocą czynniki rządowe, pomoc ta jednak może się okazać grubo niewystarczającą wobec dzisiejszego położenia Skarbu Państwa i konieczności daleko idących oszczędności. Niezbędną jest wobec tego **pomoc całego społeczeństwa,** którą zorganizować winny właśnie poszczególne M. K. A. przez odpowiednią propagandę, artykuły w prasie lokalnej, podejmowanie imprez dochodowych itd.

Warto podkreślić, że nawet w bogatej Anglji część kosztów konferencji oxfordzkiej pokryto ze składek społeczeństwa, które przyniosły 500 funtów szterlingów — a przecież w konferencji wspomnianej uczestniczyło zaledwie kilkadziesiąt osób.

W drugiej części swego referatu kol. Rembielinski omówił **stronę polityczną** Kongresu i program jego prac. Sprawom tym poświęcimy w najbliższej przyszłości na łamach „A k a d e m i k a" szereg osobnych artykułów, pomijamy więc tutaj wywody referenta na ten temat.

Dotychczasowy **stan prac przygotowawczych do Kongresu** referował jeden z głównych pracowników Komisji Zagranicznej N. K. A., kol. M a r z y ń s k i. Stwierdził on przedewszystkiem, że mianowany generalnym komisarzem Kongresu kol. P o d o s k i zorganizował już **tymczasowe biuro kongresowe** z siedzibą przy ul. Kopernika 41 w Warszawie.

W organizacji są następujące referaty tego biura:

1) **Referat finansowy,** który zajmie się całą finansową stroną Kongresu, przedewszystkiem zaś przygotuje budżet Kongresu i plan pokrycia wydatków;

2) **Referat gospodarczy,** który zorganizuje całą techniczną stronę Kongresu (przewiezienie uczestników do Warszawy, rozlokowanie ich, dostarczenie rozrywki t. zw. „obserwatorom", którzy będą brali udział tylko w niektórych zebraniach Kongresu itd.);

3) **Referat propagandy,** którego celem będzie: a) spopularyzowanie Kongresu w rzeczypospolitej akademickiej i wśród starszego społeczeństwa w Polsce, b) działalność propagandowo-informacyjna wśród gości zagranicznych (tu przewiduje się m. i. szereg wydawnictw, cykl wykładów o Polsce dla uczestników Kongresu w językach francuskim i angielskim i t. d.);

4) **Referat prasowy,** który zajmie się propagandą Kongresu na łamach naszej prasy;

5) **Referat wycieczkowy,** który zorganizuje szereg wycieczek na prowincję dla uczestników Kongresu.

Na wniosek kol. Marzyńskiego uchwalono, że w łonie każdego M. K. A. wybrany zostanie specjalny **podkomisarz** dla spraw, związanych z Kongresem.

WYMIANA WAKACYJNA STUDENTÓW Z ZAGRANICĄ.

Kol. M a r z y ń s k i udzielił także szeregu informacyj o **wymianie wakacyjnej studentów z zagranicą,** organizowanej przez referat wymiany Komisji Zagranicznej N. K. A. (Warszawa, ul. Świętokrzyska 35, m. 14). Każdy student, ofiarowujący cudzoziemcowi gościnę w Polsce na czas wakacyj, może czas ten spędzić w kraju swego zagranicznego kolegi. Do tej pory wpłynęło około 80 zgłoszeń wymiennych z Polski i tyleż mniejwięcej z zagranicy. Termin zgłoszeń upłynął już właściwie w dniu 1. IV., ponieważ jednakże będzie jeszcze pewna ilość miejsc wolnych (m. i. w Anglji) referat wymiany przyjmuje narazie dalsze oferty, które należy kierować pod jego adresem, o ile możności jaknajprędzej.

DALSZE UCHWAŁY ZJAZDU.

W czasie obrad popołudniowych Zjazdu powzięto m. i. uchwałę, w myśl której M. K. A. mają się zająć propagandą na rzecz **pracy społecznej młodzieży na kresach.** Praca ta winna być prowadzona w porozumieniu z instytucjami oświatowemi.

Postanowiono również, że M. K. A. poprą ze swej strony **akcję zbiórki na Skarb Państwa** i wejdą w tej sprawie w kontakt z odpowiedniemi organizacjami — oraz że wobec nienadesłania dotychczas przez wiele środowisk **materjałów, dotyczących obecnego stanu sprawy „numerus clausus"** na naszych wyższych uczelniach, M. K. A. postarają się o przyśpieszenie wysyłki tych materjałów do Centralnego Komitetu Wykonawczego dla sprawy „numerus clausus".

Uchwalono też podjęcie odpowiednich kroków celem **stałego informowania młodzieży akademickiej i starszego społeczeństwa o pracach władz Z. N. P. M. A.** przy pomocy odpowiednich publikacyj itd.

O godz. 4-ej popoł. kol. Bąkowski zamknął obrady Zjazdu.

Ukonstytuowanie się Miejscowych Komitetów Akademickich.

Sytuacja w poszczególnych środowiskach.

(Informacje od oddziałów środowiskowych redakcji „Akademika".)

W Warszawie.

Ukonstytuowanie się Warszawskiego Komitetu Akademickiego. — Tarcia w łonie t. zw. „Rady Akademickiej".

Z chwilą ukonstytuowania się Warszawskiego Komitetu Akademickiego stolica Rzeczypospolitej posiadła wreszcie prawowitą reprezentację studjującej w jej murach polskiej młodzieży akademickiej. Podobnie jak w większości innych środowisk, także w Warszawie do właściwych wyborów nie doszło wobec zgłoszenia tylko jednej listy (Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego i Młodzieży Wszechpolskiej). Kandydaci tej listy, kol. kol. H a r u s e w i c z, K o k e l i, M a r k i e w i c z, O l c h o w i c z, P r z y j e m s k i i W i e r o g ó r s k i zostali zatwierdzeni przez Okręgową Komisję Wyborczą jako członkowie W. K. A. z wyboru. Z pomiędzy wirylistów nie wszedł do W. K. A. prezes Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej, organizacja ta bowiem opanowana jest przez warchołów lewicowych. Chwilowo brak również przedstawicieli Reprezentacji Kół Naukowych i A. Z. S.-u, którzy jednak w najbliższym czasie niewątpliwie wejdą do W. K. A. Natomiast już obecnie wchodzą w skład W. K. A. prezesi Centrali Akademickich Bratnich Pomocy, Bratniej Pomocy Uniwersytetu, Politechniki, S. G. G. W. i Instytutu Dentystycznego oraz Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego.

Warszawski Komitet Akademicki odbył swe zebranie założycielskie w dniu 4 kwietnia. W skład prezydjum weszli: jako przewodniczący kol. Mieczysław L. P r z y j e m s k i, jako wiceprzewodniczący kol. Mieczysław H a r u s e w i c z, jako sekretarz kol. Tadeusz M a r k i e w i c z. Pozatem wchodzą w skład W. K. A. kol. kol.: Zygmunt K o k e l i, Janusz O l c h o w i c z, Władysław W i e r o g ó r s k i, Jerzy D a n i e l e w i c z (prezes Centrali Akad. Bratn. Pomocy), Stanisław D o m k e (wiceprezes Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warsz., — prezes „Bratniaka" kol. B o n i e c k i jest członkiem N. K. A., Alojzy O l i ń s k i (prezes Bratniej Pomocy Stud. Politechn. Warsz.), Jan R a d l i ń s k i (prezes Bratniej Pomocy Stud. S. G. G. W.), Janusz S z a j e w s k i (prezes Bratniej Pomocy Inst. Dentyst.) i Kazimierz R o c h o w i c z (prezes Warsz. Koła Międzykorporacyjnego).

O warcholskiej robocie organizacyj lewicowych na terenie stołecznych uczelni akademickich piszemy na innem miejscu. Jak słychać, w łonie powołanej przez te organizacje do życia t. zw. Rady Akademickiej istnieją **silne tarcia.** Antynarodowe wystąpienia socjalistów i komunistów, wchodzących w skład Rady, wywołują zrozumiałe sprzeciwy ze strony przedstawicieli ugrupowań centrowych. **x.**

We Lwowie.

Ukonstytuowanie się Lwowskiego Komitetu Akademickiego. — Bliskie powołanie do życia Reprezentacji Kół Naukowych. — Nowy prezes Czytelni Akademickiej i L. K. A. — Zupełne fiasko wichrzeń żydolewicy i sztuczki ze „Zjednoczeniem". — Nowi prezesi lwowskich „Bratnich Pomocy".

Czynności wyborcze, mające na celu powołanie do życia Lwowskiego Komitetu Akademickiego, odbyły się w zwykłym trybie i w przepisanych kalendarzem wyborczym terminach. Ponieważ zgłoszono tylko jedną listę, Okręgowa Komisja Wyborcza zatwierdziła jej kandydatów jako członków L. K. A. z wyboru. Są to mianowicie kol. kol. B e r t o n i, C z a r t o r y s k i, L a c h o w s k i, P o h o r e c k i i koleż. C h o m i c k a. Nadto w skład L. K. A. weszli wszyscy przewidziani konstytucją akademicką w i r y l i ś c i (prezes Czytelni Akademickiej oraz prezesi Akademickiej Centrali Samopomocowej, wszystkich Bratnich Pomocy, Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego i A. Z. S.-u) z wyjątkiem przedstawiciela Reprezentacji Kół Naukowych — dotychczas bowiem instytucja tego rodzaju nie istnieje we Lwowie. W najbliższym jednak czasie ma ona zostać powołaną do życia i wówczas grono wirylistów, wchodzących w skład L. K. A., skompletuje się ostatecznie.

W dniu 23 lutego odbyło się **zebranie założycielskie Lwowkiego Komitetu Akademickiego.** Ukonstytuował się on w następujący sposób: przewodniczącym został wybrany kol. Antoni D e r y n g (prezes Czytelni Akademickiej), wiceprzewodniczącymi kol. Jan Fr. C z a r t o r y s k i i kol. Kazimierz G r z e g o r c z y k (prezes Bratniej Pomocy S. U. J. K.), sekretarzem kol. Karol V i n c e n z (prezes Wzajemnej Pomocy Medyków), skarbnikiem kol. Adam S z a f r a n (prezes Bratniej Pomocy Stud. Akademji Weteryn.), referentem prasowym kol. G i l e w s k i (prezes Bratniej Pomocy Stud. Wyższej Szkoły dla Handlu Zagran.). Jako członkowie bez teki wchodzą do Komitetu kol. kol. Tadeusz B e r t o n i, Janina C h o m i c k a, Marjan L a c h o w s k i, Stanisław L i e b h a r d t (prezes A. Z. S.-u), Tadeusz P i s z c z k o w s k i (wiceprezes korp. „L e o p o l i a" jako delegat Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego), Roman C z a p l i c - P o h o r e c k i, Zdzisław R o e h r (prezes Bratniej Pomocy Studentów Politechniki) i Jerzy Ż u r o w s k i (prezes Akademickiej Centrali Samopomocowej.) Ogółem L. K. A. składa się z 14 członków.

Kol. Deryng przewodniczył Lwowskiemu Komitetowi Akademickiemu bardzo krótko, wkrótce bowiem po zebraniu założycielskiem Komitetu odbyło się walne zebranie Czytelni Akademickiej, na którem w[illegible]o nowym prezesem Czytelni kol. Zdzisława S t a h l a. Wszedłszy w skład L. K. A., kol. Stahl wybrany został przewodniczącym tegoż na miejsce opróżnione przez kol. Derynga. Pozatem zresztą skład Komitetu nie uległ żadnym innym zmianom.

L. K. A., jako legalna reprezentacja środowiska lwowskiego, cieszy się powszechnym autorytetem wśród młodzieży, to też warcholska akcja żydolewicy, która i tutaj rozpisała wybory do swego „sowietu", skończyła się fiaskiem o wiele jeszcze sromotniejszem niż w innych środowiskach. Pomimo wytężonej i hałaśliwej agitacji, pomimo wszelkich czynionych wysiłków, w „wyborach" lewicowych wzięły udział **zaledwie 393 osoby, co stanowi około 5% ogółu lwowskiej młodzieży akademickiej.**

Sama akcja wyborcza przeprowadzona była w podobny sposób, jak w Warszawie. Przez parę tygodni Lwów zarzucony był istną ulewą świstków i odezw wszelkiego rodzaju, a trzeba dodać, że niektóre z tych elokubracyj były wprost kapitalne w swym mimowiednym humorze. W jednej z nich żądano n. p. „gwarancji wolności osobistej" (!), w innej zaś młodzi wyznawcy doktryny Marxa domagali się „zapewnienia przewagi ideologji proletarjatu w życiu akademickiem". To znów żydowskie asymilatorskie „Z j e d n o c z e n i e" wzywało do „walki z nacjonalizmem polskim i żydowskim"....

W przeddzień wyborów do „Rady", które wyznaczono na dzień 29 stycznia, doszło do skandalu. „Główny Komisarz Wyborczy", kol. D a l n u c k i, oburzony postępowaniem jednej z organizacyj, złożył swój mandat, a wybory odłożono na czas nieograniczony. Incydent ten wywołał silny ferment w łonie organizacyj, urządzających wybory. Prezes „K u ź n i c y" kol. D r e s z e r, ustąpił wraz z całym zarządem, jednakże Walne Zgromadzenie nie przyjęło jego rezygnacji do wiadomości; ustąpił też kol. O c h m a n n, przewodniczący socjalistycznego „Ż y c i a". Ostatecznie wybrano nowym komisarzem wyborczym kol. J a n i k i e w i c z a i wybory, opóźnione o 3 tygodnie, odbyły się w dniu 19 lutego.

Warto tu podkreślić, że w ostatniej chwili wycofana została lista asymilatorskiego „Zjednoczenia", które zawarło blok z socjalistami. Krok wspomniany wywołany został, jak się zdaje, naciskiem organizatorów akcji wyborczej, którzy słusznie obawiali się, że „Zjednoczenie", jako najsilniejsze liczebnie z pośród organizacyj centrolewu, gotowe uzyskać największą ilość głosów i mandatów w Radzie — a tego pragnięto uniknąć ze względu na opinję publiczną. Tem się też tłómaczy, że na listę socjalistyczną, na którą głosowali również „zjednoczeniowcy", oddano największą ilość głosów (162), mimo, że samo socjalistyczne „Ż y c i e" liczy zaledwie około 60 członków.

Ogółem wzięły udział „w wyborach", jak już wspominaliśmy, 393 osoby. Z liczby tej na listę socjalistyczno-żydowską głosowało osób 162 (7 mandatów — 4 socjalistyczne i 3 żydowskie), na listę ludowcowego „P o s i e w u" 142 (6 mandatów), oemeniackiej „K u ź n i c y" 79 (3 mandaty) i Młodzieży Radykalnej 8 (mandatów 0).

Unieważniono dwa głosy; jeden z nich miał wypisany nr.. 8, drugi 00.

Przewodniczącym Rady, powołanej w ten sposób do życia, wybrany został, podobnie jak w Warszawie, socjalista, kol. O c h m a n n. Sama Rada obraca się oczywiście w zupełnej próżni, nie uznaje jej bowiem żadna poważna organizacja akademicka poza wspomnianemi grupkami ideowo-politycznemi.

Dodać należy, że w ostatnich czasach odbyły się walne zebrania poszczególnych Bratnich Pomocy. **Zwyciężył wszędzie obóz narodowy młodzieży.** Prezesem Br. Pomocy S. U. J. K. wybrano kol. Kazimierza G r z e g o r c z y k a, Wzajemnej Pomocy Medyków kol. Karola V i n c e n z a, Br. Pomocy Studentów Politechniki kol. Zdzisława R o e h r a, Br. Pomocy Stud. Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego kol. G i l e w s k i e g o. **S. K.**

W Poznaniu.

Ukonstytuowanie się Poznańskiego Komitetu Akademickiego. — „Wybory" do samozwańczej „Rady Akademickiej".

Podobnie jak w innych środowiskach akademickich, także i w Poznaniu nie doszło do głosowania w dniu wyborów do M. K. A. wobec zgłoszenia w przepisanym terminie tylko jednej listy porozumiewawczej. Druga lista (kół naukowych) zgłoszona została z opóźnieniem, tak, że nie mogła być już przyjęta. Kandydaci listy pierwszej, kol. kol. Edward M a c i e j e w s k i, Kazimierz G a r s z y ń s k i, Jerzy L u b o w i c k i, Józef R o b a k o w s k i i Marjan S t a n i s z e w s k i zatwierdzeni zostali przez Okręgową Komisję Wyborczą jako członkowie Poznańskiego Komitetu Akademickiego z wyboru. W skład P. K. A weszli nadto wszyscy przewidziani wiryliści w liczbie czterech.

W dniu 1 kwietnia odbyło się **zebranie założycielskie Poznańskiego Komitetu Akademickiego,** który ukonstytuował się jak następuje: przewodn. — kol. Bronisław K a r o l c z a k (przedstawiciel Pozn. Koła Międzykorporacyjnego), wiceprzewodn. — kol. kol. Edward M a c i e j e w s k i i Józef R o b a k o w s k i, sekretarz — kol. Marjan P a l i c k i (przedstawiciel Bratniej Pomocy), skarbnik — kol. Józef L i c z n e r s k i (przedst. Reprez. Kół Naukowych), członkowie bez teki — kol. kol. Kazimierz G a r s z y ń s k i, K a l l e n b a c h (przedst. A. Z. S.-u), Jerzy L u b o w i c k i i Marjan S t a n i s z e w s k i.

Prezydjum P. K. A. przedstawiło się J. M. Rektorowi Uniwersytetu Poznańskiego, prof. L i s o w s k i e m u, który przyrzekł zalegalizować P. K. A. jako najwyższą władzę reprezentacyjną młodzieży U. P.

W uzupełnieniu poprzednich naszych doniesień o nieudanych próbach mącenia wody przez poznańskie ekspozytury „centrolewu", dodać jeszcze należy, że w wyniku przeprowadzonych „wyborów" do t. zw. „Rady Akademickiej" paść miały podobno 433 głosy

na listę O. M. N.-u (3 mandaty). 115 głosów na listę Radykalnej Młodzieży Akademickiej (1 mandat), a 145 głosów na listę Organizacji Studentek (1 mandat). Ogółem miano oddać 705 głosów.

Nawiasem powiedziawszy, o owej samozwańczej „Radzie", „wybranej" w ten sposób, nic jakoś na gruncie poznańskim nie słychać. (W.)

W Wilnie.

Ukonstytuowanie się Wileńskiego Komitetu Akademickiego. — Chwilowe przesilenie w „Bratniaku" wileńskim. — Machinacje lewicy; telegram hołdowniczy do Sulejówka. — Osobliwe metody przywódców obozu „demokratycznego".

Z powodu specjalnych warunków miejscowych, czynności wyborcze do M. K. A. w Wilnie uległy pewnemu opóźnieniu, a termin samych wyborów oznaczono na dzień 20 marca. Na skutek zgłoszenia tylko jednej kompromisowej listy do głosowania nie doszło — kandydaci tej listy kol. kol. Ciosda, Iwanowski, Kościałkowski, Marcinowski i Niewiarowski weszli do W. K. A. jako członkowie z wyboru. Z pośród wirylistów zapewnione jest narazie wejście prezesa Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego, w zawieszeniu zaś chwilowo pozostaje sprawa przedstawicielstwa Bratniej Pomocy z powodu uchwały ostatniego Walnego Zebrania tej organizacji (w d. 1. III.), na którem lewica zupełnie przypadkowo znalazła się w większości. Zebranie to, złożone zaledwie ze 147 osób, odrzuciło wniosek o wejście prezesa Bratniej Pomocy do W. K. A., w następstwie czego prezes „Bratniaka", kol. Mohl, zgłosił rezygnację ze swego stanowiska. Zebrani rezygnacji tej nie przyjęli; sprawa rozstrzygnie się ostatecznie na następnem (nadzwyczajnem) Walnem Zebraniu, które ma się odbyć po ferjach wielkanocnych.

W zawieszeniu również pozostaje sprawa reprezentacji A. Z. S.-u w Wileńskim Komitecie Akademickim, organizacja ta bowiem z powodu zatargu z Senatem uległa rozwiązaniu i chwilowo nie istnieje.

Wileński Komitet Akademicki odbył swe **zebranie założycielskie** w dniu 2 kwietnia, konstytuując się następująco: przewodn. — kol. Aleksander Marcinowski (Wilno, ul. Mostowa 25, m. 2), I. wiceprzew. kol. Aleksander Iwanowski, II. wiceprzew. — kol. Bohdan Kościałkowski, sekretarz — kol. Mieczysław Niewiarowski, skarbnik — kol. Stanisław Ciosda. Z chwilą swego ukonstytuowania się W. K. A. przejął agendy dawnej „Rady Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego", która tem samem przestała istnieć.

Komitet powziął na swem zebraniu szereg dyrektyw i zabrał się zaraz do pracy. Dodać należy, że wśród sfer studenckich naszej wszechnicy przyjęto z dużem zadowoleniem wybór na prezesa W. K. A. kol. Marcinowskiego, znanego działacza akademickiego i jednego z redaktorów (obok kol. Leczyckiego) cennej publikacji „Alma Mater Vilnensis", która ukazała się w roku ubiegłym z druku.*)

Elementy lewicowe i na wszechnicy wileńskiej próbowały oczywiście szczęścia, ogłaszając wybory do swego „sowietu" akademickiego. W wyborach tych wzięło udział zaledwie 298 osób, wśród których w dodatku większość stanowili Żydzi i studenci wprowadzeni w błąd. Zgłoszone były 3 listy. Na listę nr. 1 (O. M. N.) miało paść 168 głosów (4 mandaty), na listę nr. 2 (Akadem. P. O. W.) 73 głosy (2 mand.), na listę nr. 3 (lewicowych medyków) 49 głosów (1 mandat). Na zebraniu konstytucyjnem „Rady" wybrano przewodniczącym kol. Wścieklicę z O. M. N.-u, nadto uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do... Sulejówka.

Dodać należy, że — mimo powstania wspomnianej Rady — dawniejsza tzw. „Rada Lewicy Akademickiej U. S. B." dotychczas nie została rozwiązana. Obecnie więc jesteśmy „uszczęśliwieni" istnieniem aż dwóch Rad „demokratycznych" (embarras de richesse!).

Nakoniec warto tu przytoczyć pewien fakt, ilustrujący dziwne conajmniej metody, jakiemi kierują się w swem postępowaniu przywódcy naszej lewicy. Oto kilka tygodni temu ukazał się w Wilnie nr. 1-szy „Głosu Akademickiego", „organu demokratycznego obozu młodzieży akademickiej" pod redakcją prezesa „Wileńskiej Rady Akademickiej", kol. Bolesława Wścieklicy. Wszystko to bardzo pięknie, tylko ta nazwa... Trudno doprawdy przypuścić, by kolega Wścieklica nie wiedział, że przez lat kilka ukazywał się w Warszawie „Głos Akademicki", organ centralny Młodzieży Wszechpolskiej, którego wydawnictwo chwilowo wprawdzie zostało przerwane, ale którego ostatni numer ukazał się pod koniec ub. roku akademickiego, a więc stosunkowo bardzo niedawno. Mamy tu więc do czynienia z przywłaszczeniem sobie nazwy obcego pisma, co — pomijając już względy elementarnej lojalności publicystycznej i koleżeńskiej — zabronione jest także przez odpowiednie przepisy prawne. Niewątpliwie redakcja prawdziwego „Głosu Akademickiego" i władze Młodzieży Wszechpolskiej na fakt ten odpowiednio zareagują.

W Lublinie.

Ukonstytuowanie się Lubelskiego Komitetu Akademickiego. — Nieudane próby mącenia wody przez lewicę i humorystyczne relacje „Nurtu".

Czynności wyborcze w środowisku lubelskiem odbyły się w przepisanym czasie. Na skutek zgłoszenia tylko jednej wspólnej listy do głosowania na doszło — kandydaci zaś owej listy, kol. Borer, Kabarowska, Klonowiecki, Szczęch i ks. Wojnarowski zostali zatwierdzeni przez Okręgową Komisję Wyborczą jako członkowie L. K. A. z wyboru. W skład Komitetu weszli nadto wszyscy przepisani wiryliści.

*) W najbliższym czasie „Alma Mater Vilnensis" ma zacząć wychodzić jako kwartalnik, poświęcony życiu Uniwersytetu Stefana Batorego.

Lubelski Komitet Akademicki ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — kol. Czesław Borer, wiceprzewodn. kol. ks. Stefan Wojnarowski, sekretarz kol. Stanisław Szczęch, skarbnik kol. Marja Kabarowska, członk. bez teki — kol. kol. Wit Klonowiecki, Zygmunt Kozłowski (prez. Bratniej Pomocy), Hipolit Chodorowski (Reprezentacja Kół Nauk.), Henryk Suchodolski (prezes korp. „Concordia") i Marjan Sławiński (prezes A. Z. S.-u). Ogółem Komitet składa się z 9 członków. Powstanie Komitetu, który zabrał się zaraz żywo do pracy, powitano wśród ogółu młodzieży środowiska lubelskiego z powszechną sympatją i uznaniem.

Korespondencje dla Lubelskiego Komitetu Akademickiego skierowywać należy pod adres. sekretarza, kol. Stan. Szczęcha (Lublin, ul. Krucza 2).

Przywódcy słabiuchnej na gruncie lubelskim lewicy próbowali i tutaj mącić wodę w myśl rozkazów, otrzymanych z Warszawy. W styczniu zwołali oni konspiracyjnie „wiec" celem zorganizowania opozycji przeciw prawowitym władzom akademickim, na który przybyło kilkanastu (!) studentów. O tym „olbrzymim" wiecu młodzież akademicka w Lublinie dowiedziała się dopiero z... „Nurtu", który w nr. 1-szym zamieścił skonstruowane w swoim stylu „sprawozdanie" z wysoce humorystycznie brzmiącym, a ogromnym nagłówkiem **„Lublin przeciw N. K. A."** (!). Nie zrażając się takiem „powodzeniem", „Blok Demokratyczny" zwołał jeszcze jeden niewiele lepiej udany wiec, poczem rozpisał ni stąd ni zowąd wybory do „Rady Akademickiej Środowiska Lubelskiego". Po ponownym okresie dłuższej ciszy dowiedzieliśmy się z „Nurtu", że owa „Rada" już się ukonstytuowała (bez wyborów, wobec zgłoszenia tylko jednej listy). Na tem cała ta niepoważna historyjka zakończyła się; samozwańczej „Rady", o której zresztą nic nie słychać, nikt tu oczywiście poważnie nie bierze. Od czasu do czasu tylko powód do wesołości w naszem środowisku dają lubelskie relacje „Nurtu", utrzymujące się na tym samym mniejwięcej poziomie, co pierwsza („Lublin przeciw N. K. A."). Stud.

W Gdańsku.

Wybory do Gdańskiego Komitetu Akademickiego. — Rejestracja członków Z. N. P. M. A. — Nieudane zabiegi warszawskich leaderów „centrolewu".

W oznaczonym kalendarzem wyborczym terminie zgłoszone zostały dwie listy kandydatów do Gdańskiego Komitetu Akademickiego — lista nr. 1 „Bratniej Pomocy" i lista nr. 2 t. zw. „Konfederacji", grupy kol. Byszewskiego.

Wybory do Gdańskiego Komitetu Akademickiego odbyły się w dniu 19 lutego. W wyniku ich 3 mandaty przypadły liście nr. 1, 1 mandat liście nr. 2. Skład imienny Gdańskiego Komitetu Akademickiego podamy w najbliższym numerze „Akademika".

Dodać należy, że jeszcze przed wyborami do G. K. A. zajmował się organizacją Związku Narodowego P. M. A. na gruncie gdańskim t. zw. **Tymczasowy Gdański Komitet Akademicki.** Na skutek zarządzonej przez „Bratnią Pomoc" **rejestracji członków Związku Narodowego,** zapisało się dotychczas przeszło 160 studentów Politechniki, co stanowi ponad ⅓ ogólnej liczby członków Bratniej Pomocy (jest ich razem około 230). W najbliższym czasie rejestracja dobiegnie wogóle końca. Równie energicznie prowadzone jest **ściąganie składek** członkowskich.

Warszawscy organizatorzy „Sowietów Akademickich" próbowali i na terenie gdańskim badać grunt dla swych warcholskich zamierzeń — nie dokonali jednak niczego wobec twardej i zdecydowanej postawy ogółu studentów-Polaków Politechniki Gdańskiej.

Koniec tragikomedji.

„Laissez faire, laissez passer."

Kiedy t. zw. (słusznie, czy niesłusznie) młodzież „demokratyczna", a, dokładniej rzecz określając, kilkae grupek młodzieży, połączonych wspólnym brakiem programu, zainicjowało pod wodzą socjalistów powołanie do życia t. zw. „Rad Akademickich", pisaliśmy tutaj, że możnaby nad tym faktem przejść spokojnie do porządku dziennego, gdyby nie świadczył on o pewnych zjawiskach, groźnych ze stanowiska ogólnego, jak anarchja społeczna, brak zdecydowanych pojęć dobra narodowego u pewnych grup i t. p. Obecnie jesteśmy już w stanie w pewnej mierze retrospektywnie ocenić wspomnianą akcję w ciągu całego, krótkiego zresztą, jej trwania.

T. zw. słusznie, czy niesłusznie, młodzież „demokratyczna", czyli, jak chcą pewni optymiści, czynnik reprezentujący „nowy, potężny ruch młodzieży", wypowiedziała wojnę „reakcji" akademickiej i przystąpiła do ataku na całej linji. Polegał on: 1) na akcji w „Bratnich Pomocach", 2) w korporacjach, 3) na próbie wniesienia waśni do Bloku Narodowego, 4) na akcji, skierowanej przeciw jednostkom, zajmującym wybitne stanowiska w życiu akademickiem, wreszcie 5) na powołaniu do życia t. zw. „Rad Akademickich" i ich centralnej emanacji, któraby promieniowała światłem „postępu", „demokracji", „etyki", „godności akademickiej" i t. d. na zatrutym „reakcją" terenie naszych wyższych uczelni.

Rozpatrzmy po kolei poszczególne kierunki ataku.

Pierwszy z nich skończył się, jak dotychczas, usunięciem żydów z Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Warszawskiego, co niewątpliwie jest faktem znacznie bardziej wartościowym i ważniejszym, niż powołanie do życia lewicowego pseudo-zarządu „Bratniej Pomocy" w Poznaniu, urzędującego dotychczas in partibus infidelium.*)

Co do korporacyj, to tu akcja uległa tylko pewnemu wzmocnieniu. Bo że oddawna narodowo czujący, a co więcej, działający, Związek Polskich Korporacyj Akademickich jest solą w oku pewnym grupkom, że pragnęły one rozbić go od wewnątrz, a gdy to się nie udało, chwyciły się innych metod — to jest publiczną tajemnicą. Co do przeszłości: de mortuis aut nihil aut bene; drugiego uczynić nie można, pozostaje pierwsze, na monografje — szkoda miejsca. Obecnie kreowano pewne „korporacje", o których istnieniu dowiaduje się ogół akademicki ili tylko z podpisów na odezwach, protestujących przeciwko... praworządności ustrojowej życia akademickiego, dowiaduje się z „Schadenfreude", jaką nieco przedwcześnie objawił „Nurt" w rewolwerowych artykułach (jak np.: „Rysy na „jednolitym" bloku korporacyjnym"), no, i dowiaduje się z dość ostrej odprawy, z jaką takie wystąpienia takich tworów spotkały się na łamach prasy ze strony pokrewnych korporacjom, choć nie należących do związku P. K. A., organizacyj.

Poza tą „interwencją" bloku „demokratycznego" na terenie korporacyjnym, starano się wyraźnie i usilnie, acz beznadziejnie (w szerokiem tego słowa znaczeniu) o wniesienie rozdźwięku między korporacje i narodowe odganizacje ideowe, oraz między te ostatnie. Jednakże zasada divide et impera, historycznie może obciążająca pewne typy ludzi u nas, wymagała w danym wypadku nieco zdolniejszych aranżerów, trochę mniej prymitywu a więcej finezji, mniej grubego ściegu dla przygotowywanej z mozołem kanwy, no i przeciwników, którzyby się nie orjentowali w tych „etycznych" metodach walki.

Druga i trzecia część ataku — załamały się również całkowicie.

Co do akcji przeciw jednostkom, to wystarczyło przeczytać parę numerów „Nurtu", aby się przekonać, że chodziło tu krótko i jasno: nie o dobro tych, czy innych instytucyj, nie o walkę ideową, lecz poprostu całkiem ordynarnie, bez skrupułów i przesądów „etycznych", zato ze sporą bezczelnością, choć często za płota — o zdyskredytowanie jednostek wobec opinji, o obrzucenie błotem ludzi czystych, o związanie im rąk w działaniu, choćby na pewien czas. Słusznie napisał o „Nurcie" „Prąd",**) że „...w walce na szpadę wystawił... brudną miotłę!"

Ano, a co kogo stać! — Staje się jednak coraz to widoczniejszem, że ta „brudna miotła" jest wyrazem swego rodzaju „autodafé" dla tych, co ją wystawili, takim może bumerangiem, z którym według „Nurtu" ostrożnie postępować należy...

Pozostaje do rozpatrzenia ostatnia część ataku, sprawa t. zw. „Rad Akademickich".

Przegrawszy sprawę na wiecach wyborczych na III. Zjazd Ogólny P. M. A. we Lwowie i dlatego tylko nie uznając ich ex post, nie uznając Zjazdu, nie uznając uchwalonej „konstytucji akademickiej" i wyłonionych na jej podstawie władz młodzieży, tj. Naczelnego Komitetu Akademickiego i Miejscowych Komitetów Akademickich, grupa lewicy i grupy na lewo „centrujące" — łącznie z żydami-asymilatorami — weszły na drogę anarchji, na drogę opozycji niekonstytucyjnej, i — w braku jakiegoś wspólnego programu ideowego, co było oczywistością — za program swój przyjęły negację ustalonego porządku. Symbolem tej negacji była akcja wyborów i powołanie do życia „Rad Akademickich" pod hasłem „ideowości", „demokratyzmu" i t. d.

Interesującem z punktu widzenia patologji społecznej jest zbadanie, na czem ten „demokratyzm" polegał. Wybory zostały rozpisane nie przez ciała, wybrane przez ogół akademicki, lecz przez komitety, powstałe drogą porozumienia kilku organizacyj (jak socjaliści, O. M. N., ludowcy, asymilatorzy i t. p.), a więc nie mogło być wogóle mowy o charakterze ogólnoakademickim takich wyborów i o utrzymaniu zasady demokratycznej. Wyborów w niektórych środowiskach, np. choćby w Krakowie, wogóle nie było, a „Rada" została tam powołana wprost na zasadzie porozumienia tych paru organizacyj, co również nie świadczy o utrzymaniu zasad demokratycznych. Zagadkowe odkładanie „wyborów" we Lwowie, dymisja komisarza wyborczego tamże, no i aż bodaj 393 głosy, jakie padły w tem środowisku (w tem 162 głosy na listę socjalistyczno-żydowską) — wszystko to razem daje też trochę do myślenia. — Jeśli przeczytać listy wyborcze, uderza fakt, że listy żydowsko-asymilatorskie były poprostu obcięte; tak np. lista odnośna w Warszawie miała bodaj trzech tylko kandydatów. Jakie czyniki na to wpłynęły, cui bono to było robione, czy takie mechaniczne zabiegi można pogodzić z sasadą „równości" — pozostanie zapewne tajemnicą, ale nie dowodzi to bynajmniej równouprawnienia mniejszości narodowej, co przecież socjaliści uważają na każdem polu za swego rodzaju nienaruszalne tabu. Mimo takich ostrożności oraz agitacji jednoczesnej hasłami, których się w praktyce nie wyznaje (jak np. walka z żydostwem), mimo operowania hasłami o charakterze partykularnym (jak np. sprawy natury osobistej), mimo tego, iż udało się do liczny gdzieniegdzie zastęp ludzi (Warszawa, Poznań) otumanić taką metodą, — głosowanie dało rezultaty bardzo słabe. Tam, gdzie się odbyło, wykazało jednak niedwuznacznie w wewnętrznym rozrachunku, że organizacje o podkładzie ideowym zwyciężyły: w Warszawie np. największą ilość głosów i mandatów uzyskali socjaliści. Aczkolwiek jesteśmy w walce z socjalizmem, stwierdzamy to z przyjemnością, stoimy bowiem na stanowisku wyższości idei nad jej — brakiem z zasady.

Powstałe w taki sposób mało powszechny, równy i demokratyczny, lecz — trzeba przyznać, dosyć tajny (jeśli chodzi o przebieg „prac" wewnętrznych) „Rady", postanowiły wyłonić centralną reprezentację. Z początku miała ona reprezentować ogół polskiej młodzieży akademickiej (!); potem jednak organ oficjalny „Nurt" scharakteryzował ją nieco właściwiej, dając jej prawo do reprezentacji młodzieży „demokratycznej" przez usta, bodaj jednak znowu, socjalisty.

*) W chwili obecnej „zarząd" ten należy już do przeszłości. Vide art. p. t. „Koniec lewicowego „zarządu" Bratniej Pomocy poznańskiej" w dziale „Sprawy gosp.-samop." niniejszego numeru „Akademika". (Przyp. Red. „Akad".)

**) Nr. 2—3 z r. b., art. p. t. „Z powodu ataku na „Prąd" — wl.

Byliśmy przekonani zgóry, że aljans socjalizmu, wolnomyślicielstwa, neonacjonalizmu i ludowości rezultatów pozytywnych dać nie może.

To stanowisko zostało usprawiedliwione wynikiem zjazdu „Rad" w Warszawie, który odbył się w dn. 13—15 kwietnia br. Nie pomogło przemówienie prof. Kalinowskiego, rektora Wolnej Wszechnicy i senatora z klubu „Wyzwolenia", ani przemówienie tow. Czapińskiego, ani przedstawiciela „Nurtu" nawet; atmosfera koleżeństwa i wzajemnego zaufania prysła. Socjaliści bowiem znów konsekwentnie stanęli na swem stanowisku, że członkiem związku ogólnego może być każdy student, bez względu na narodowość, zaś grupy na lewo „centrujące" wysunęły dawno już poniechaną formułkę polskości w szerokiem znaczeniu t. j. wespół z żydami-asymilatorami (Polakami wyznania mojż.) W rezultacie zjazd opuścili: socjaliści prawi i lewi, wolnomyśliciele, Akademicka Niezależna Młodzież Ludowa i podobno kol. Życki, przedstawiciel Akademickiej Młodzieży Niezależnej; pozostali t. j. ludowcy, O. M. N., Akademicki Związek Młodzieży Postępowej, P. O. W. i... Żydzi-asymilatorzy wybrali coś na kształt komitetu. Tylko że właściwie co on teraz reprezentuje?... Chyba już nie młodzież „demokratyczną", bo to byłby „integralizm", tak zwalczany przez kol. Krupskiego na łamach „Nurtu"; nie byłby to nawet objaw tych „esprits de travers", lecz, po owym zjeździe — chyba już tylko: „esprit de l'escalier"...

— Piąta część ataku załamała się całkowicie.

Zamach stanu w życiu akademickim przeszedł do przeszłości, będąc skazanym na niepowodzenie. Oprócz bowiem jawnie postawionej zasady anarchizmu, nie wnosił on do życia naszej młodzieży nic nowego; oparty wyłącznie na negacji, na zwiędłych i podstarzałych formułkach doktrynerskich, na taniej i niewybrednej grze na popularność, która zawiodła, dał sprawdzić znakomicie na przykładzie, iż: „łatwiej baranów torem iść za czemś lub kimciś, niż własną, prawdziwą sobie obrać drogę. Ale łatwość nie jest narzędziem dobrem w ręku człowieka, palce od niej miękną i woskiem się stają: praca myśli i rąk, to jest przeznaczenie ludzi". (Z. Krasiński: Listy do K. Gaszyńskiego).

Ta praca staje dziś przed ogółem polskiej młodzieży akademickiej. Wymaga ona natężenia wszystkich sił, zdrowych, jasno i śmiało postawionych zasad narodowych i harmonji w czynie. Konieczność tego wszystkiego stwierdził Zjazd Miejscowych Komitetów Akademickich, odbyty w Warszawie w dn. 6 i 7 kwietnia r. b., stwierdził Naczelny Komitet Akademicki i w tym też właśnie kierunku zmierza cały Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Osiągnięcie tego celu jest w tej chwili jeszcze możliwe, a winno oprzeć się na poszanowaniu praworządności i zrozumieniu dobra narodowego.

„Kto się waha, ten urodził się do słów, nie do czynów". A że ten czyn jest konieczny i że nastąpi nawet à contre-coeur różnym defetystom z jednej strony, anarchistom — z innej, à contre-coeur różnym ludziom wolno myślącym, postępowcom z obozu paraliżu politycznego, nudnym autorom i ordynarnym brukowcom — to zasada, jaka obecnie stawiamy.

Kto w tej pracy udziału nie weźmie, do czynu nie stanie, nad tym życie przejdzie niewątpliwie do porządku dziennego, czego przykład z niedawnej przeszłości mieliśmy tutaj okazję z przyjemnością stwierdzić.

Warszawa. **J.**

Zagadnienie rasy.

W jednym z ostatnich numerów „Myśli Narodowej" pojawił się artykuł znanej z łamów „Rzeczypospolitej" publicystki p. Ireny Pannenkowej p. t. „W odpowiedzi na napaści", w którym autorka uzasadnia swe stanowisko wobec napaści, jakie spotykają ją ze strony prasy lewicowej z racji jej żydowskiego pochodzenia. Artykuł ten zasługuje z paru względów na to, by go omówić w „Akademiku". Przedewszystkiem bowiem, polemika p. Pannenkowej z naszem pismem, jaka się toczyła na tle artykułu „Występki małopracowitych studentów", (zamieszczonego w nr. 4-tym „Akademika" z r. 1923) wywołała właśnie jedną z gwałtowniejszych napaści lewicowych na p. Pannenkową. W artykule zamieszczonym wówczas w „Akademiku" poddano ostrej krytyce przemówienie ówczesnego premjera gen. Sikorskiego, który gwałtownie napadł w Sejmie na obóz narodowy młodzieży za manifestacje urządzone w Warszawie po wybraniu Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej. P. Pannenkowej nie spodobało się kilka ostrzejszych zwrotów naszego artykułu i skarciła je na łamach „Rzeczypospolitej". W polemikę wdał się organ poznańskich pe-owiaków „Przegląd Poranny", zjadliwie zauważając, że dziwnie jednak wygląda lekcja polskości (bo o tem była mowa), udzielona nacjonalistycznemu „Akademikowi" przez „rasową żydówkę", p. Jawitz-Pannenkową.

Toby był jednak wzgląd tylko czysto formalny, któryby nas upoważniał do zajęcia się ostatnim artykułem p. Pannenkowej w „Myśli Narodowej". Jest jednak wzgląd inny — znacznie poważniejszy. P. Pannenkowa porusza w swym artykule zagadnienie rasy i stosunek tego zagadnienia do nacjonalizmu. I tu „Akademik", jako organ młodego nacjonalizmu polskiego, który właśnie kwestję rasy stawia bardzo mocno, powinien głos zabrać i to tem więcej, że p. Pannenkowa wygłasza w swym artykule poglądy zdaniem naszem błędne i dla sprawy narodowej szkodliwe.

Możemy dobrze zrozumieć ból p. Pannenkowej, która od lat kilku dobrze naogół służy sprawie narodowej swem piórem, gdy ją spotykają liczne napaści z powodu jej żydowskiego pochodzenia. Ten ból zaprowadził jednak tym razem autorke zadaleko i kazał jej wygłosić szereg poglądów wątpliwych, powiedzmy nawet szkodliwych.

Oto ustęp artykułu, który wskazuje na to najwyraźniej:

„Tak więc lewica głosi np., że aby być nacjonalistą, trzeba być koniecznie Polakiem rodowitym, ażeby zaś mieć prawo być antysemitą, trzeba mieć wyłącznie krew aryjską w sobie.

Jestto znów teza, której warto i trzeba spojrzeć głębiej w oczy.

Oczywiście zależy jej słuszność przedewszystkiem od tego, co rozumiemy przez nacjonalizm i antysemityzm. Jest więc słuszną dla tych, którzy za conditio sine qua non wspólności i różnic narodowościowych uważają wspólność czy odmienność rasy fizycznej. Co do mnie nie stoję na tem stanowisku.

Przeciwnie, sądzę wraz z prof. Juljuszem Makarewiczem, że takie wyłączne „traktowanie ludzi i ludzkiego rodzaju z punktu widzenia rasowego tak, jak podtrzymuje się rasy odrębne psów i koni, nie odpowiada wcale ani nowożytnym poglądom, ani też nowożytnemu rozwojowi". („Przebudowa społeczna" Lwów—Warszawa, 1923, str. 266).

Tak mówi, w rozdziale o antysemityźmie właśnie, wybitny przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji, a więc narodowiec, antysemita, „reakcjonista". Czy stanowisko socjalistów i postępowców polskich jest mniej... nowożytne?...

Weźmy teraz pod rozwagę pewne fakty.

Lelewel np., w którego żyłach nie było, jak sam mawia, ani kropli krwi „lackiej", — Wincenty Pol, który nie miał w sobie ani kropli krwi słowiańskiej, obaj byli przecież narodowcami polskimi o typie wybitnie swojskim, co więcej, mimo swej krwi niemieckiej, byli anty-niemcami, słowianofilami. Podobnież Lam, który i w powieściach swych galicyjskich przedstawia najchętniej właśnie Polaków najczystszej krwi niemieckiej, jako najdzielniej opierających się germanizatorom i germanizacji (np. w „Pannie Emilji"..). Zachodzi więc pytanie: dlaczegoż to Polak pochodzenia niemieckiego może bez sprzeniewierzenia się sobie samemu, bez ubliżenia prawom logicznym i moralnym zwalczać Niemców, niemczyznę i niemieckość, — a fakt pochodzenia żydowskiego miałby odbierać prawo zwalczania żydostwa i żydowskości, gdy czynniki te występują jako siły, dla Polski i narodu polskiego niebezpieczne i wrogie? Cóż to znów za dziki przywilej, nie wiadomo dlaczego tak namiętnie broniony przez lewicę polską?

W jednym tylko wypadku niejasność, nieszczerość, niepewność zachodzić tu może i zachodzi: oto gdy ktoś się ma za Polaka i za żyda równocześnie. Tak samo zresztą jakgdyby się ktoś czuł zarazem i Polakiem i Niemcem. Wobec ostrych przeciwieństw dzisiejszych czas amfibij narodowych minął: nikt nie może dwom bogom służyć równocześnie".

W wywodach p. Pannenkowej zachodzi pewne nieporozumienie. Zupełnie inną kwestją jest sprawa możliwości asymilacji narodowej np. Niemców, należących wraz z nami do tej samej rasy aryjskiej, zupełnie natomiast inną kwestją jest możliwość asymilacji Żydów, należących do innej rasy, rasy semickiej. Tych rzeczy nie można rozpatrywać w jednej płaszczyźnie, choć upraszczałoby to niezmiernie cały problem.

Z tym zarzutem rozprawiła się p. Pannenkowa w sposób budzący również wątpliwości. Powołała się mianowicie na zdanie prof. Makarewicza, zawarte w jego, niestety nieznanej nam, książce „Przebudowa społeczna". Cenimy prof. Makarewicza jako wybitnego skądinąd prawnika, ale nie możemy go bynajmniej uważać za powagę w zakresie antropologji. A przecież kwestja ras ludzkich i ich cech jest kwestją wyraźnie antropologiczną. Jeśli prof. Makarewicz powiada, że „traktowanie ludzi i ludzkiego rodzaju z punktu widzenia rasowego tak, jak podtrzymuje się rasy odrębne psów i koni, nie odpowiada wcale ani nowożytnym poglądom, ani też nowożytnemu rozwojowi", to my ośmielimy się zauważyć, że właśnie „nowożytna" nauka antropologji ma na tę sprawę zapatrywanie mocno odmienne (n. p. u nas prof. Czekanowski).

Nie trzeba zresztą być nawet antropologiem na to, by stwierdzić, że cechy rasowe n. p. Żydów są tak silne i tak zarówno rasą fizyczną jak i wiekami wspólnej historji i kultury uwarunkowane, iż zasymilowanie Żydów jest istotnie utopją. Jest to reguła — i jak każda reguła może mieć swoje wyjątki. Wyjątkiem takim być może jest właśnie p. Pannenkowa. I gdyby chciała stanąć na tem stanowisku w swoim artykule, nie mielibyśmy nic do powiedzenia, choć stanowisko takie kryje również dla jednolitego frontu przeciwko żydostwu poważne niebezpieczeństwa, że wspomnimy tylko o tym przysłowiowym „wyjątkowo porządnym żydku", którego miał każdy szlachcic polski.

Rozumiemy, że nie jest rzeczą przyjemną bronić siebie jako wyjątku. Ale, na miłość boską, nie wolno dla obrony bądźcobądź jednostki podważać zasadniczych podwalin naszej walki z żydostwem! Czy p. Pannenkowa zdaje sobie sprawę z tego, w jakim kierunku może być wyzyskany jej artykuł przez tych wszystkich pseudo-zasymilowanych żydów, którzy czyhają tylko na sposobność wtargnięcia do naszego społeczeństwa?

W przedstawieniu p. Pannenkowej Naród staje pojęciem niesłychanie płynnem, niemal nieistotnem. Te przykłady zasymilowania się choćby aryjczyków jak Pola, Lama itd., cytowane przez autorkę i podniesione do godności zasady, robią wrażenie, że przynależność narodowa jest rękawiczką, którą można dowoli zmieniać. Są to znowu tylko wyjątki, wyjątki w kręgu jednej rasy częstsze, niż poza nią, ale niemniej przeto wyjątki.

Naród jest dla nas nacjonalistów wytworem długich lat wspólnej historji i kultury, która urabia typ narodowy. Że w pewnych poszczególnych wypadkach może być inaczej, to jeszcze niczego nie dowodzi, raczej właśnie regułe potwierdza. Powstanie Narodu możliwe jest jednak jedynie na jednolitem podłożu rasowem. Różnice, zachodzące pomiędzy sposobem myślenia poszczególnych ras, to nie kwestja przypadku, ale niewątpliwie kwestja cech antropologicznych.

Do tematu tego powrócimy jeszcze niejednokrotnie na łamach „Akademika" i postaramy się go rozwinąć szerzej i głębiej, niż to jest możliwe w przygodnej polemice. Dziś zadaniem naszem było zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, które kryje w sobie artykuł p. Pannenkowej. Nie dziwimy się p. Pannenkowej, że w temacie tak dla niej osobiście przykrym i drażliwym poniosła ją chęć obrony za daleko. Natomiast nie powinna była tego artykułu puszczać „Myśl Narodowa", jeśli naprawdę chce być narodową myślą. Być może, że artykuł ten pojawił się w „Myśli" nie przeczytany przez redakcję, która ma niewątpliwie do pióra p. Pannenkowej zaufanie, ale w każdym razie pojawić się był nie powinien.

Poznań. **W. Szpakowicz.**

Rola kobiety w życiu Narodu.

Znaczenie kobiety w życiu społecznem, życiu Narodu jest bardzo ważne; zadania, które spełniać powinna, są niezwykle doniosłe i odpowiedzialne. Trzeba tylko te zadania odpowiednio rozumieć.

Ostatnie lata wyzwoliły już zupełnie kobietę z zależności od mężczyzny, zrównały ją z nim wobec prawa. Nie zmieniły jednak, gdyż zmienić nie mogły, praw przepisanych przez naturę. Z natury zaś rzeczy kobieta stworzona jest na matkę i kapłankę domowego ogniska, jest ośrodkiem rodziny i domu.

Nie jest to bynajmniej stanowisko upokarzające lub łatwe, mało odpowiedzialne lub nieznaczne. Zadania, które ma do spełnienia kobieta jako matka i wychowawczyni dzieci, jest ogromne. Ona to bowiem przygotowuje obywateli Ojczyźnie, wpaja w nich zasady moralne, ukochanie Narodu, urabia ich dążności. Jest pierwszą i bezpośrednią krzewicielką zasad, najłatwiej przenikających do dusz młodych, które się dopiero kształtują. Nic dziwnego, że zasady te będą najgłębiej zakorzenione i najtrwalsze. Z tych to podwalin zasad matczynych budują się następnie charaktery przyszłych obywateli kraju.

Zadania wychowawcze kobiety nie usuwają jej bynajmniej poza nawias życia społecznego — przeciwnie, wypełniając należycie swój wielki i święty obowiązek, składa kobieta społeczeństwu największy i najcenniejszy dar. Jako taka będzie i winna być cenioną i szanowaną.

Jasnem jest, że kobieta, na której ciąży tak poważny obowiązek, musi być do niego odpowiednio przygotowana. Nic też dziwnego, że pożądanem, a nawet koniecznem jest, aby posiadała dostateczny zasób wiedzy, musi być bowiem przygotowana do walki z życiem, o ileby los tego zażądał, i posiadać sama takie zasady, któreby mogła wpajać w pokolenia. Dźwiga więc kobieta na sobie ogromny ciężar społeczeństwa — kształcąc je.

Z tego punktu widzenia znaczenie kobiety w życiu społecznem jest bardzo zaszczytne i poważne. Nie powinna ona tedy dążyć do pełnienia obowiązków, które wchodzą w zakres działalności mężczyzny, gdyż jej obowiązki nie są bynajmniej łatwiejsze lub mniej cenne. Nie powinna dążyć do zajmowania takiego samego stanowiska społecznego, jakie zajmują mężczyźni, bo zaniedbywałaby swe własne zadania. Nie w ludzkiej jest mocy burzenie tego, co stworzyła natura.

Nie o taką więc równość walczyć winna kobieta, gdyż chęć dążenia do tego, do czego nie jest stworzona, zagłusza to pole, na którem najwięcej dobrego zdziałaćby mogła. Winna walczyć natomiast o zrozumienie ważności swych zadań kobiecych, o uznanie ich równości z tymi obowiązkami, które spełniają mężczyźni.

Smutnym jest objawem, gdy tak zwana nowoczesna kobieta, dobiwszy się do stanowiska, które do niedawna dostępne było tylko mężczyźnie, dumna jest ze swej równości i myśli, że dobrze służy Narodowi. Przeciwnie — czyni mu wielką krzywdę, gdyż zajmuje stanowisko, które jednakowo lub lepiej spełniać może mężczyzna, podczas gdy kobiety w jej zadaniu mężczyzna zastąpić nie zdoła.

Walcząc o źle pojętą zasadę bezwzględnej równości, t. j. o prawo zajmowania wszystkich tych stanowisk, które są dostępne mężczyźnie, głosi kobieta właśnie zasadę największej nierówności, wyrywając się do zadań, do których mniej ma danych, gdy tymczasem z natury rzeczy posiada w zakresie swoich zadań niektóre cechy wyżej rozwinięte i silniejsze a dla mężczyzny w tym stopniu nieosiągalne.

Nie wynika z tego jednak bynajmniej, by kobieta oddalać się miała od nauki, gdyż aby pojąć swój cel w należyty sposób, musi być naukowo i kulturalnie do niego przygotowaną. I to uświadomienie i znalezienie swego prawdziwego i ważnego celu, to spełnienie swych naturalnych i szczytnych obowiązków, to właśnie ostatecznie wydźwignąć potrafi kobietę z dotychczasowej upokarzającej zawisłości, to uczyni kobietę naprawdę niezależną, gdyż możność indywidualnego przyczyniania się do ukształcenia Narodu nie może być nigdy związana z niewolą i poniżeniem.

Przyszłe stanowisko kobiety zależeć będzie tylko od jej należytego poglądu na własne obowiązki. W związku ze stopniem jej kultury duchowej wzrastać będzie jej wpływ na społeczeństwo i w ten tylko sposób uzyska kobieta prawdziwą niezależność, równość i uznanie.

Poznań. **Wanda Fiedorowiczówna.**

ŻYCIE AKADEMICKIE ZAGRANICĄ.

BUŁGARJA.

— **Stosunki uniwersyteckie i kulturalne polsko-bułgarskie.** Na uniwersytecie w Sofji odbywa się obecnie cykl wykładów o sprawach polskich, cieszących się niezwykłą frekwencją ze strony publiczności. M. i. przemawiał w dn. 9 marca b. chargé d'affaires bułgarski w Warszawie p. J. Madżarow o sytuacji politycznej w Polsce. Mówca nakreślił wewnętrzne położenie polityczne Polski, scharakteryzował program sanacji finansowej, przeprowadzanej przez obecny rząd, podnosząc dodatnie rezultaty podjętych reform, a wreszcie omówił zagraniczną politykę Polski, podkreślając jej autorytet oraz tendencje pokojowe. Czwarty z kolei odczyt odbył się w dniu 16-go marca i poświęcony był konstytucji polskiej. Prelegent, profesor prawa międzynarodowego, Stefan Bałamezow, b. przedstawiciel dyplomatyczny w Pradze, w znakomitym wykładzie scharakteryzował konstytucję polską, czeskosłowacką, amerykańską i bułgarską. Zakończył swój wykład życzeniem szczęścia i potęgi dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Odczyty te, zorganizowane staraniem Tow. Polsko-Bułgarskiego w Sofji, są wyrazem coraz większego zainteresowania się sprawami polskiemi w Bułgarji, gdzie zwłaszcza wśród młodego pokolenia inteligencji oraz sfer literacko-artystycznych mamy wielu entuzjastycznych wielbicieli. W chwili obecnej w żadnym może kraju słowiańskim niema Polska tylu szczerych i oddanych przyjaciół, co właśnie w Bułgarji. Praca w kierunku zapoznawania społeczeństwa bułgarskiego z Polską koncentruje się w Sofji we wspomnianem już Towarzystwie Polsko-Bułgarskiem, którego organem jest doskonale redagowany „Polsko-Balgarski Pregled" („Przegląd Polsko-Bułg."), wychodzący co 10 dni. Prócz tego staraniem Tow. Polsko-Bułgarskiego ukazuje się tak zwana „Biblioteka Polska", zawierająca tłómaczenia z dzieł wybitnych pisarzy polskich oraz prace Bułgarów o Polsce. Dotychczas ukazało się dziewięć tomów tej bibljoteki, a mianowicie: 1) A. Chołoniewskiego „Duch dziejów Polski", przekł. A. Ganczewej, 2) Prof. Wenelina Ganewa „Szopen" (monografja), 3) St. Wyspiańskiego „Sędziowie", przekł. D. Gabe-Penewej, 4) Z. Krasińskiego „Irydjon", przekład A. Ganczewej, 5) Dory Gabe-Penewej „Polski poeti" (antologja), 6) K. Brodzińskiego „Wiesław" i inne utwory, przekł. dra Christo Kesiakowa, 7) „Stranici iz istorijata na polskata żiwopis" (praca zbiorowa o historji polskiego malarstwa), 8) Dr. St. Grabowskiego, prof. A. Iszirkowa, N. Milewa, B. Penewa „Polsza, Balgarija i Slawiantswoto" (studja zbiorowe), 9) J. Kasprowicza „Hymny" w przekł. D. Gabe-Penewej. — Komitet redakcyjny „Bibljiteki" składa się z czterech osób: p. A. Ganczewej-Zografowej, D. Gabe-Penewej, dr. St. Grabowskiego i prof. uniw. St. Mladenowa.

Jeśli chodzi o sam uniwersytet sofijski, to na jesieni r. ub. odbyła się w jego murach wielka manifestacja polsko-bułgarska, połączona z obchodem 450-lecia urodzin Kopernika. Obchód ten uświetniło uroczyste odsłonięcie podarowanej uniwersytetowi przez Poselstwo Polskie w Sofji kopji obrazu Matejki, przedstawiającego Kopernika, którą zawieszono w audytorjum astronomicznem uniwersytetu. Audytorjum to równocześnie otrzymało nazwę „sali Kopernika".

Stosunki sfer uniwersyteckich polskich z wszechnicą sofijską zacieśniły się obecnie jeszcze bardziej przez zaproszenie jednego z najwybitniejszych uczonych bułgarskich, prof. Bojana Penewa do wygłoszenia cyklu wykładów o literaturze bułgarskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Uniwersytecie Warszawskim. Jak słychać, projektowane jest również zaproszenie na rok przyszły do Sofji jednego z uczonych polskich, dla wykładów o naszej literaturze i prądach umysłowych.

Dodać należy, że do bliższego zapoznania się przedstawicieli inteligencji bnłgarskiej z Polską przyczyniła się wydatnie wycieczka bułgarska, która zwiedzała nasz kraj w lecie r. ub., wywożąc o nim jaknajlepsze wspomnienia. Dowodzi tego chociażby odczyt wicemarszałka bułgarskiego Sobranja, dra Borysa Wazowa, brata wielkiego poety, który w dniu 12 lutego mówił w „Słowiańskiej Biesiedzie" o swych wrażeniach z wycieczki do Polski. Odczyt, pełen entuzjastycznego uznania dla kultury polskiej, zakończył dr. Wazow stwierdzeniem, że „Bułgarzy winni uczynić wszystko dla zbliżenia się z Polską i utrwalenia uczuć sympatji, istniejącej w społeczeństwie polskiem dla Bułgarji. Polsce należy się dzisiaj rola przewodniczki w świecie słowiańskim; Bułgarzy mogliby tylko odnieść korzyści w razie objęcia tej roli przez Polskę".

Swoje wrażenia z wycieczki do Polski drukuje obecnie na łamach „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego" p. A. Ganczewa.

— **„Studentska Misl".** W dniu 19 marca ukazał się w Sofji nr. 1 tygodnika „Studentska Misl", poświęconego „życiu organizacyjnemu, nauce, literaturze pięknej i informacjom studenckim". Redaguje pismo komitet.

Pierwsze trzy numery „Stud. Misli", które otrzymaliśmy, przedstawiają się bardzo interesująco. Obok artykułów zasadniczych i obfitego działu informacyjnego zawierają one także krytyki i sprawozdania literackie, poezje, nowele itp.

Witając nowopowstały organ młodzieży bratniego narodu bułgarskiego, życzymy mu ze swej strony powodzenia i rozkwitu.

— **Krwawe starcie studentów z policją.** W Sofji doszło niedawno do krwawych zajść między policją a strajkującymi i demonstrującymi studentami, którzy domagali się zniżki taks uniwersyteckich. Podczas rozpraszania demonstrantów szereg osób zostało ranionych. Zajścia te wywołały interpelację w Sobranju, na którą odpowiadali prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych.

ESTONJA.

— **O zbliżenie studentów polskich i estońskich.** Redakcja naszego pisma nawiązała w ostatnich czasach stały kontakt z naczelnemi organizacjami studentów państw bałtyckich, m. i. ze Związkiem Narodowym Studentów Estońskich („Eesti Uliopilaskond") w Tartu (Dorpacie). W jednym z listów naszych do Wydziału Zagranicznego tego Związku pozwoliliśmy sobie zwrócić uwagę naszych kolegów estońskich na bliskie wspomnienia, łączące polski świat akademicki z wszechnicą w Tartu, na której kształciły się w latach niewoli całe zastępy naszej inteligencji i na której powstała pierwsza nasza korporacja „Polonia". Na list ten otrzymaliśmy długą i bardzo serdeczną odpowiedź od prezesa Wydziału Zagranicznego Z. N. S. E., kol. Hugona Kukke. Stwierdziwszy konieczność nawiązania jaknajprzyjaźniejszych stosunków między młodzieżą akademicką polską i estońską i przyrzekłszy przysyłać nam stale informacje o życiu swego uniwersytetu, kol. Kukke pisze dalej m. i.:

„List Pański przypomniał nam żywo warunki, w jakich znajdowali się studenci polscy, estońscy i łotewscy na uniwersytecie w Tartu pod władzą rosyjską, lecz nadewszystko wzbudził w nas wspomnienia o studentach polskich na tym uniwersytecie — wspomnienia jaknajlepsze i jaknajżywsze.

Podobnie jak u Was, **historja Polaków na uniwersytecie w Tartu jest nam znana bardzo dobrze;** spodziewamy się, że będziemy mogli napisać coś kiedyś na ten temat do Waszego pisma. Teraz, kiedy wywalczoną została niepodległość obu narodów, celem naszym jest nawiązanie stosunków międzynarodowych, a przedewszystkiem współpracy wzajemnej między studentami Polakami i Estami.

Dobry początek został już zrobiony. Studenci estońscy dostąpili wielkiej radości goszczenia u siebie ostatniej jesieni studentów poznańskich z prof. Janem Kilarskim na czele oraz studentów warszawskich, przybyłych na pierwszą Olimpjadę Państw Bałkańskich, zorganizowaną na skutek uchwały pierwszego zjazdu studentów tych państw w Tartu.

W dalszym ciągu reprezentant Związku Narodowego Studentów Estońskich na konferencji w Oxfordzie we wrześniu 1923 r. miał przyjemność wejść w stosunki z Polską za pośrednictwem Międzynarodowej Konferencji Studentów, co pociągnie za sobą w następstwie udział studentów estońskich w warszawskim Kongresie C. I. E.

Życząc dobrych wyników tej współpracy, proszę Pana o przyjęcie jaknajserdeczniejszych pozdrowień dla studentów polskich i dla Pana samego".

Jak się dowiadujemy, przybędzie niebawem do Polski wycieczka studentów estońskich, złożona z dwudziestu osób. W chwili obecnej toczy się między Komisją Zagraniczną N. K. A., a Związkiem Narod. Studentów Estońskich korespondencja, mająca na celu ustalenie terminu wycieczki.

FRANCJA.

— **Nowy francuski minister oświaty.** W nowym gabinecie francuskim tekę ministra oświaty oddano senatorowi Henrykowi de Jouvenel.

Nowy minister urodził się w Paryżu 2 kwietnia 1876 r. Od lat wielu był redaktorem naczelnym „Matin'a". W roku 1921 wybrany został senatorem departamentu Corrèze. W Senacie należał do demokratycznej lewicy. W listopadzie 1922 r. został mianowany przedstawicielem Francji w Lidze Narodów.

P. de Jouvenel jest jednym z twórców dosyć popularnego we Francji związku, nazywanego w skróceniu C. T. I. („Confederation des Travailleurs" Intellectuels"). W roku 1922 zostaje prezesem „Union des Grandes Associations françaises pour l'Essor national", której poprzednim prezesem był obecny premjer, p. Poincaré.

Zagadnieniem pomocy dla studjującej młodzieży interesował się p. de Jouvenel żywo. W styczniu ubiegłego roku pod jego protektoratem ogłosiła „L'Information Universitaire" ankietę, jak najskuteczniej pomódz młodzieży akademickiej, oraz wszczęła kampanję prasową na temat budowy domów akademickich.

— **Wykłady prof. T. Grabowskiego na Sorbonie.** Jak wiadomo, w Paryżu istnieje od lat pięciu t. zw. Instytut Studjów Słowiańskich (Institut des Etudes Slaves); Polska należy doń dopiero od paru miesięcy. Z okazji tego właśnie przystąpienia Polski do tej zwolna rozwijającej się placówki naukowo-propagandowej, zaprosił Instytut Studjów Słowiańskich łącznie z Wydziałem Humanistycznym Sorbony szereg uczonych i profesorów polskich do Paryża. Obiecali swój przyjazd i współudział: prof. Kazimierz Morawski, prezes Akademji Umiejętności, prof. Jan Rozwadowski, europejskiej sławy lingwista prof. Tadeusz Grabowski, znany historyk literatury i prof. Marceli Handelsman, znany we Francji jako historyk czasów napoleońskich i autor „Historyki", omawianej niedawno obszernie a pochlebnie w „Revue de Synthèse historique".

Prof. Tadeusz Grabowski wygłosił cykl 6 wykładów, obejmujący całokształt dziejów literatury polskiej. Wykład inauguracyjny odbył się d. 21 marca wielce uroczyście w największym amfiteatrze wykładowym Sorbony (Amphithéâtre Richelieu) przy udziale paruset słuchaczów, którzy niestety nie wypełnili jednak całkowicie zbyt wielkiej sali. Obecny był p. Aleksander Szembek, pełniący zastępczo obowiązki posła Rzeczypospolitej w Paryżu, konsul polski p. Lasocki, profesorowie Sorbony i przedstawiciele kolonji polskiej z p. Władysławem Mickiewiczem na czele. Na katedrze obok profesora prelegenta zasiedli: prezes Instytutu Studjów Słowiańskich prof. A. Meillet, wiceprezes p. Stefan Fournol i dyr. Szkoły Języków Wschodnich prof. P. Boyer, dziekan wydziału prof. Brunot i znany historyk dyplomacji, pełen żywych sympatji dla Polski, prof. Emil Bourgeois.

W imieniu starodawnej uczelni sorbońskiej, w zastępstwie nieobecnego rektora powitał gościa polskiego prof. Brunot. W słowach serdecznych a prostych wspomniał autor pomnikowej „Historji języka francuskiego" łączność duchową dwóch narodów i symbol tej łączności — przyjaźń Mickiewicza Micheleta Quineta. Równie serdeczne było krótkie pozdrowienie o charakterze bardziej osobistym prof. Emila Bourgeois, który przemawiał w imieniu Instytutu Studjów Słowiańskich. Prof. Grabow-

ski dziękował wymownie, czyniąc piękną aluzję do „bezimiennego rycerza“, od którego mogiły zaczął był zbożnie swoją paryską pielgrzymkę. Wykład sam poświęcony literaturze polskiego średniowiecza, odczytany ze swadą, w dobrej francuszczyźnie a obrazujący żywo cały wysiłek twórczości polskiej aż do wystąpienia Kochanowskiego — zrobił szczerze dodatnie wrażenie i został nagrodzony zasłużonymi oklaskami.

W wykładzie drugim prof. Grabowski mówił o humaniźmie polskim, w trzecim o literaturze XVIII stulecia, w czwartym o romantyźmie, w piątym o realiźmie, w ostatnim wreszcie, szóstym wykładzie, o symboliźmie polskim

Na wykład ostatni przybyło zgórą sto osób, na wykładach poprzednich liczba słuchaczy nie spadała nigdy poniżej 50.

— Studenci polscy Ronsardowi w hołdzie. W marcu b. r. w paryskim Domu Studentów Polskich przy rue Lamande nr. 15 (siedziba dawnej szkoły emigrantów polskich, t. zw. Szkoły Batignolskiej) odbył się piękny obchód francusko-polski ku czci Ronsarda

W czerwcu, jak wiadomo, upłynie czterysta lat od daty urodzin tego wielkiego wodza poetyckiego Plejady francuskiej. Młodzież polska w Paryżu, wyprzedzając bardzo szczęśliwie urzędowe obchody — oddała hołd poecie francuskiemu. Nie zapomniano tu jednak bynajmniej o Polsce. W pięknem, pełnem uczucia przemówieniu wstępnem p. Pierre de Nolhac, członek Akademji Francuskiej, zwierzał się szlachetnie zebranym ze swego młodzieńczego kultu dla Polski: jego poezje poświęcone Polsce, związane są dla pana de Nolhac'a z pierwszem ocknięciem duchowej pełni życia w jego najczystszych porywach i dążeniu do wolności.

Z kolei p. Sergesco-Kasterska wypowiedziała odczyt o stosunku Ronsard'a do Kochanowskiego, a p. Andrée de Chauveron, artystka Komedji Francuskiej oraz p. Ostoja odczytały wyjątki z dzieł Ronsarda i Kochanowskiego. Treny zaś Jana z Czarnolasu w tłumaczeniu p. Roquigny'ego, odczytane przez młodziutką jedenastoletnią artystkę z „Odeonu“ p. Marcelinę d'Azy, wywołały prawdziwy entuzjazm i rzęsiste oklaski.

Zaznaczyć należy, że w imieniu Stow. Studentów Polskich witał prelegentów i zebranych prezes Stowarzystwa kol. Tyszkiewicz.

— Nowy prezes stowarzyszenia Studentów Słowiańskich w Paryżu. Prezesem Stowarzyszenia Studentów Słowiańskich w Paryżu („Association des Etudiants Slaves à Paris“), grupującego młodzież polską, rosyjską, bułgarską, jugosłowiańską i czeską, studjującą w Paryżu, został wybrany na bież. rok akademicki Bułgar, kol. Georgi Kerekow.

Jak wiadomo, w r. ub. prezesem Stowarzyszenia był kol. Stefan Tyszkiewicz, obecny prezes Stow. Stud. Polskich w Paryżu.

— Stosunki literackie polsko-rumuńskie. Mimo ścisłych węzłów politycznych i traktatu przymierza łączącego Polskę z Rumunją, dziedzina stosunków kulturalnych między obu tymi krajami leży dotychczas w znacznej mierze odłogiem i nie widać nawet narazie poważniejszych prób do zbliżenia się wzajemnego w tym zakresie, tak pożądanego z wielu względów. Tembardziej przeto należy przyklasnąć inicjatywie Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, które zaprosiło niedawno bawiącego tam wybitnego uczonego rumuńskiego, członka Akademji rumuńskiej i naszej Akademji Umiejętności, prof Mikołaja Jorgę, do wygłoszenia odczytu o stosunkach literackich polsko-rumuńskich w przeszłości.

Odczyt ten odbył się w dniu 24 lutego w sali Szkoły Polskiej, wypełnionej po brzegi publicznością polską i rumuńską. Obecni byli m. i. Władysław Mickiewicz, konsul Lasocki, sekretarz Poselstwa Polskiego Lipski i inni.

Prezes Stow. Studentów Polskich kol. Stefan Tyszkiewicz zagaił zebranie, witając prof. Jorgę i podkreślając znaczenie tej skromnej manifestacji polsko-rumuńskiej.

„Jak brzeg rzeki — mówił — chroni równinę przed złośliwością wód, nigdy ich atoli nie prowokując, tak nasz sojusz chroni nas, i nietylko nas, przed zalewem. Sojusz ten musi być silny i obowiązkiem naszym jest wzmacniać go we wszystkich dziedzinach“.

Z kolei prof. Jorga wygłosił w języku francuskim przeszło godzinny, bardzo zajmujący odczyt o stosunkach literackich polsko-rumuńskich. Zaznaczył na wstępie, że jeśli w średniowieczu stosunki polsko-rumuńskie nie zawsze były serdeczne, to dlatego, że Polska była państwem szlacheckiem, a sąsiadująca z nią Mołdawja — państwem chłopskiem. Zbliżenie obu narodów było tem trudniejsze, że narody te etnograficznie wówczas ze sobą nie sąsiadowały. Zbliżenie to zaczęło się manifestować w wieku XVI-ym na terenie kulturalnym, a potem i politycznym.

Cywilizacja łacińska szła wówczas do Rumunji trzema drogami: 1) z Wenecji przez kupców tamtejszych, ale źródło to było najsłabsze, 2) przez Węgry, które jednak prowadziły żywą propagandę katolicką, co wpływy kulturalne osłabiało, 3) wreszcie przez Polskę. Prof. Jorga stwierdza, że to ostatnie źródło było najsilniejsze, albowiem miało ono wpływ wszechstronny, bez specyficznego charakteru katolickiej propagandy. Całe pokolenia bojarów mołdawskich wyrosły w duchu cywilizacji polskiej Pierwszy kronikarz mołdawski, żyjący w w. XVI., Grzegorz Orecchie, którego kroniki są podstawą dla nowoczesnej historjozofji rumuńskiej, przesiąknięty był tradycjami polskiemi. To samo można powiedzieć o innym wybitnym kronikarzu mołdawskim, żyjącym w wieku XVII., Mironie Costin'ie, który pisał także po polsku, a którego kroniki są źródłem do dziejów nietylko Rumunji, ale i Polski. Costin był szczerym polonofilem, przeciwnikiem orjentacji tureckiej, a nawet zdradzał już pewien niepokój wobec wielkopaństwowych ambicyj Piotra Wielkiego. Stosunki polsko-rumuńskie manifestują się zresztą nietylko w płaszczyźnie kulturalnej, ale i handlowej.

W okresie panowania Fanarjotów wpływy zachodnie słabną w Rumunji a górę biorą wpływy greckie. Ale w XVIII wieku przenikają tu znów idee Zachodu, płyną wprost z Francji nauki filozofji francuskiej, której wpływ manifestuje się również i w Polsce. Wpływy romantyzmu w obu naszych krajach wywierają skutki podobne. Dzieje się to dzięki wielkiemu podobieństwu umysłowości Rumunów i Polaków.

„Dziś oba nasze kraje — kończył prof. Jorga — zrealizowały swe zjednoczenie, gwarancję prawdziwej niepodległości. Zaraz też nasze ręce instynktownie szukać się poczęły. Nie łączy nas tylko sucha litera protokółu, ale także żywa sympatja obu narodów i dawne tradycje współpracy, które ciągle rozszerzać powinniśmy.“

Oby te słowa prof. Jorgi stały się punktem wyjścia dla rzetelnych wysiłków nad zbliżeniem kulturalnem polsko-rumuńskiem!

— Królowa studentów. Studenci paryscy założyli Związek Przyjacielski Studentów dla wskrzeszenia tradycyj Dzielnicy Łacińskiej. Związek ten zaczął od wyboru swojej królowej, dokonanym podczas popołudniowej herbatki tańcującej.

Kandydatek było dziesięć, wszystkie bardzo ładne. Większością głosów wybrana została panna Yvonne Gonnert, ośmnastoletnia pracownica igły, zamieszkała w Wersalu. Wznowi ona pod imieniem Pierrette IV-ej dawną dynastję studenckich królowych. Damami dworu obrane zostały modystka Luiza Barjou, oraz panna sklepowa Marcela Diemunsche.

NIEMCY.

— Obchód 200-lecia urodzin Kanta na uniwersytecie królewieckim. Na uniwersytecie królewieckim rozpoczęły się w tych dniach wielkie uroczystości z powodu dwóchsetnej rocznicy urodzin Immanuela Kanta. Jak wiadomo, Kant był profesorem tego uniwersytetu i spędził w Królewcu całe swoje życie.

ROSJA.

— Tępienie resztek inteligencji rosyjskiej przez bolszewików. Jak wiadomo, dzisiejsi czerwoni władcy Rosji dążą z powodzeniem do zupełnego wytępienia resztek niebolszewickiej inteligencji rosyjskiej, którą uważają snać za najniebezpieczniejszy dla siebie element. Pod różnymi błahymi, bądźteż zupełnie zmyślonymi pozorami wytacza się pozostałym jeszcze przy życiu przedstawicielom rosyjskich sfer intellektualnych „procesy“, których sposób prowadzenia — wobec zupełnej zależności sądownictwa „proletarjackiego“ od władz sowieckich — urąga najelementarniejszym zasadom sprawiedliwości i objektywizmu. Owe parodje procesów kończą się oczywiście wyrokami śmierci, nawet w razie braku jakichkolwiek dowodów winy oskarżonego.

Świeżo wywołał niesłychane wzbudzenie w całym świecie cywilizowanym proces, wytoczony przeciwko szeregowi przedstawicieli nauki rosyjskiej w Kijowie — ludzi, stojących przeważnie zdaleka od wszelkiej polityki i pogrążonych całkowicie w swej pracy umysłowej. Na ławie oskarżonych zasiedli profesorowie uniwersytetu, prawnicy, sędziowie, artyści, nauczycielki gimnazjalne — ogółem 18 osób. Oskarżono ich o udział w tajnej organizacji **„Centrala Czynu“,** mającej na celu podburzanie ludu przeciwko władzy sowieckiej oraz wywołanie przewrotu w państwie, nadto akt oskarżenia zarzucał im utrzymywanie stosunków z paryską centralą tej organizacji, wydawanie nielegalnych pism i broszur, wreszcie szpiegostwo na rzecz Polski. (!)

Wyrok w tym t. zw. „profesorskim procesie“ zapadł w dniu 8 kwietnia. Czterech oskarżonych skazano na śmierć, a mianowicie wybitnego prawnika i b. prokuratora Czebakowa, docenta sztuki i estetyki na uniwersytecie kijowskim Jakowlewa, p. Winogradową, oraz b. wojskowego armji czerwonej Jediniewskiego.

Sześciu oskarżonych skazano na 10 lat ciężkiego więzienia. Są to Oniszczenko, b. minister oświaty i profesor Akademji Nauk — Mikołaj Wasilenko, b. komisarz rządu Kiereńskiego i redaktor „Kijowskiej Myśli“ — Konstanty Wasilenko, prof. historji na uniwersytecie kijowskim Smirnow, adwokat Czołgański i publicysta Tołpyga.

Pozostałych 8 oskarżonych, w tej liczbie 5 kobiet, skazano na kary więzienia od 1 do 7 lat. Wykonanie wyroku zależy od zatwierdzenia go przez Najwyższy Trybunał Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że obrońcy oskarżonych, należący do czerwonej adwokatury, znani jako wybitni komuniści, jak Ratner, wyraźnie stwierdzili, że oskarżenie o szpiegostwo jest zupełnie bezpodstawne i że przestępstwo oskarżonych podciągnąćby można jedynie pod art. 72 sowieckiego kodeksu karnego. Artykuł ten dotyczy redagowania, przechowywania i rozpowszechniania literatury agitacyjnej kontrrewolucyjnej, za co przewidziana jest kara od 1 roku, w żadnym zaś razie ani kara śmierci, ani 10 lat więzienia izolowanego.

Niesłychanie okrutny jest wyrok w stosunku do b. ministra oświaty i prof. Akademji Nauk, Mikołaja Wasilenki, starca 60-letniego, który w ostatniem swem słowie przekonywał sąd, że nie może stanowić niebezpieczeństwa ani politycznego, ani społecznego dla bolszewików i że ostatnie lata swego życia pragnie poświęcić syntezie dotychczasowych swych prac naukowych.

Na skutek wzburzenia, jakie wywołał wyrok w procesie kijowskim wśród sfer intellektualnych Zachodu, francuski prezydent ministrów Poincaré wysłał depeszę do Cziczerina, protestującą w imieniu świata cywilizowanego przeciwko kaźni wybitnych przedstawicieli nauki rosyjskiej. Jak było do przewidzenia, Cziczerin odpowiedział ze zwykłą sobie cyniczną arogancją, odmawiając Poincaré'mu prawa do zabierania głosu w tej sprawie.

W ten sposób dobiega stopniowo do końca tragedja inteligencji rosyjskiej, na trupach której urość ma nowa kultura „proletarjacka“, będąca zdeptaniem i zaprzeczeniem wszystkich najwyższych wartości człowieczeństwa.

— „Proletaryzacja“ wyższych uczelni rosyjskich W nrze 16 „Akademika“ z r. ub. donosiliśmy już o przedsięwziętej przez władze sowieckie „proletaryzacji“ wyższych uczelni rosyjskich. Jak donoszą czasopisma bolszewickie, w r. b. przyjmowani będą na te uczelnie przedewszystkiem absolwenci t. zw. „rabfaków“ (robotniczych fakultetów). Pozostałe miejsca, których ilość nie została jeszcze określona, będą rozdzielane według następującego klucza: z polecenia Partji Komunistycznej zapisanych będzie 25 proc. studentów, z polecenia Związku Organizacyj Zawodowych 30 proc., ze Związku Młodzieży Komunistycznej („Komsomoła“) 15 procent, ze Związku Pracujących na Roli Inwalidów 15 proc., dla osób poleconych przez Związek Republik Sowieckich 5 procent, wreszcie dla absolwentów szkół średnich zarezerwowano 10 proc. (!)

— Sowiecki uniwersytet w Mińsku. Rząd sowiecki powołał do życia uniwersytet białoruski w Mińsku. Czwartą część miejsc w tym uniwersytecie zarezerwowano dla dzieci Białorusinów, znajdujących się pod „okupacją polską“ (!) Tak litują się sowiety nad Białorusinami, których Polska rzekomo gnębi. Cóż jednak dziwnego, skoro to samo twierdzą polscy „wyzwoleńcy“, chlubiący się p. Piłsudskim jako swym wodzem!

RUMUNJA.

— Śmierć rektora Cichowskiego. W kąpielach Herkules w Siedmiogrodzie zmarł prof. Cichowski (Rumun), rektor Akademji Handlowej w Bukareszcie i wielki przyjaciel Polski.

Warto tu przypomnieć, że w lecie r. 1922 zwiedzała Polskę liczna wycieczka profesorów i studentów wspomnianej Akademji Handlowej w Bukareszcie, zorganizowana właśnie staraniem zmarłego rektora. Wycieczka przyjmowana była bardzo serdecznie i wyniosła z Polski jaknajlepsze **wrażenia.**

WŁOCHY.

— 700-lecie uniwersytetu w Neapolu. Od 2 do 7 maja b. r. będą się odbywały w Neapolu uroczystości z powodu siedemsetnej rocznicy uniwersytetu neapolitańskiego, założonego w 1224 r. przez Fryderyka II Hohenstaufena i jego kanclerza Pierra delle Vigne. W programie uroczystości, które zapowiadają się wyjątkowo świetnie, przy licznym współudziale obcych reprezentacyj — są uwzględnione rozmaite wycieczki w okolice Neapolu, między innemi do Pompei, gdzie mają się odbyć zapasy olimpijskie itd. Przed uroczystościami uniwersyteckiemi, w dniu 27 kwietnia, zostanie otwarty w Neapolu **międzynarodowy kongres filozoficzny.**

Senat Rzpltej Polskiej i Towarzystwo Naukowe Warszawskie reprezentować będzie na uroczystościach neapolitańskich sen. Władysław Jabłonowski.

— Wykłady prof. Romana Pollaka na uniwersytecie rzymskim. W początkach marca prof. Uniwersytetu Poznańskiego Roman Pollak rozpoczął kurs literatury polskiej na uniwersytecie w Rzymie. Wstępny swój wykład poświęcił prof. Pollak stosunkom kulturalnym polsko-włoskim. Wobec licznego audytorjum, wśród którego nie brak było wybitnych osobistości ze świata naukowego włoskiego, prof Festa, dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych, przedstawiając zebranym prof. Pollaka, przemówił w te słowa:

„Prof. Roman Pollak rozpoczyna kurs literatury polskiej. Znajduje się on tu na zaproszenie naszego Wydziału Nauk Humanistycznych i wskutek wyboru kompetentnych profesorów uniwersytetów polskich. Poprzedza go rozgłos, jaki zdobył sobie w świecie uczonych swemi badaniami w dziedzinie literatury porównawczej, szczególnie piękną pracą, poświęconą słynnemu przekładowi polskiemu „Jerozolimy Wyzwolonej“ Jassa. Witam go tu i składam życzenia w imieniu swojem i innych kolegów z Wydziału Nauk Humanistycznych.

Zanim jednak dam mu głos, pragnę przesłać wyrazy pozdrowienia szlachetnemu narodowi, którego przedstawicielem jest on wśród nas. Polska, która z Włochami posiada wspólny fakt dziejowy długiej i męczeńskiej niewoli oraz pełnego chwały zmartwychwstania, zaledwie zajęła na nowo miejsce wśród wolnych narodów, miała tę zasługę, że kierowała swoje wysiłki ku zagadnieniom oświaty i kultury. Zasługa tem większa, jeśli się zważy te liczne trudności, także natury materjalnej, wśród których powstało i utwierdza się to nowe państwo.

Natychmiastowe uruchomienie wartości duchowych jest najlepszą rękojmią świetnej przyszłości, jaka otwiera się przed Polską; jest to również dowodem, że podejmuje ona z całą świadomością swoje szlachetne tradycje i że nie na darmo była już ona w dziejach córą ukochaną Rzymu katolickiego i posterunkiem wysuniętym na północ i wschód cywilizacji łacińskiej.

Katedra ta powstała z inicjatywy rządu polskiego w porozumieniu z naszym rządem, w Polsce zaś już od dawien dawna uprawiano owocnie język i literaturę włoską. Misja, której się pan, szanowny kolego podjąłeś ofiarnie, posłuszny nakazowi swej Ojczyzny, oby się spełniała z pożytkiem nauki oraz uczącej się młodzieży obu bratnich narodów.“

Przed Kongresem C. I. E.

KOMISARZ GENERALNY KONGRESU C. I. E.

Naczelny Komitet Akademicki mianował komisarzem generalnym II-go Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.), który — jak wiadomo — odbędzie się w Warszawie w dniach 5—15 września b. r., kol. Józefa Podoskiego. Kol. Podoski organizuje obecnie **biuro kon resowe** oraz zajmuje się przygotowaniem referatów: prasowego, komunikacyjnego, gospodarczego, finansowego, wycieczkowego oraz propagandy.

Studenci, pragnący wziąć udział w organizowaniu Kongresu, zechcą się zgłaszać codziennie między godz. 1—3 popoł. w biurze komisarza generalnego (Warszawa, ul. Kopernika 41, pokój 2), gdzie udziela się również wszelkich informacyj, dotyczących organizacji Kongresu.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE.

(Komunikat Referatu Prasowego N. K. A.)

Biuro komisarza generalnego II-go Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Warszawie przygotowało plan techniczny urządzenia Kongresu, program Kongresu oraz budżet. Materjał ten będzie przedstawiony Komitetowi Wykonawczemu Konfederacji.

ZEBRANIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO C. I. E. W PARYŻU.

Na dni 23, 24, 25 i 26 kwietnia r. b. zwołane zostało do Paryża zebranie Wydziału Wykonawczego Konfederacji Międzynarodowej Studentów (C. I. E.) Wydział Wykonawczy zajmie się przedewszystkiem szczegółowem opracowaniem **programu prac i zajęć II-go Kongresu C. I. E.,** który rozpocznie swoje obrady dn. 5 września r. b. w Warszawie. Wydział Wykonawczy C. I. E. przyjmie również do wiadomości przedstawiony przez delegatów polskich plan technicznego przygotowania Kongresu.

Jednocześnie z zebraniem Wydziału Wykonawczego obradować będą dwie komisje Konfederacji: komisja współpracy międzyn. i komisja propagandy. **Komisja współpracy międzynarodowej,** powołana na ostatnim zjeździe Rady Administracyjnej C. I. E. w Oxfordzie, ma bardzo duże znaczenie ze względu na rozpatrywanie przez nią kwestji ewentualnego przyjęcia studentów niemieckich do Konfederacji. W skład wspomnianej komisji wchodzą delegaci związków narodowych studentów państw neutralnych pod przewodnictwem Holendra, kol. Schokkinga. Delegaci polscy przedstawią komisji szereg materjałów, dotyczących stosunków studenckich w Gdańsku oraz traktowania studentów-Polaków w Niemczech.

Na **komisji propagandy** delegat polski złoży sprawozdanie z mandatu Związku Narodowego Studentów Polskich w państwach bałtyckich. Sprawozdanie powyższe zasługuje na specjalną uwagę wobec mającego się odbyć w końcu kwietnia r. b. zjazdu delegatów akademickich z państw bałtyckich, łącznie z Litwą. Zjazd wspomniany odbędzie się w Rydze.

* * *

Jak nam komunikuje Referat Prasowy N. K. A., dnia 12 kwietnia wyjechał do Paryża celem wzięcia udziału w zebraniu Wydziału Wykonawczego C. I. E. członek Komisji Zagranicznej N. K. A., kol. Jan Rembieliński.

Konferencja studentów państw bałtyckich w Rydze.

Związki narodowe młodzieży akademickiej Estonji, Finlandji, Litwy i Łotwy na pierwszej konferencji, zwołanej do Tartu (Dorpatu) w kwietniu r. z., zorganizowały centralne biuro z siedzibą w Estonji, które zajmuje się sprawami organizacyjnemi młodzieży akademickiej państw bałtyckich. W wyniku zjazdu postanowiono rok rocznie odbywać wspólne konferencje. Druga z rzędu została wyznaczona na d. 28 i 29 kwietnia r. b. do Rygi.

Konferencja powyższa przeprowadzi dyskusję nad sprawozdaniem z działalności centralnego biura oraz obradować będzie w 6-ciu komisjach: organizacyjnej, wymiany korespondencji między studentami, pomocy naukowych w zrzeszonych państwach, dotyczącej warunków studjów i nostryfikacji dyplomów, sportowej i wreszcie antyalkoholowej.

Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej pragnąłby współpracować ze Związkiem Młodzieży Akademickiej Państw Bałtyckich, ze względu jednak na prowokujące stanowisko młodzieży litewskiej, ogarniętej szałem nienawiści w stosunku do wszystkiego co polskie i wnioszącej do zagadnień natury ogólno-akademickiej politykowanie, w chwili obecnej nie widzi dla siebie możności współpracy w jednej organizacji ze studentami litewskiemi.

Studenci litewscy jako obywatele państwa, uważającego się w stanie wojny z Polską, prowadzą systematyczną kampanję przeciwko Polakom, zamieszkałym na Litwie, jednocześnie zaś sami zwołują wiece protestacyjne przeciwko istniejącemu jakoby prześladowaniu Litwinów w Polsce. Na jednym z ostatnich wieców protestacyjnych posunęli swą bezczelność do tego stopnia, że ośmielili się przedstawić zebraniu do uchwalenia wniosek, który polecał zawiadomić międzynarodowe organizacje akademickie o istniejącem prześladowaniu Litwinów (!) w Polsce. Wniosek powyższy naturalnie został uchwalony.

Dopóki więc nie zmieni się szowinistyczne i niepoważne stanowisko młodzieży litewskiej, polska młodzież akademicka współpracować z nią nie będzie.

Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, posiadając mandat od Międzynarodowej Konferencji Studentów (C. I. E.) propagowania jej zadań i celów w organizacjach akademickich państw bałtyckich, wysyła na wspomnianą konferencję do Rygi delegata, który weźmie udział w pracach konferencji tylko jako mandatarjusz C. I. E. Jako delegat wyjeżdża do Rygi kol. Kazimierz Grendyszyński, członek Komisji Zagranicznej N. K. A., który przy sposobności złoży przedstawicielom młodzieży akademickiej Łotwy, Estonji i Finlandji serdeczne pozdrowienia od Związku Narodowego Studentów Polskich.

ŻYCIE NAUKOWE
NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

II. Zjazd Kół Naukowych w Warszawie.

Wadliwa organizacja Zjazdu. — Uchwały w sprawie decentralizacji Związku Kół Naukowych; zniesienie reprezentacyj środowiskowych i zastąpienie Sekcyj Związkami kół pokrewnych. — Wybory nowego Zarządu Związku.

Trzeba przyznać, że tegoroczny (II) Zjazd Kół Naukowych dziwnie jakoś nie miał szczęścia, co przypisać należy zarówno wadliwej jego organizacji, jak i szeregowi niesprzyjających okoliczności. Zjazd, który miał się początkowo odbyć we wrześniu r. ub., przełożono najpierw na początek stycznia r. b., ostatecznie zaś postanowiono odbyć go w dniach 23—25 marca w Krakowie. Pech chciał, że na **kilka dni** przed terminem rozpoczęcia Zjazdu, środowisko Krakowskie zawiadomiło władze Związku Kół Naukowych w Warszawie, że Zjazdu w chwili obecnej zorganizować nie może i prosi o ponowne jego odłożenie. Wobec takiego stanu rzeczy i niemożliwości dalszej zwłoki, Zjazd zwołano ostatecznie na dni 23—25 marca do... Warszawy i w tym też terminie istotnie się on odbył. Rezultatem jednak opisanych perypetyj i braku czasu na dostateczne skomunikowanie się, był fakt, że w Warszawie do ostatniej chwili nie wiedziano, kto wogóle na Zjazd przyjedzie, z poszczególnych zaś środowisk (np. ze Lwowa i Poznania) na dzień jeszcze przed rozpoczęciem obrad nadchodziły depesze z zapytaniami o termin i miejsce Zjazdu... Rzecz prosta, że w wyniku tego wszystkiego, skład personalny uczestników pozostawiał bardzo wiele do życzenia — dość wspomnieć, że całe np. środowisko lwowskie reprezentowane było na Zjeździe przez... **jednego** (!) delegata, Politechnika Warszawska zaś przez dwóch. Okoliczności te odbiły się oczywiście bardzo poważnie na wynikach obrad Zjazdu, których niestety nie możemy bynajmniej uważać za wyraz istotnej opinji kół naukowych naszych wyższych uczelni.

Pierwszy dzień Zjazdu — 23 marca.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło w niedzielę, dnia 23 marca o godz. 3-ciej popoł. w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Obecny na otwarciu J. M. Rektor, prof. Koschembahr-Łyskowski, wygłosił przemówienie, silnie akcentujące znaczenie związków i kół naukowych w życiu młodzieży akademickiej. W imieniu Naczelnego Komitetu Akademickiego witał Zjazd kol. Wojciech Jaxa-Bąkowski, nadto przemówienia powitalne wygłosili: imieniem Związku Bratnich Pomocy kol. Boniecki i imieniem warszawskiej Centrali Akad. Br. Pomocy kol. Danielewicz. Na przewodniczącego Zjazdu powołano kol. Zbigniewa Jeżewskiego.

Przyjęto **wniosek, przyznający Kołom Naukowym Wolnej Wszechnicy Polskiej prawo rzeczywistych członków Związku,** poczem po złożeniu sprawozdania przez ustępującego prezesa Związku, kol. Tadeusza Sławińskiego i przyjęciu tego sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości, powołano do życia szereg komisyj zjazdowych. Na tem zakończono pierwsze posiedzenie plenarne.

Drugi dzień Zjazdu — 24 marca.

W drugim dniu Zjazdu przedpołudniem obradowały poszczególne sekcje Związku Kół Naukowych, a mianowicie sekcje: Teologiczna, Prawnicza, Humanistyczna, Przyrodnicza, Medyczna, Polno-Ogrodniczo-Leśna i Handlowa. Sekcja Humanistyczna rozpadła się na cztery podsekcje: Polonistyczną, Klasyczną, Historyczną i Historyków Sztuki. Każda z nich powzięła uchwałę, że z Sekcji Humanistycznej występuje i tworzy Związek niezależny.

Popołudniu obradowały powołane przez plenum komisje zjazdowe. Komisja organizacyjna rozważyła projekty zmian statutu, przedstawione przez ustępujący Zarząd. W wyniku dyskusji postanow. zwiększyć liczbę członków Zarządu Związku o 2 osoby oraz zorganizować komisję spraw zagranicznych i biuro pracy wewnętrznej. **Uchwalono również szereg zmian w statucie, zmierzających do większej decentralizacji Związku. Zniesiono mianowicie reprezentacje środowiskowe Kół Naukowych w ich dotychczasowej formie** (co nie wyklucza zresztą tworzenia takich reprezentacyj o ciaśniejszym zakresie działania dla pewnych celów specjalnych, np dla zapewnienia przedstawicielstwa Kół Naukowych w Miejscowych Komitetach Akademickich), **oraz zastąpiono dotychczasowe sekcje Związkami Kół sobie pokrewnych.**

Komisja budżetowa uchwaliła, że Koła Naukowe, wchodzące w skład Związku, opłacają składkę w wysokości 10 gr. od każdego członka. Poruszano również kwestję samostarczalności finansowej Związku.

Komisja pracy naukowej omawiała szczegółowo zagadnienia studjów na wszystkich wydziałach wyższych uczelni; poruszyła również konieczność nauczania w szkołach średnich co najmniej dwu języków nowożytnych. Uchwalono m. i. dezyderaty do władz w sprawie przedłużenia terminu nieobowiązywania egzaminów magistrackich na wydziałach filozoficznych, założenia na terenie b. Kongresówki gimnazjów typu klasycznego, powiększenia liczby godzin nauczania łaciny w szkołach średnich typu humanistycznego itp. Stwierdzono konieczność większego zainteresowania się działem naukowym w „Świecie Akademickim“, oraz ożywienia pisma, które jest organem oficjalnym Związku.

Komisja zagraniczna omawiała nasz kontakt z młodzieżą państw obcych oraz sprawę polskiej ekspansji kulturalnej na południo-wschód Europy.

W pracach komisji wziął również udział kol. Witold Chwalewik, wiceprzewodniczący Komisji Zagranicznej Naczelnego Komitetu Akademickiego, informując o stosunkach polskiej młodzieży akademickiej z młodzieżą studjującą państw obcych, o przeprowadzonej już wymianie studentów, biurze informacyjnem, o studjach zagranicznych, jak również o pracach komisyj naukowych Międzynarodowej Konferencji Studentów na ostatnim zjeździe w Oxfordzie.

Trzeci dzień Zjazdu — 25 marca.

W trzecim dniu Zjazdu odbyło się posiedzenie plenarne, na którem uchwalono przytoczone powyżej wnioski komisyj zjazdowych i Sekcyj Związku, przyjmując do wiadomości oświadczenia o **utworzeniu się nowych Związków (Sekcyj): Fizyko-Matematycznego, Filozofji Klasycznej i Polonistycznego.**

Rozpatrywano następnie sprawę stosunku Związku do N. K. A.; uchwały powzięte w tej dziedzinie omówione są w sprawozdaniu kol. Jaxa-Bąkowskiego, wygłoszonem na Zjeździe M. K. A. w Warszawie w dniu 6 kwietnia r. b. (vide sprawozdanie z tego Zjazdu w bieżącym numerze „Akademika“).

Przystąpiono wreszcie do **wyborów nowego Zarządu Związku,** w następstwie których prezesem wybrany został kol. A. Fiedler. Nadto w skład Zarządu weszli: jako wiceprezesi — kol. S. Piskorski (W. W. P.) i J. Rogowicz (U. W.), jako sekretarka — kol. Borowska (S. G. G. W.), jako skarbnik kol. Ivanka (W. S. H.), jako kierownik Komisji Spraw Zagranicznych kol. Heinrich (U. W.) i jako kierownik Komisji Spraw Wewnętrznych kol. Cichowicz (U. W.)

Nowy dyrektor Departamentu Szkół Wyższych M. W. R. i O. P.

Jak już donosiliśmy, dyrektor Departamentu Szkół Wyższych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Ludwik Bykowski ustąpił ze swego stanowiska na własną prośbę z dn. 1 marca r. b.

Kierownictwo Departamentu Szkół Wyższych objął profesor Politechniki Warszawskiej p. Zawadzki.

Dr. Bykowski otrzymał urlop na studja, poczem wraca na katedrę profesora biologji w Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

WARSZAWA.

Dyplomy i promocje.

Na ostatniej przedświątecznej promocji **następujący** absolwenci medycyny otrzymali dyplomy z ukończenia **Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego** z tytułem doktora wszech nauk lekarskich: Barcikowski Bronisław, Biernacki Janusz, Borel Zdzisław, Dębczyński, Jarrówna Wanda, Serafiński Tadeusz i Skopińska Sabina.

Dyplomy z ukończenia **Politechniki Warszawskiej** otrzymali: na **Wydziale Inżyn. Lądowej** kol. Feliks Dębczyński, na **Wydz. Elektrotechnicznym** kol. Ignacy Rostek, na **Wydziale Architektury** kol. Stefan Netto.

W dniu 21 marca dyplom inżyniera leśnika otrzymali następujący studenci **Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiego:** Barbulant Henryk, Brandt Karol, Bugała Adam, Dąbrowski Tadeusz, Długołęcki Józef, Janiec Ignacy, Kozicz Ryszard, Krohel-Krohelski Henryk, Kucharek Bolesław, Maczew-

ski Feliks, Matuk Henryk, Muzarski Aleksander, Mücke Eugenjusz, Myśków Witold, Niedziałkowski Wacław, Reh Janusz, Rufiński Stefan, Spława-Neyman Gustaw, Stolarski Jan, Szałańska Janina, Zieliński Aleksander.

Z Koła Prawników S. U. W.

W dniu 26 marca odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Koła Prawników S. U. W., zwołane z powodu ustąpienia Zarządu, wybranego zaledwie parę tygodni przedtem. Zebranie zagaił dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu Warsz., prof. dr. Eugenjusz Jarra, dłuższem przemówieniem, podnosząc przedewszystkiem konieczność wzajemnego zaufania do siebie profesorów i studentów, poczem na przewodniczącego zebrania zaprosił kol. Zygmunta Bonieckiego. Przed porządkiem dziennym zgłoszony został **wniosek o wyłączenie z grona członków Koła studentów wyznania mojżeszowego. W głosowaniu przez drzwi wniosek nie uzyskał wymaganej statutowo większości ⅔ głosów; do przejścia zabrakło... 2 głosów.** Po dość długiej dyskusji w głosowaniu tajnem wybrany został prezesem Koła kol. Kazimierz Sokołowski (ponownie), oraz 6 członków zarządu i 3 zastępców. Nadto omawiano na zebraniu sprawę reformy studjów, stosownie jednak do propozycji dziekana prof. Jarry postanowiono w sprawie tej zwołać specjalne posiedzenie, poświęcone wyłącznie temu tematowi.

Związek Kół Naukowych Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Związek Kół Naukowych Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej obejmuje wszystkie koła naukowo tej uczelni, a mianowicie: Zrzeszenie Słuchaczów Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych wraz z Kołem Prawników i Kołem Ekonomistów, Zrzeszenie Wydziału Pedagogicznego, Koło Przyrodników, Koło Matematyków, Koło Chemików i Zrzeszenie Słuchaczów Szkoły Dziennikarskiej przy Wolnej Wszechnicy.

Na zebraniu Rady Związku Kół Naukowych wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — kol. Tomasz Piskorski, wiceprezes — kol. Jan Rysiński, sekretarz — kol. Zofja Grzeżułkówna.

LWÓW.

Zapowiedź wykładów prof. Penewa na Uniw. Jana Kazimierza.

Jak się dowiadujemy, prof. Bojan Penew z Sofji, jeden z najwybitniejszych uczonych bułgarskich i wielki przyjaciel Polski, po ukończeniu swego cyklu wykładów na Uniwedsytecie Warszawskim, przybędzie w maju r. b. do Lwowa, by na wszechnicy Jana Kazimierza wygłosić szereg wykładów o literaturze i sztuce bułgarskiej.

Zapowiedź przyjazdu prof. Penewa wywołała w lwowskich sferach uniwersyteckich wielkie zainteresowanie.

POZNAŃ.

Z Koła Chemików U. P.

Zadaniem „Koła Chemików" jest niesienie pomocy w jakiejkolwiek formie młodzieży poświęcającej się chemji, której znaczenie wogóle, a w obronie państw w szczególności, wzrosło w ostatnich czasach. Obecne warunki studjowania chemji są nadzwyczaj trudne. O zarobkowaniu przy absorbującej wiele czasu pracy laboratoryjnej i teoretycznej — bez uszczerbku dla studjum — mowy niema.

Zarząd, uświadamiając to sobie, zrozumiał zadania i obowiązki, które na swe barki dobrowolnie przyjął i starał się według sił i możności nadzieje weń pokładane ziścić.

Koło Chemików nie miało własnego lokalu, bez którego nie można realizować projektów, prowadzących do ułatwienia studjów dla członków.

Pierwszym więc wysiłkiem było uzyskanie lokalu i koniecznych sprzętów. Po wielu zabiegach zdołano tak jedno, jak i drugie uzyskać.

Biblioteka też była za szczupła, by mogła służyć wszystkim członkom. Do powiększenia jej z pomocą finansową pośpieszył nam nasz przemysł chemiczny: „Akwawit" Tow. Akc. i B. Kasprowicz, przeznaczając Kołu kilka większych kwot. Za ten wspaniałomyślny i wysoce obywatelski czyn mamy zaszczyt i na tej drodze im podziękować. Biblioteka w ciągu roku wzrosła o 100 tomów. Są między nimi książki już wyczerpane o wysokiej wartości, których nabycie jest obecnie dla studenta-chemika rzeczą niemożliwą. Również p. prof. Dr. A. Korczyńskiemu, Dr. Mrozińskiemu, Książnicy Polskiej i p. Górskiemu dziękujemy za ofiarowane książki.

Niemałe znaczenie dla kształcącego się chemika posiadają wycieczki technologiczne. Zarząd, mimo trudności napotykanych, zorganizował ich szereg: 1) Dr. Roman May—Luboń, 2) „Goplana", fabr. czekolady — Poznań, 3) Cukrownia Kościańska, 4) „Akwawit" — Poznań, 5) Fabryka Przetworów Ziemniaczanych — Luboń, 6) Fabryka drożdży — Luboń, 7) Huta Miedzi — Rudnicze, 8) Garbarnia Jeszke i Ska. — Gniezno.

Nasz przemysł z wyjątkiem firmy „Pneumatyk" zrozumiał interesy kształcącej się młodzieży i z chęcią zezwalał na zwiedzenie swych zakładów. We wszystkich wymienionych fabrykach objaśniali nam pp. dyrektorzy lub kierownicy działy fabrykacji, skutkiem czego zwiedzający odnosili maksimum korzyści, których nie odnieśliby, ucząc się tylko z książek. Cukrownia w Kościanie przyjęła nas nawet ze staropolską gościnnością. Dyrektorom wymienionych zakładów dziękujemy za okazaną życzliwość i pomoc w tym kierunku.

Ankieta w sprawie praktyk wakacyjnych nie znalazła pełnego zrozumienia wśród starszego społeczeństwa chemików. Na rozesłane pismo nadesłały firmy odpowiedzi odmowne, motywując je w różny sposób. Mamy nadzieję, że w tym roku sprawa ukształtuje się pomyślniej dla nas. Uzyskane praktyki przez Zarząd Wielkiego Przemysłu Chemicznego obsadzono siłami kwalifikowanemi.

Odbyły się też zebrania towarzyskie i naukowe o charakterze repetytorjów chemji nieorganicznej (kol. Orłowski) i organicznej (kol. Obarski), mające ułatwić studjum tym członkom, którzy nie znają języków obcych.

Celem zasilenia kasy i powiększenia bibljoteki, urządzono wieczór z tańcami. Dary przysłali: zasłużone już „Akwawit" Tow. Akc. i B. Kasprowicz.

Jeszcze w jednej bardzo palącej sprawie, a mianowicie braku Instytutu Chemicznego, poczynił zarząd odpowiednie kroki, apelując do odnośnych władz o przyspieszenie budowy „Instytutu Chemicznego" przy ul. Grunwaldzkiej. Ministerstwo nie docenia dostatecznie ważności tego warsztatu pracy. Instytut ten powinien budować się z maksymalną szybkością, by można go już użytkować i dostarczać państwu i społeczeństwu tych ludzi, których brak daje się odczuwać na każdym kroku. Chemicy są państwu potrzebni, tak w czasach pokoju jak wojny. A gdzież ich kształcić?

Koło jest członkiem Zw. Kół Przyrodniczych P. Młodzieży Akademickiej. Liczy 73 czł. zwyczajnych i 8 wspierających, którzy w krytycznym czasie nie ociągali się z poparciem finansowem. Mamy nadzieję, że nie odmówią swej pomocy w bieżącym roku, i stosunek swój do młodzieży zadokumentują, jak dawniej. Za hojne dary i składki zarząd Koła składa podziękowanie.

Wobec zasług opiekuna Koła Chemików, prof. Dr. A. Korczyńskiego czujemy się w obowiązku serdecznie Mu podziękować. Na walnem zebraniu Koła Chemików dnia 21 listopada 1923 r. wybrano nowy Zarząd, w którego skład weszli kol. Lemańczyk Konrad — prezes, kol. Łęcki Jan — wiceprezes, kol. Winkler Józef — sekretarz, kol. Kamińska Hanna — bibljotekarka, kol. Fandrich Brunon — skarbnik.

Sprawy gospodarczo-samopomocowe

Samopomoc w Warszawie.

Z działalności Centrali Akademickich Bratnich Pomocy.

Prasa akademicka popełnia ten sam błąd, co i większość pism starszego społeczeństwa: za mało zwraca uwagi na sprawy gospodarcze. Pomimo więc, że „Bratnie Pomoce" zajmują pierwsze miejsce na wyższych uczelniach, bardzo mało się o nich w prasie mówi, ogół zaś młodzieży nie interesuje się temi towarzystwami, tracąc czas na zajadłe spory polityczne. Stan taki doprowadza do tego, że cały ogrom pracy samopomocowej spoczywa na barkach kilkunastu ludzi, stojących na czele „Bratnich Pomocy"

W środowisku warszawskiem, pierwszem pismem, które postanowiło zwrócić baczną uwagę na dział gospodarczy, jest „Nurt". Szkoda jednak wielka, że redakcja „Nurtu", ulegając ambicjom pewnych jednostek, zamiast umieszczać rzeczowe artykuły w tym dziale, rozpoczęła szereg ataków na warszawską Centralę Akademickich Bratnich Pomocy. Jeżeli przejrzymy dotychczasowe sześć numerów „Nurtu", to w każdym znajdziemy tyle nieścisłości, że mimowoli odnosi się wrażenie, iż zostały one tendencyjnie umieszczone. Nie możemy bowiem uznać stanowiska redakcji „Nurtu", która każdą krytykę w dziale gospodarczym pozwala traktować w płaszczyźnie czysto politycznej — powiemy więcej: z dużą domieszką animozji osobistej. Dlatego też, zamiast wielkiej korzyści, jaką mogłaby przynieść rzeczowa krytyka działalności „Bratnich Pomocy", naganka referenta z „Nurtu" szkodzi tylko tym ostatnim.

Chcąc, aby czytelnik sam wyrobił sobie pogląd na rezultaty pracy „Bratnich Pomocy" w ostatnim roku akademickim, postaramy się o szereg cyfr i faktów. Gdy porównamy działalność Centrali A. B. P. w Warszawie w ostatnich paru latach, widzimy jak w geometrycznym postępie rozrasta się ta instytucja i coraz lepiej pracuje. Czasy powojenne i nienormalne stosunki gospodarcze naszego kraju musiały odbić się niekorzystnie również i na organizacjach akademickich. Założyciele i pierwsi kierownicy Centrali prawdziwie z amerykańskim rozmachem stworzyli tę tak ważną dla życia akademickiego placówkę, jednakże, ulegając duchowi czasu, zbyt forsownie zaczęli Centralę rozwijać, nie dając jej dość gruntownych podstaw. To też już rok 1923 zmusił Centralę iść po linji pewnej stabilizacji, tembardziej, że mając cofnięte prawie wszystkie kredyty rządowe w związku z naprawą skarbu nie mogła Centrala liczyć na tak wydatną pomoc Rządu, jak to miało miejsce w latach ubiegłych. Obecny dyrektor, kol. Kokeli zrozumiał, iż należy przedewszystkiem usystematyzować i dać podstawy prawne dotychczasowym poczynaniom Centrali, a dopiero później myśleć można o dalszej planowej akcji rozbudowy towarzystwa.

Z prac sanacyjnych końca ubiegłego roku mamy do zanotowania:

1. **Zreorganizowanie** wegetującej **drukarni akademickiej** na handlową spółkę z ogr. por. Nowa ta placówka, w której Centrala posiada 60 procent udziałów, powiększyła w przeciągu pół roku sześciokrotnie swój majątek w walucie wysokocennej, rokując najlepsze horoskopy na przyszłość. Mimo, iż drukarstwo wogóle przeżywa silny kryzys gospodarczy, drukarnia akademicka przyniosła w ostatnim miesiącu 5 miljardów marek czystego zysku;
2. **Zlikwidowanie warsztatów szewsko-krawieckich**, z których szerokie sfery kolegów były niezadowolone, a które przynosiły deficyt.

W sprawach mieszkaniowych uporządkowano cały szereg aktów prawnych. Zajmując od roku 1920 bez żadnej umowy z właścicielami „Koszary Blocha", na mocy nakazu rekwizycyjnego, który już dawno wygasł, miała Centrala weksel podpisany in blanco. Niewiadomo było, kiedy i ile wypadnie zapłacić. Niezdrowy, a wielce dla Centrali szkodliwy ten stan należało jak najprędzej zakończyć. To też w lutym b. r., po kilkumiesięcznych żmudnych pertraktacjach, udało się Centrali podpisać umowę z właścicielami „Koszar Blocha", na zasadzie której ci ostatni zrzekają się wszelkich sum przypadających z tytułu trzyletniego komornego i podpisują bezterminową umowę na prawo zamieszkania za odnośnem wynagrodzeniem, otrzymując wzamian za to oswobodzenie części jednego z pawilonów. W sprawie zaś drugiego obiektu, zajmowanego przez kolegów przy ul. Polnej, wystąpiono do Ministerstwa z prośbą o zawarcie umowy dzierżawnej.

Ostatnie zaś miesiące działalności Centrali przyniosły **zakończenie** niemiłego dla organizacji akademickich **zatargu z Auxilium Academicum**, wywołanego po części przez nietakt niektórych byłych kierowników życia samopomocowego, oraz podpisanie ze **Spółdzielnią Akademicką** umowy normującej współpracę przy wznoszeniu obydwóch kompleksów budynków i koordynującej dotychczasowe rozstrzelone wysiłki.

Nie poruszając z braku miejsca usystematyzowania samego aparatu biurowego, przejdziemy kolejno do omówienia **polityki Cetrali względem Ognisk Akademickich**, jaką obserwujemy od początku bieżącego roku akademickiego. W przeciwieństwie do lat poprzednich, kol. Kokeli baczniejszą zwrócił uwagę na Ogniska Akademickie, uposażając je bogato w opał i w miarę możności uskuteczniając wszelkie konieczne remonty. Dla przykładu podamy następujące cyfry: podczas kiedy w roku akademickim 1922/23 wydatkowała Centrala koło 500 dolarów na opał dla Ognisk Akademickich, w roku bieżącym wydała na ten sam cel 1500 dolarów. Czyniąc większe wkłady w Ogniska Akademickie, zmuszoną była Centrala wejrzeć głębiej w administrację wewnętrzną tych ostatnich, a co za tem idzie, przeprowadzić pewną reorganizację, znosząc Rady Nadzorcze. Dyskutując nad zniesieniem Rad Nadzorczych w Ogniskach Akademickich, zdawała sobie Rada Centrali (ciało ustawodawcze) sprawę z doniosłości swego zamierzenia. Wiedziała, że uchwała taka będzie niepopularną, gdyż Ogniska Akademickie patrzą na sprawy gospodarcze z punktu widzenia partykularnego, nie troszcząc się wcale o całość i racjonalność polityki gospodarczej. Pomimo to jednak, mając na celu dobro sprawy, postanowiono uchwałę taką powziąść i znieść dotychczasowe Rady Nadzorcze. Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy wyżej, uchwała taka była niepopularną, wywołało to szereg wystąpień na walnych zebraniach „Bratnich Pomocy". Ukazały się też w tej sprawie dwa artykuły w nrze 5 „Nurtu": kol. kol. Sokołowskiego i Królikowskiego. Szkoda jenak, że kol. Sokołowski, o którym redakcja „Nurtu" mówi, że „wyróżnia się doskonałą znajomością przedmiotu i siłą argumentacji" jest zaskarżony do Sądu Koleżeńskiego w Uniwersytecie Warszawskim za podawanie fałszywych wiadomości w prasie... Otóż koledzy ci postawili dwa zasadnicze zarzuty: pierwszy to ten, że uchwała Rady Centrali była bezprawną, drugi, że godzi ona w najżywotniejsze interesy Ognisk Akademickich. W sprawie pierwszego zarzutu, który porusza tylko kol. Sokołowski, a któremu wtóruje silnie redakcja „Nurtu", twierdząc, że uchwała Centrali jest „prawnie niedopuszczalną", możemy przytoczyć zdanie profesora Uniwersytetu Warsz. p. Dziekana Jarry, który po przejrzeniu całego materjału zadecydował, iż nie widzi żadnych przeszkód natury prawnej, któreby nie pozwalały Centrali na zmianę regulaminu i zniesienie Rad Nadzorczych. Nie będziemy zabierali czytelnikom czasu, powołując się na odnośne paragrafy regulaminu; przypuszczamy że nawet młody prawnik, kol. Sokołowski, uzna się za przekonanego autorytetem prof. Jarry.

W sprawie drugiego zarzutu trudno nam dać w ramach tak szczupłego artykułu wyczerpującą odpowiedź — zaznaczamy tylko, że dotychczasowa paroletnia praktyka wykazała tak dobitnie złą organizację władz Ognisk Akademickich, iż nasunęła się konieczność przeprowadzenia odnośnych zmian. Przy dawnych kompetencjach Rad Nadzorczych nie mogła Centrala ponosić odpowiedzialności za całość spraw gospodarczych Ognisk Akademickich. Rady Nadzorcze były zależne od każdorazowej wypadkowej większości na Walnych Zebraniach swego Ogniska, nic więc dziwnego, że powstawały ciągłe kolizje z temi ostatniemi. Nieprzysyłanie rachunków, niewyliczanie się z pobranych sum — oto rezultaty gospodarki dotychczasowych niektórych Rad Nadzorczych. Tylko zupełnemu niezrozumieniu intencji Centrali, mającej na względzie jedynie dobro sprawy, przypisujemy zdanie kol. Królikowskiego, że „przy tworzeniu nowych form organizacyjnych naginamy życie do partyjnych względów". Jaką korzyść będzie miała prawica, lub lewica z istnienia Rad Nadzorczych — trudno zgadnąć.

Również nie możemy poważnie traktować drugiego zarzutu kol. Królikowskiego, że „tak ociężały organ jak C. A. B. P. nie umie nic porządnie zorga-

niżować, bo kolonje w Gdyni źle funkcjonowały". Już raz bowiem, oficjalnie na Walnem Zebraniu „Bratniej Pomocy" Politechniki Warsz., w obecności kol. Królikowskiego zostało sprostowane, że kolonji w Gdyni nie organizowała Centrala warszawska, a Związek Bratnich Pomocy i Rada Naczelna. Uważamy, że w braku rzeczowych zarzutów kol. Królikowski umyślnie w błąd wprowadza czytelników.

Z całej działalności Centrali pierwsze miejsce jednak, zarówno co do wielkości zamierzeń jak i ważności sprawy, zajmuje bezwzględnie budowa kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej. Oprowadzani po budowie goście z Ameryki, którzy uprzednio zaznajomili się ze stanem finansowym naszej organizacji, wyrazili zdanie, że prawdziwie cudów dokazano na placu budowy. Obecnie jednak, gdy koszta zarówno materjałów, jak i robocizny wzrosły kilkakrotnie w stosunku do parytetu złota, stajemy przed groźbą zaprzestania budowy — musimy bowiem przetrwać ten okres przejściowy, po którym nastąpi przywrócenie Towarzystw Kredytowych Miejskich i możność otrzymania długoterminowego i niskoprocentowego kredytu. Aby jednak nie dopuścić do przerwania budowy, wszczęła Centrala starania o kredyt, dając na zabezpieczenie list gwarancyjny Ministerstwa W. R. i O. P., które przyrzeka, że sumy wpływające z czesnego będą wpłacane na poczet spłaty długu aż do jego całkowitego umorzenia. (Do uzyskania listu gwarancyjnego przyczyniło się bezwzględnie zakończenie sporu z „Auxilium Academicum").

Tak poczęści mając uporządkowane stosunki, można było myśleć o nowej pomocy kolegom i nowych źródłach tak stałych jak i sporadycznych dochodów. Nie mówiąc o „Tygodniu Akademika", który rokrocznie się odbywa, zorganizowano wielką redutę, zawody pływackie, loterję fantową i rozpoczęto starania około innych imprez dochodowych.

Ze stałych przedsiębiorstw dochodowych, założono składnicę odzieżową, która zaopatruje członków „Bratnich Pomocy" w materjały po cenie kosztu, a zyski osiąga tylko z handlu hurtowego i ze sprzedaży towarów szerszej publiczności. W projekcie jest założenie cukierni sezonowej.

Warszawa. **Zbigniew Jeżewski.**

RUCH SAMOPOMOCOWY.

— Z Centrali Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie. W dniach 20 i 21 marca odbyły się pod przewodnictwem prezesa C. A. B. P. w Warszawie, kol. Jerzego Danielewicza zebrania konstytucyjne poszczególnych komisyj Rady C. A. B. P.

Komisje ukonstytuowały się jak następuje: 1) Komisja administracyjna: przewodn. kol. Alojzy Oliński, 2) Komisja organizacyjno-regulaminowa: przew. kol. Stanisław Domke, 3) Komisja finansowo-budżetowa, przew. kol. Jerzy Czarkowski, 4) Komisja rewizyjna, przew. kol. Emil Czerniawski.

— Loterja fantowa na budowę Domów Akadamickich w Warszawie. Centrala Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie zorganizowała loterję fantową na budowę Domów Akademickich. Bilety nabywać można codziennie w godzinach od 9½ do 11 rano w lokalu Centrali (ul. Kopernika 41, pierwsze piętro) oraz w Bratnich Pomocach wszystkich wyższych uczelni warszawskich.

Wśród fantów, które będą rozlosowane, pierwsze miejsce zajmuje samochód nowy firmy „Ford" wartości 953 dolarów (do obejrzenia w sali wystawowej firmy „Elibor Ł. J. Borkowski", Nowy Świat 50, w godz. od 12 do 8 wiecz.), umeblowanie gabinetu, neseser podróżny (wystawiony w firmie „Komispol" na Krakowskiem Przedmieściu 16/18), pozatem 600 innych wygranych również poważnej wartości, a więc aparat fotograficzny Zeissa 10×15, złota broszka z perłami, złote bransoletki i puderniczki, srebrne portcygary, zegarki, meble, obrazy, kilimy, przybory toaletowe i t. d.

Cena biletu 3 złp., t. j. 5.400.000 mkp. Ciągnienie odbędzie się dn. 1 czerwca 1924 r. O miejscu ciągnienia nastąpią komunikaty.

— Spółdzielnia Akademicka w Warszawie. Pomimo, że rok 1923 był dla Spółdzielni ze względu na dewaluację marki bardzo ciężki, to jednak przejście na ceny rynkowe pozwoliło nietylko całkowicie pokryć dewaluację funduszu udziałowego i społecznego, ale zamknąć rok sprawozdawczy pewną nadwyżką.

Na zebraniu dorocznem w dniu 17 marca b. r. zatwierdzono bilans za rok 1924, zamknięty sumą 8.157.248.000 mk. i wykazujący nadwyżkę 5.370.247.000 marek.

W sprawie udziałów powzięto następujące uchwały: udział wynosi 5 zł., wpisowe 1 zł., przy zapisie członek wpłaca 1 zł. jako wpisowe i 1 zł. tytułem 1-szej raty udziału, następne zaś 4 zł. w czterech równych ratach kwartalnych; dla dawnych członków ostateczny termin dopłaty do 5 złp — 1 stycznia 1923 r. ze szczególnem uwzględnieniem bonifikat od sum wpłaconych za towary.

W skład nowej Rady Nadzorczej Spółdzielni weszli pp. E. Czarnecka, A. Rozwadowski, H. Gloksin, E. Bieńkowski, J. Krzyczkowski, J. Niczyporowicz, P. Tomaszewski, Paczes, T. Toniszewski, W. Zagrodziński, J. Jamiołkowski, T. Biernacki, S. Wiśniewski, E. Hers, Iwaszkiewicz, L. Krzywicki, Korzeniowski, Kryński.

— Doroczny bal wiosenny Bratniej Pomocy S. J. W. Dnia 7 maja w salonach Resursy Kupieckiej odbędzie się pod protektoratem p. Prezydentowej Wojciechowskiej, p. Prezesa Rady Ministrów Wł. Grabskiego, p. Ministra W. R. i O. P. B. Miklaszewskiego oraz J. M. Rektora I. Koschembahr-Łyskowskiego akademicki bal wiosenny, urządzany przez Bratnią Pomoc Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Bal ten, posiadający ustaloną tradycję, niewątpliwie i w tym roku, wzorem lat ubiegłych, zgromadzi najwykwintniejsze sfery towarzyskie stolicy.

— Koniec lewicowego „zarządu" Bratniej Pomocy poznańskiej. Czytelników naszego pisma informowaliśmy już obszernie o przebiegu „walnego zebrania" Br. Pomocy poznańskiej, które zwołano na dzień 16 lutego b. r. celem wyboru nowego Zarządu z powodu wykluczenia z organizacji przez Sąd Koleżeński I-ej instancji b. prezesa „Bratniaka", p. Sandacha. Jak wiadomo, młodzież narodowa opuściła salę zaraz po oświadczeniu reprezentanta Zarządu, który stwierdził, że w myśl opinji, zasięgniętej u sędziego rejestracyjnego, zebranie jest nieprawomocne. Mimo to pozostali na sali lewicowcy, obradowali w dalszym ciągu i wybrali nowy „zarząd" Bratniej Pomocy z kol. Plucińskim jako prezesem na czele. Ów wybrany w ten sposób „zarząd" czynił wszelkie starania o przejęcie agend Zarządu prawowitego i w tym celu ubiegał się o wpis do rejestru sądowego, wymaganego w myśl obowiązujących przepisów prawnych — **ostatecznie jednak przegrał sprawę w sądach obu instancyj.** Od jednego z kolegów otrzymujemy szereg informacyj o prawnej stronie całej tej sprawy, które — jako mogące zainteresować ogół czytelników — podajemy poniżej:

Wobec zwołania na dzień 16 lutego Walnego Zebrania, mającego dokonać wyboru nowego Zarządu, Zarząd Bratniej Pomocy, kierując się zasadami praworządności, sporządził po uprzedniem zasięgnięciu bliższych wyjaśnień w poznańskim Sądzie Rejestrowym memorjał, w którym przedstawił Walnemu Zebraniu, czy wzgl. jakie znaczenie i skutki pociągną za sobą jakiekolwiek uchwały, zapadłe na tymże zebraniu, a dotyczące wyboru nowego Zarządu — wyjaśnił wreszcie sporną wówczas kwestję **ważności ewentualnego wyboru nowego Zarządu.** Mimo, że porządek obrad Walnego Zebrania przedstawiał się wadliwie, nie poruszał bowiem wcale **sposobu usunięcia dotychczasowego Zarządu** (czy to w drodze podania się tegoż Zarządu do dymisji, czy dobrowolnego ustąpienia, czy też odwołania go przez Walne Zebranie) i już z tego powodu był nieformalny i niezgodny ze statutem oraz przepisami prawnymi, t. zw. „Komitet Reform Samopomocowych" (lewicowy) przystąpił naprzekór wszystkiemu do przeprowadzenia Walnego Zebrania i to podług wspomnianego powyżej nieformalnego porządku obrad. Przestrogi i pouczenia, tak Zarządu Bratniej Pomocy, jak i Sądu Rejestrowego, pozostały bez skutku. Natomiast Blok Narodowy, zdając sobie sprawę z bezcelowości dokonania jakichkolwiekbądź wyborów nowych władz Bratniej Pomocy w myśl informacyj uzyskanych od właściwych czynników sądowych, opuścił salę obrad, powodując tem samem brak quorum. Pozostały na sali „Komitet Reform Samopomocowych" począł działać i prowadził dalej obrady — aż wreszcie, po długiem wahaniu i przy rozbieżnych zapatrywaniach obecnych na sali, dokonał wyboru t. zw. nowego „zarządu" Bratniej Pomocy. Mówiono dużo, krytykowano jeszcze więcej — nakoniec przeprowadzono wspomniane „wybory".

Powołany w ten sposób do życia nowy „zarząd" zwołał zaraz oczywiście poufne zebranie swych członków, na którem postanowiono za wszelką cenę uzyskać **wpis do rejestru sądowego.** Znalazł się w tej mierze człowiek chętny w osobie znanego na gruncie poznańskim notarjusza, dra Chmielewskiego (z pl. Wolności), który ponoć zapewnił nawet z całą stanowczością przedstawicieli „Kom. Ref. Samop.", że uzyska wpis nowego „zarządu". — Istotnie wpłynął do Sądu wniosek o dokonanie wpisu członków owego „zarządu" do rejestru sądowego. Nie upłynęło wiele czasu, a już doręczono tak prawowitemu, jak i „nowemu" Zarządowi uchwałę Sądu, mocą której wspomniany **wniosek o wpis został odrzucony na koszt wnioskodawców.**

Jakimiż motywami kierował się w swem orzeczeniu Sąd I-ej instancji? Sąd, udzielając przed Walnem Zebraniem przedstawicielom „Komitetu Reform Samop." informacyj co do ewentualnego wyboru nowego Zarządu, podkreślił po bliższem zapoznaniu się ze statutem i regulaminem Br. Pomocy, że wolą ustawodawcy (w danym wypadku zebrania, uchwalającego statut, wzgl. regulamin Br. Pomocy), było ograniczyć regulaminem w myśl § 27 k. c. odwołalność Zarządu w tym sensie, że członek Zarządu może być usunięty li tylko prawomocnym wyrokiem Sądu Koleżeńskiego. Tą też linją wytyczną kierował się Sąd I instancji w swem uzasadnieniu, wydając powyższą uchwałę — nie kierował się zatem rozgłaszanymi szeroko przez przedstawicieli „Komitetu Reform Samop." fragmentami z różnych komentarzy ustawy cywilnej, zwłaszcza zaś komentarza J. v. Staudingera, mianowicie wywodów tegoż w uwagach do § 27 k. c. (I ust. 7).

Jak się można było spodziewać, „Komitet Reform Samop." nie był zadowolony z takiego rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd I-ej instancji. Wniesienie przezeń zażalenie przechodzi drogą urzędową przez Sąd Powiatowy w Poznaniu do Sądu Okręgowego w Poznaniu; rozstrzyga Izba Cywilna przy Sądzie Okręgowym. Sąd II-ej i ostatniej instancji, zanim przystąpił do merytorycznego rozpatrzenia zażalenia, bada w pierwszym rzędzie jego stronę formalną. Stwierdza przytem ze zdumieniem, że ludzie, którzy kierowali Walnem Zebraniem wyborczem Bratniej Pomocy, nie znali podstawowych zasad prowadzenia zebrań wogóle. Okazuje się, iż protokół „Walnego Zebrania" zawiera braki tak zasadnicze, że pozwoliło to władzy sądowej bez bliższego badania słuszności wzgl. niesłuszności zażalenia przeciw uchwale Sądu I-ej instancji **zażalenie to odrzucić.** Sąd II-ej instancji — pomijając wszelkie inne braki formalne wzgl. materjalne, jak np. brak quorum na Walnem Zebraniu itd. — stwierdził, że protokół Walnego Zebrania był wadliwie sporządzony, nieformalny, nie odpowiadający zasadniczym wymogom prawnym. Reasumując całość, zapewnienie doradcy prawnego „Komitetu Reform Samop." w zupełności zawiodło.

Rzecz najciekawsza: skąd znalazły się **olbrzymie sumy** na pokrycie kosztów, połączonych z powyżej opisanym eksperymentem? Wiadomą jest rzeczą, że koszta sądowe są znaczne zwłaszcza po przeprowadzonej obecnie waloryzacji — a tu na domiar koszta sądowe w dwóch instancjach?...

— Sprawa p. Sandacha. Jak się dowiadujemy, sprawą b. prezesa „Bratniej Pomocy" poznańskiej, p. Florjana Sandacha zajęła się prokuratorja, która przeprowadza obecnie śledztwo. Należy przypuszczać, że wyjaśni ono istniejące w tej sprawie niejasności.

— Walne Zebranie Bratniej Pomocy Słuchaczów P. S. G. W. w Cieszynie odbyło się w dniu 5 lutego br. Wybrano nowy Zarząd, Komisję Rozjemczą i Komisję Rewizyjną. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — kol. Jerzy Dobrzański, wiceprezes — kol. Tadeusz Bogusławski, I sekretarz — kol. Stanisław Nałęcz, II sekretarz — kol. Eryk Haller, I skarbnik — kol. Wacław Henneberg, II skarbnik — kol. Zygmunt Piotrowski, kierownik sekcji dochodów niestałych — kol. Wacław Wereszczyński, kierownik sekcji pośrednictwa pracy — kol. Bronisław Wojciechowski, kierownik sekcji bursy — kol. Józef Sikora.

Komisja Rozjemcza: przewodn. — kol. Kazimierz Miłowicz, członkowie — kol. kol. Leon Baczyński, Zygmunt Sułkowski, Roman Majewski, Stanisław Grochowski. Zastępcy — kol. kol. Zygmunt Olszewski i Andrzej Rossmann.

Komisja Rewizyjna: przewodn. — kol. Tadeusz Morawski, członkowie — kol. kol. Stanisław Cychowski i Janusz Różycki.

Zwyciężyła lista „Bloku" Młodzieży Wszechpolskiej z Młodzieżą Narodowo-Zachowawczą.

Obrady miały przebieg dość spokojny, wyjąwszy moment, kiedy chodziło o oddanie lokalu Wydziałowi Sportowemu K! „Kujawja". Lewica wykazała, że nie dorosła kulturalnie do tego, aby zrozumieć znaczenie sportu.

POMOC SPOŁECZEŃSTWA I RZĄDU

— II. Tydzień Akademika. W uzupełnieniu podanych poprzednio w „Akademiku" wiadomości o wynikach „Tygodnia Akademika" zamieszczamy poniżej oficjalne sprawozdanie Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej:

W październiku r. ub. na terenie całej Rzeczypospolitej pod protektoratem p. Prezydenta St. Wojciechowskiego i przy udziale szeregu osób z pośród władz duchownych, państwowych, komunalnych i najliczniejszych warstw całego społeczeństwa odbyła się wielka zbiórka na rzecz młodzieży akademickiej p. n. „Tydzień Akademika". Zupełnie ścisłego i całkowitego sprawozdania złożyć nie można, a ograniczyć się należy do ogólnego scharakteryzowania przebiegu akcji i jej wyników w poszczególnych województwach.

Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej przez Komitety Wojewódzkie i Koła Przyjaciół Akademika zdołała dotrzeć do najodleglejszych zakątków kraju i zainteresować bytem młodzieży akademickiej miejscowe społeczeństwo. Zebrane środki w gotówce i naturze dzielone są według uznania Komitetów Wojewódzkich na potrzeby młodzieży jednej lub kilku uczelni, a tylko część przekazywana jest do Rady Naczelnej na potrzeby ogólne młodzieży jak Dom Zdrowia w Zakopanem i Kolonje Letnie.

To też w każdem Województwie Komitet Pomocy Młodzieży Akademickiej przeprowadził zbiórkę i sprawozdanie z osiągniętych wyników złożył w Radzie Naczelnej.

Warszawa. Komitet Stołeczno-Wojewódzki zgodził się ustąpić Radzie Naczelnej zbiórkę w instytucjach wielkiego przemysłu i finansów na terenie m. st. Warszawy, sam zaś zorganizował zbiórkę oraz szereg imprez w województwie i w mieście przy pomocy Centrali Akademickich Bratnich Pomocy.

Rada Naczelna powołała specjalny Komitet Dochodów Niestałych, składający się z dwudziestu blisko osób na czele z pp.: Antonim Wieniawskim, Zygmuntem Jastrzębskim i Juljanem Hennebergiem, który zajął się organizacją powyższej zbiórki. W rezultacie zebrano deklaracje większych firm przemysłowych i banków, które w krótkim czasie wpłaciły ogółem mkp. 3.778.000.000 i które to wpłaty natychmiast były lokowane w 6%-owych bonach złotych i 8%-owej państw. poż. złotej celem zabezpieczenia od spadku ich wartości i reprezentują sumę około 13.000 złp.

Prócz powyższego dochodu ze zbiórki, Rada Naczelna otrzymuje odsetki wpływów z Komitetów Wojewódzkich, których wartość wynosi obecnie około 6.000 złp. oraz szereg wpływów bezpośrednich do Rady, które z wpływami z zagranicy wynoszą około 4.000 złp.

Dość znaczna część wpływów została już asygnowana na budowę domów akademickich na pomoc doraźną, resztę zachowuje się na potrzeby Domu Zdrowia w Zakopanem i Kolonje Letnie, do których przygotowania Rada przystąpi w krótkim czasie.

Zbiórka przeprowadzona przez Komitet Stołeczno Wojewódzki przyniosła z Województwa około 2 miljardy mkp., t. j. 6.000 złp., które prawie w całości asygnowane zostały na budowę Domów Akademickich przy ul. Grójeckiej.

Centrala Akademickich Bratnich Pomocy z ramienia Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego urządziła na terenie m. st. Warszawy szereg imprez dochodowych i zbiórkę w sklepach, restauracjach itd., które w sumie przyniosły kwotę około 6 miljardów mkp.

t. j. 12.000 złp. Dokładne sprawozdanie, wobec ogromnie rozgałęzionej zbiórki i zaangażowania znaczniejszej liczby osób do pracy nie jest jeszcze szczegółowo opracowane.

Łódź. Ogólny rezultat zbiórki około 1.500.000.000 marek pol. Przeważna część wpływów przekazywana jest do Rady Naczelnej. Szerokie poparcie w zbiórce okazywały władze państwowe na czele z p. Woj. Rembowskim.

Poznań. Komitet Wojewódzki na czele z p.Woj. Bnińskim ukonstytuował się w dn. 4 października i natychmiast przystąpił do zorganizowania „Tygodnia".

Początkowo ograniczono się do zbiórki w mieście, zbiórkę zaś na terenie powiatów odłożono do grudnia. łącząc ją jednocześnie ze sprawą tworzenia Kół Przyjaciół Akademika. Rezultat zbiórki w m. Poznaniu około 1 miljarda mkp. t. j. złp. 3.500.

Pomorze. Na czele Komitetu Wojewódzkiego stoi starosta krajowy dr. J. Wybicki. Zbiórka z całego Województwa przyniosła około 1 miljarda mkp. Fundusze zebrane dzielone są między Bratnie Pomoce Studentów Uniwersytetu Poznańskiego i Politechniki Gdańskiej.

Białystok. Jest to jeden z pierwszych Komitetów Wojewódzkich, które rozpoczęły pracę przed rokiem. Prawie wszystkie środki, zebrane ze zbiórki, przekazywane są do Rady Naczelnej.

Kielce. Komitet posiada znaczną ilość Kół Przyjaciół Akademika, zawiązanych przez siebie lub też z inicjatywy Rady Naczelnej. Rezultaty „Tygodnia" około 2.000 złp. Znaczną bardzo część wpływów przekazuje Komitet Radzie Naczelnej. Na czele Komitetu stoi p. Woj. Wilski.

Polesie. Dotychczas Rada Naczelna otrzymała jedynie sprawozdanie z „Tygodnia Akademika" w Brześciu n/B., gdzie osiągnięto czystego zysku 60 milj. t. j. złp. 200. Z wyników zbiórki w powiatach niema jeszcze sprawozdań.

Wołyń. Komitet Wojewódzki zawiązany w czerwcu r. ub. pod przewodnictwem J. Em. Biskupa M. Godlewskiego i p. Woj. Siedleckiego, jako V. Przewodniczącego, rozwinął działalność swoją w kierunku tworzenia Kół Przyjaciół Akademika. Równie, jak i w innych Województwach, dużą pomoc okazali pp. Starostowie. Urządzono szereg imprez dochodowych, jak koncerty, rauty, bale itp. Ogólny dochód osiągnięty dotychczas wynosi około 600 milj. t. j. złp. 2.000. Szereg Komitetów Lokalnych i Kół Przyjaciół Akademika nie ukończył jeszcze swoich prac i ściąganie pieniędzy trwa w dalszym ciągu.

Podkreślić należy żywe zainteresowanie się „Tygodniem" władz państwowych, komunalnych, wojskowych oraz miejscowej inteligencji i sfer kupieckich.

Wpływy z Komitetu przeznaczone zostały w części do Rady Naczelnej, w części zaś do poszczególnych uczelni we Lwowie i Lublinie.

Lublin. Dotychczas nie otrzymano sprawozdania z wyników zbiórki, jednakże ogromnie rozwinięta działalność Komitetu w kierunku stwarzania Kół Przyjaciół Akademika pozwala mniemać, że będą one dość znaczne. Podkreślić należy duże poparcie całej akcji przez Województwo i Starostwa oraz szereg instytucji prywatnych.

Wilno. Z powodu przeniesienia „Tygodnia Akademika" na termin późniejszy, sprawozdanie nie zostało nadesłane. Spodziewane wyniki przekroczą jednak sumę 3.000 złp. Pieniądze zebrane obrócone zostaną na potrzeby pomocy doraźnej studentów Uniwersytetu Stefana Batorego oraz na utrzymanie Kolonji Wypoczynkowych w Nowiczach (pow. Święciański).

Nowogródek. Komitet Wojewódzki pod przewodnictwem p. Woj. Raczkiewicza powstał w sierpniu r. ub. Natychmiast przystąpiono do tworzenia Kół Przyjaciół Akademika i Komitetów Lokalnych. Podczas uroczystości „Tygodnia" urządzono szereg balów w Lidzie, Nieświeżu i Nowogródku, jak również loterję fantową. Wyniki zbiórki wyrażają się cyfrą około mkp. 400 milj. t. j. złp. 1.500. — Pieniądze te zostały przekazane do Rady Naczelnej i do Komitetu Wojewódzkiego w Wilnie na Bratnią Pomoc Stud. Uniw. Stefana Batorego.

W. M. Gdańsk. Wobec nie istnienia na terenie W. M. Gdańska Komitetu Wojewódzkiego powołano specjalny Komitet „Tygodnia Akademika", który po zakończonej akcji zorganizował się w Gdański Komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej na zasadzie ramowych statutów, podanych przez Radę Naczelną. Wyniki przeprowadzonej zbiórki dały 9.4 f. ang., 155 dol., 36 fr. fr., 22 fr. belg., 15 fr. szwajc., 30,61 mk. zł., 372,20 guld. gdańskich, 0,25 guld. hol., 44.075.180 mkp., 53.397.500.000 mk. niem.

Jest to drobna suma w porównaniu z ogromnemi potrzebami młodzieży w Gdańsku wobec wysokich opłat czesnego oraz wielkiej drożyzny.

— III Ogólne Zebranie Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej. W dniu 13 kwietnia odbyło się w Warszawie III Ogólne Zebranie Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej. Sprawozdanie z zebrania zmuszeni jesteśmy z powodu braku miejsca odłożyć do numeru następnego „Akademika".

— „Biuletyn Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej". Pod koniec marca r. b. ukazał się nr. 1. „Biuletynu Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej", poświęconego zagadnieniom bytu materjalnego młodzieży. Oprócz słowa wstępnego od redakcji zawiera on artykuły następujące: „O rozwój akcji pomocowej", „O zdrowie młodzieży" (dra J. Zawadzkiego), „Organizacja i zadania pomocy młodz. akad." kol. Leszka Robowskiego, „Kronikę" i Przegląd prasy".

Redaguje „Biuletyn" kol. Leszek Robowski.

IV. Zjazd Polskich Korporacji Akademickich w Wilnie.

W dniach 8, 9 i 10 maja r. b. odbędzie się doroczny zjazd delegatów wszystkich polskich korporacyj akademickich, zrzeszonych w Związku Polskich Korporacyj Akademickich. Zjazd obradować będzie w ciągu trzech dni na plenum oraz w wyłonionych komisjach: ideowo-wychowawczej, statutowej, kodeksu honorowego i ogólnej.

Na zjazd do Wilna przyjedzie po trzech upełnomocnionych delegatów od 35 korporacyj ze wszystkich polskich środowisk akademickich łącznie z Gdańskiem. Zorganizowaniem tak licznego zjazdu, (gdyż oprócz przeszło stu delegatów przyjedzie dużo gości-korporantów) zajęło się Wileńskie Koło Międzykorporacyjne.

* * *

Redakcja „Akademika" wysłała na ręce prezydjum Zjazdu następującą depeszę:

„Z okazji czwartego Zjazdu Polskich Korporacyj Akademickich, który stanowić będzie niewątpliwie nowy etap w świetnym rozwoju polskiego ruchu korporacyjnego, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

Redakcja „Akademika".

„Kontrofenzywa" centrolewu w Warszawie.

Geneza „kontrofenzywy" lewicowej i stosunek do niej starszego społeczeństwa. — Apostołowie „etyki" w gościnie u pp. Fryzego i Ehrenberga. — „Wybory" centrolewicowe i zwycięstwo elementów żydowsko-socjalistycznych. — Nieuzasadniona uciecha prasy lewicowej.

Przełom ideowy, jaki w ciągu lat ostatnich zaznaczył się tak silnie w życiu polskiej młodzieży akademickiej, doprowadzając do zupełnego w jej szeregach zwycięstwa obozu nacjonalistycznego oraz do upadku wpływów doktryn radykalnych na kształtowanie się jej poglądów społeczno - politycznych, wywołał łatwo zrozumiałe zaniepokojenie wśród przywódców naszej lewicy. Zdają sobie oni bardzo dobrze sprawę z faktu, że przyszła Polska będzie taką, jakimi będą jej kierownicy, rekrutujący się z szeregów dziesiejszej młodzieży akademickiej, i że ugrupowania lewicowe, pozbawione zupełnie dopływu młodych sił, tracić będą coraz bardziej swe wpływy nawet w łonie starszego społeczeństwa. Wypadki, które rozegrały się w ubiegłym roku akademickim, i które — w postaci uchwał Zjazdu Lwowskiego — przypieczętowały ostatecznie klęskę lewicy na terenie wyższych uczelni, wywołać musiały szczególnie silny oddźwięk zwłaszcza wśród przywódców masonerji polskiej, organizującej się konspiracyjnie od lat parū na obszarze całej Rzeczypospolitej i kierującej pocichu całą polityką naszego obozu „demokratycznego".

W świetle tych okoliczności zrozumiemy łatwo genezę i metody wszczętej kilka tygodni temu w murach naszych uczelni akademickich „kontrofenzywy" lewicowej — „kontrofenzywy", której rezultaty są zresztą nikłe i nie odpowiadają zupełnie nakładowi pracy w nią włożonemu. Wiele okoliczności wskazuje na to, że impuls do całej tej hałaśliwej akcji wyszedł z kół starszego społeczeństwa, które pchnęły ją naprzód, dostarczając środków potrzebnych na jej przeprowadzenie i wysuwając upatrzone przez się jednostki na stanowiska kierownicze. Do przypuszczeń tych uprawniają — obok innych faktów — także głosy prasy lewicowej, z których wyjątki będę miał jeszcze sposobność zacytować w ciągu niniejszego feljetonu. Narazie ograniczę się tylko do przypomnienia interesującego faktu, że już kilka miesięcy temu, wkrótce po rozpoczęciu roku akademickiego, ukazał się na łamach głównego dziś organu naszych sfer „demokratycznych", „Kurjera Porannego", specjalny artykuł poświęcony życiu ideowemu młodzieży akademickiej, w którym, po szeregu utyskiwań na rozpanoszenie się wpływów nacjonalistycznych na terenie wyższych uczelni, zapowiada się niedwuznacznie na bieżący rok akademicki zorganizowaną kontrakcję obozu „republikańskiego" (!) młodzieży przeciwko znienawidzonym nacjonalistom.

Oczywiście jednak organizatorzy tej kontrakcji potrzebowali nieco czasu na przygotowanie się do czynnych wystąpień — zwłaszcza wobec zupełnego upadku i rozprzężenia, w jakiem znalazł się obóz naszej lewicy akademickiej po wakacjach zeszłorocznych. Wystarczy tu podkreślić, że organizacje ideowo-polityczne, składające się na ten obóz, w większości środowisk wegetowały zaledwie de nomine, nie wykazując żadnej niemal na zewnątrz, ani też na wewnątrz działalności — chyba, że za przejawy takowej będziemy uważali bombastyczne odezwy, wypuszczane od czasu do czasu w świat przez prezesów tych organizacyj, a będące „protestami" przeciwko różnym wystąpieniom młodzieży narodowej. W podobnie smętnem położeniu znajdowała się lewicowa prasa akademicka. Ściśle rzecz biorąc, przestała ona istnieć, odkąd w lutym r. z. zagasł ostatecznie (po nieudałych próbach przekształcenia się na pismo o typie „Akademika") „Brzask" poznański i odkąd praktyczni Amerykanie z Y. M. C. A. przestali się „interesować" anemicznym „Czynem", którego nikt absolutnie nie czytał i którego upadek przeszedł dlatego zupełnie niepostrzeżenie.

Dla zaradzenia temu brakowi postanowiono założyć pismo, któreby skupiało wokół siebie całą młodzież „demokratyczną" — gwoli zaś popularności wzorowało się niewolniczo pod względem typu i układu na cieszącym się oddawna wielką we wszystkich środowiskach poczytnością „Akademiku". W ten sposób powstał „Nurt", którego redaktorem został b. redaktor imciowatego „Czynu", kol. Krzysztof Bieńkowski. Jako „chrześcijanin" z Y. M. C. A. kol. B. walczył na łamach „Czynu" niezmordowanie, acz niestety — wobec zupełnego braku czytelników — bezpłodnie, z hydrą „zoologicznego" nacjonalizmu*). Obecnie znalazł on — jak się zdaje — bardziej odpowiadające wrodzonym swym zamiłowaniom i temperamentowi pole do działalności publicystycznej, o czem świadczy choćby przegląd prasy akademickiej, zamieszczony w n-rze 2 „Nurtu".

Sekretarzuje redakcji „Nurtu" kol. Władysław Żeleński, referent do spraw akademickich w redakcji organu pp. Fryzego i Ehrenberga „Kurjera Porannego" (zwanego popularnie w Warszawie „Kanałem Porannym"). Sądząc po stylu artykułów kol. Żeleńskiego, zamieszczanych w tem piśmie, należy go uważać również za autora anonimowej rubryki p. t. „Nacjonalizm wichrzy wśród młodzieży", która ukazywała się na wiosnę r. z. co tydzień na łamach „Przeglądu Wieczornego", wyróżniając się napastliwą niewybrednością swych wyrażeń oraz brukowo-sensacyjnem traktowaniem spraw akademickich.

Warto też zaznaczyć, że redakcja „Nurtu" znalazła gościnne pomieszczenie w lokalu Sekretarjatu P. O. W. przy ul. Szpitalnej, samo zaś pismo drukuje się na linotypach.... „Kanału Porannego". Dodać również należy, że w pięciu pierwszych numerach „Nurtu" nie spotykamy zupełnie płatnych ogłoszeń (poza jednem niewielkiem), w obecnych zaś warunkach, jak wiadomo, pismo pozbawione tychże żadną miarą nie może się samo utrzymać. Czyżby to więc właśnie p. Fryze, właściciel „Kanału Porannego" był jednym z głównych „dobroczyńców" finansowych „Nurtu"?

Bądźcobądź mocno zabawnie przy tem wszystkiem wyglądają głoszone na łamach „Nurtu" hasła walki przeciwko obozowi narodowemu młodzieży, podjętej w imię „etyki życia społecznego" i „praworządności". Pomyślmy tylko sobie: krucjata „etyczna" przeciw nacjonalizmowi, prowadzona pod auspicjami panów Fryzego i Ehrenberga! Trudno chyba o zestawienie bardziej.... pikantne.

„Nurt" spotkał się oczywiście z entuzjastycznem przyjęciem ze strony prasy lewicowej i żydowskiej, witającej go jako zwiastuna „masowego" powrotu młodzieży do obzu „postępu" i „demokracji" Między innymi rozczula się też nad nim na łamach „Kurjera Polskiego" sam p. Widz-Wassercug-Wasowski, patentowany pogromca nacjonalizmu polskiego, w swych „Refleksjach". A oto co czytamy o „Nurcie" w firmowem pisemku starobelwederskiem, „Głosie Prawdy" (nr. 23 z d. 16. II.):

„Rok nowy wśród młodzieży akademickiej rozpoczął się pod hasłem bezwzględnej, otwartej walki z endeckiemi metodami zatruwania psyche dorastającego pokolenia fanatyzmem zbrodni fizycznej i moralnej (sic! Przyp. Red. „Akad.") Zainaugurował walkę z potworną i przygnębiającą tezą, że cała młodzież akademicka podporządkowała się temu najstraszliwemu

*) Wylewy tej „endefobji" kolegi B. znajdowały swój wyraz głównie w „entrefiletach", zamieszczanych w każdym niemal numerze „Czynu", a sygnowanych literkami k. b. „Entrefilety" te kol. B. uważał widocznie za szczególnie głębokie i dowcipne, skoro w komunikatach „recenzyjnych" o „Czynie", rozsyłanych przez siebie do redakcyj innych czasopism młodzieży z prośbą o zamieszczenie, poświęcał im osobne, pochlebne wzmianki. Niemiłą niespodziankę zrobiła mu tu kiedyś warszawska „Młoda Myśl", która przedrukowała wprawdzie w całości nadesłany jej tego rodzaju komunikat o „Czynie", zaopatrzyła go jednak komentarzem, charakteryzującym odpowiednio to curiosum niesmacznego autoreklamiarstwa.

Rozbicie zjazdu t. zw. „Rad Akademickich“

Secesja lewicowej połowej Zjazdu.

Na dni 13, 14 i 15 kwietnia zwołany został do Warszawy Zjazd delegatów t. zw. „Rad Akademickich“, powołanych do życia przez organizacje centro-lewicowe w drodze samozwańczo rozpisanych „wyborów“. Na otwarciu Zjazdu przemawiali: senator z „Wyzwolenia“ i rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej, Kalinowski, tow. K. Czapiński z P. P. S.-u oraz przedstawiciel redakcji „Nurtu“.

W pierwszym i drugim dniu obrad powzięto szereg uchwał, które inicjatorzy Zjazdu wstydzili się widocznie ogłosić, nie znajdujemy ich bowiem w żadnem piśmie polskiem, a jedynie tylko w... sjonistycznym „Naszym Przeglądzie“. Według tego dziennika uchwalono między innymi wnioski: protestujący przeciwko represjom politycznymb i prześladowaniom za przekonania polityczne (?!), domagający się ukrócenia nadużyć (?!) policji w stosunku do aresztowanych, żądający utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie (!), wniosek przeciwko polityce eksterminacyjnej na Kresach (!), wniosek potępiający faszystowskie organizacje młodzieży nacjonalistycznej, jak S. S. S. (sic!), wreszcie wniosek protestujący przeciw relegowaniu Polaków pochodzenia żydowskiego z „Bratnich Pomocy“ oraz dru i, domagający się, by koła naukowe dostępne były dla wszystkich akademików bez różnicy narodowości i wyznania.

Oto najważniejsze wyniki pierwszej części obrad zjazdu „radzieckiego“ — wszelkie komentarze byłyby tu chyba zbyteczne...

W drugim dniu przystąpiono do obrad nad statutem „Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej“ (!), celem stworzenia którego zwołany został właśnie zjazd. **Socjaliści wraz ze swymi sprzymierzeńcami, nie krępując się już żadnymi względami domagali się, by członkiem Związku mógł być każdy student bez względu na narodowość, a więc obok Polaków także Niemcy, Żydzi, Rusini, Białorusini i t. d., natomiast centrum stało na stanowisku, że Związek winien obejmować tylko studentów-Polaków (włącznie oczywiście z t. zw. „Polakami wyznania mojżeszowego“).**

Po bardzo burzliwych obradach, które przeciągnęły się przez całą noc, doszło o godz. 5-rano do głosowania, w następstwie którego koncepcja lewicy upadła, przegłosowana nieznaczną większością głosów. Wówczas przedstawiciele socjalistów, komunistów, wyzwoleńców (Akad. Niez. Młodz. Lud.), wolnomyśliciell oraz... kol. Życki z t. zw. „Akademickiej Młodzieży Niezależnej“ — ogółem blizko połowa uczestników Zjazdu — opuścili salę, zrywając tem samem Zjazd.

Pozostali na sali przedstawiciele grupek centrowych (O. M. N.-u. ludowców i P. O. W.) wybrali swą wspólną reprezentację wykonawczą pod nazwą Centralnego Komitetu Akademickiego z kol. kol. Wyszyńskim i Rakowskim na czele.

KRONIKA.

Sprawy ogólno-akademickie.

— II Zjazd akademików pomorskich w Toruniu. W dniach 28 i 27 kwietnia odbył się w Toruniu II Zjazd akademików pimorskich i przyjaciół akademika pomorskiego, połączony z dorocznem Walnem Zebraniem Związku Filomatów Pomorskich. Obszerne sprawozdanie ze Zjazdu zamieścimy w numerze następnym „Akademika“.

Redakcja naszego pisma wysłała do sekretarjatu Zjazdu następującą depeszę:

„Z okazji drugiego Zjazdu akademików pomorskich i przyjaciół akademika pomorskiego przesyłamy najserdeczniejsze życzenia pomyślnych i owocnych obrad. Niechaj walka o Bałtyk polski, której byliście zawsze pierwszymi szermierzami, będzie i nadal naczelnym Waszym drogowskazem.

Redakcja „Akademika“.

Naczelny Komitet Akademicki.

(Komunikaty Referatu Prasowego N. K. A.)

— Zjazd Miejscowych Komitetów Akademickich. Wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich, przeprowadzone na podstawie statutu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej w poszczególnych środowiskach, zostały zatwierdzone przez Główną Komisję Wyborczą Związku Narodowego dla następujących środowisk: Warszawa, Gdańsk, Poznań, Lwów, Wilno i Lublin. Dla Krakowa nastąpi to w najbliższym czasie. Po raz pierwszy więc ma młodzież akademicka jednolite dla wszystkich środowisk przedstawicielstwa, powołane do życia zgodnie z uchwalonym statutem Związku Narodowego i podległe Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu w Warszawie.

Wobec wielkiej pracy organizacyjnej, jaką ma przed sobą Związek Narodowy oraz wobec zbliżającego się Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E) w Warszawie, Naczelny Komitet Akademicki zwołał do Warszawy na d. 6 i 7 kwietnia r. b. **Zjazd Miejscowych Komitetów Akademickich** w celu ustalenia planu dalszych prac.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele pobazyljańskim, poczem obrady odbywały się w lokalu Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej.

Obrady rozpoczęły się od **sprawozdania** z dotychczasowej działalności Związku Narodowego i **referatu organizacyjnego,** które wygłosił kol. Jaxa-Bąkowski. Przez powstanie uczczono pamięć poległych w obronie praworządności w Krakowie oficerów i szeregowych 8-go pułku ułanów, oraz pamięć zmarłych profesorów uczelni wyższych.

Po referacie wywiązała się dyskusja nad dalszemi pracami Związku Narodowego, zakończona szeregiem dyrektyw w sprawach rejestracji członków Związku Narodowego, pobierania składek, ustalenia ścisłej łączności między Miejscowymi Komitetami Akademickiemi i Naczelnym Komitetem i t. d.

Referat o sytuacji ogólnej wygłosił kol. Wł. Lewandowicz, podkreślając konieczność utrzymania zasad praworządności w życiu akademickiem i przestrzegania uchwalonej „konstytucji akademickiej“ (statut Związku Narodowego). Dłuższa dyskusja potwierdziła całkowicie słuszność dotychczasowego stanowiska Naczelnego Komitetu Akademickiego w tych sprawach, oraz pogląd Naczelnego Komitetu co do wielkiej wagi faktu, jakim jest pociągnięcie całej polskiej młodzieży akademickiej do harmonijnej zgodnej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Naczelny Komitet Akademicki przestrzegając obowiązującego statutu Związku Narodowego i uchwał III-go Ogólnego Związku Polskiej Młodzieży, dążyć będzie do jaknajszybszego urzeczywistnienia tego celu.

Referat zagraniczny wygłosił członek Komisji Zagranicznej — kol. J. Rembieliński. Referent przedstawił dotychczasowy obraz prac od czasu III-go Zjazdu Ogólnego we Lwowie, w szczególności zaś zjazd Rady Administracyjnej Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Oxfordzie w r. z., zjazd Zarządu Konfederacji w Pradze czeskiej, oraz zwrócił specjalną uwagę na dotychczasowe prace przygotowawcze przed kongresem Konfederacji w Warszawie.

Stwierdzono wielkie znaczenie, jakie posiada ten zjazd, konieczność utrzymania konsekwentnego, jednolitego stanowiska polskiej delegacji na kongres i wogóle polskiej młodzieży w sprawach zagranicznych, oraz konieczność pociągnięcia do pracy wszystkich środowisk akademickich w Polsce. Informacyj z dziedziny praktycznych przygotowań do kongresu oraz wymiany studentów udzielał kol. M. Marzyński. Powzięcie szeregu dyrektyw zakończyło tę część obrad.

Pozatem zastanawiano się nad najbliższemi zadaniami, jakie stają przed polską młodzieżą akademicką w dziedzinie **pracy społecznej** oraz powzięto w tej mierze szereg wskazówek praktycznych.

Stwierdzeniem konieczności intensywnej pracy oraz przestrzegania punktualności i rzetelności jej wykonania, zamknięto obrady zjazdu.

— Zmiany wewnętrzno-organizacyjne w N. K. A. Naczelny Komitet Akademicki utworzył **referat wewnętrzno-organizacyjny,** którego kierownictwo objął kol. St. Łazarowicz z jednoczesnem zwolnieniem go ze stanowiska skarbnika N. K. A. Na **skarbnika** N. K. A. został powołany kol. Z. Boniecki. Kol. Rabski został zwolniony z powodu długotrwałej choroby ze stanowiska kierownika **referatu prasowego;** kierownictwo referatu prasowego objął kol. Wł. Lewandowicz.

— Nowy członek Komisji Zagranicznej N. K. A. N. K. A. mianował piątym członkiem swej Komisji Zagranicznej kol. Wł. Lewandowicza.

---

dla przyszłości państwa i narodu kierownictwu bez zastrzeżeń i bez reszty. I ten fakt walki zdrowego instynktu narodowego z hańbą i poniżeniem moralnem naszego pokolenia jest ponad wszelkie superlatywy radosny, promienny i otuchą napawający. Głos protestu młodzieży przeciw barbarzyństwu metod myślenia politycznego jest protestem „Jutra“ przeciwko smutnemu „Dzisiaj“. Słuchamy go z zapartym oddechem. Wierzymy w jego zwycięstwo pełne i niezawodne. Budujemy na nim przyszłość Narodu i oddajemy mu z radością swe siły, swe zdolności.

Ukazanie się „Nurtu“ jest zjawiskiem o wiele dla Polski donioślejszem od takich lub innych sukcesów dyplomatycznych (sic! Red. „Akad.“), jest to bowiem pierwszorzędnej wagi laboratorjum zdrowia moralnego dla tych, którzy przyjdą w najbliższej przyszłości rekonstruować gmach Rzeczypospolitej“.

Można doprawdy pogratulować p. Wojciechowi Stpiczyńskiemu, redaktorowi „Gosu Prawdy“ (który jak się zdaje, jest autorem słów powyższych).... dobrego humoru, a dotyczy to zwłaszcza niezrównanego miejsca, w którym zestawia on ukazanie się „Nurtu“ z „takim czy innym sukcesem dyplomatycznym“ Polski. Żarty jednak na bok. Przytoczyliśmy tu niemal w całości wywody p. S. (nacechowane zresztą wyuzdaną nienawiścią partyjną) na dowód, ile nadziei wiąże obóz masońsko-lewicowy z hodowanym i podsycanym przez się „ruchem“ młodzieży.

Dosyć jednak o „Nurcie“. Równocześnie z ufundowaniem tego czasopisma, budowniczowie „centrolewu“ akademickiego zabrali się do roboty na terenie pogrążonych w śpiączce organizacyj ideowo-politycznych, reprezentujących kierunki „demokratyczne“. Za najodpowiedniejszy środek do zgalwanizowania i scementowania tych organizacyj uznano podjęcie warcholskiego zamachu na podstawy praworządności akademickiej przez wypowiedzenie posłuszeństwa uchwałom III. O. Z. P. M. A. we Lwowie i władzom przez Zjazd ten wyłonionym, oraz przez rozpisanie w poszczególnych środowiskach „wyborów“ do jakichś samozwańczych „Rad Akademickich“. Nie mam tu zamiaru rozpisywać się o zasadniczej stronie całej tej sprawy, została ona bowiem omówioną już w wyczerpujący sposób na łamach „Akademika“, — pragnę tylko przedstawić pouczający z wielu względów przebieg akcji „wyborczej“ „centrolewu“ w stolicy.

W połowie stycznia ukazała się odezwa, podpisana przez 9 organizacyj „centrolewu“, w której organizacje te oświadczają, iż nie uznają władz, wyłonionych przez Zjazd Lwowski oraz rozpisanych przez te władze wyborów do M. K. A. — wobec czego postanowiły zarządzić własne „wybory“ do t. zw. „Rady Akademickiej Środowiska Warszawskiego“. Odezwa zapowiadała wszczęcie analogicznej akcji w innych środowiskach akademickich. Rozrzucono ją w wielkiej ilości na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich.

Był to początek zorganizowanej na wielką skalę ofenzywy „papierowej“ „centrolewu“, trwającej przez parę tygodni z rzędu. Ukazały się więc przedewszystkiem wielkie afisze t. zw. „Głównej Komisji Wyborczej“, z których dowiedzieliśmy się, że na czele tej komisji stanął jeden z przywódców Akad. Młodzieży Ludowej kol. Wład. Daab. Plakaty zawierały wykaz zgłoszonych w liczbie sześciu list wyborczych oraz spis lokali wyborczych. Równocześnie z nimi ukazały się odezwy agitacyjne poszczególnych list, które rozrzucano w liczbie bardzo znacznej, nadto zaś poobklepiano niemi wszystkie tablice i słupy ogłoszeniowe. Patrząc na tę istną powódź plakatów, odezw i świstków wszelkiego rodzaju, wciskanych natrętnie w ręce na każdym kroku w murach warszawskich uczelni akademickich oraz w ich pobliżu, trudno było powstrzymać się od refleksji: kto to właściwie sfinansował tę całą, tak kosztowną przy dzisiejszej drożyźnie druku i papieru imprezę? Odpowiedź na to pytanie byłaby istotnie nader interesującą.

Równolegle z tem wszystkiem prowadził na swój sposób akcję przedwyborczą świeżo założony (również niewiadomo z jakich funduszów) „Nurt“. O metodach tej akcji — żywcem widać zapożyczonych z macierzystego „Kanału Porannego“ — świadczą choćby takie fakty, jak np. podanie fałszywej wiadomości o zmianie stosunku „Odrodzenia“ do prawowitych władz akademickich (piszemy o tem na innem miejscu. Przyp. Red.) i t. p.

W odpowiedzi na całą powyżej scharakteryzowaną robotę, N. K. A. wydał znaną już czytelnikom „Akademika“ odezwę, w której napiętnował ostro warcholstwo ugrupowań „centrolewu“, stwierdzając zarazem, że polska młodzież akademicka nie da się zbałamucić i zepchnąć na tory anarchji organizacyjnej. Odezwa ta wywołała jaknajlepsze wrażenie wśród ogółu akademickiego stolicy, twardo stojącego przy prawowitych władzach Z. N. P. M. A. Równocześnie „Odrodzenie“, dezawuując fałsze przedwyborcze „Nurtu“, wywiesiło w obrębie wyższych uczelni ogromne plakaty z wezwaniem do swych członków i sympatyków: „Nie głosować! Wybory te to anarchja!“ Nadto Młodzież Wszechpolska, „Odrodzenie“ i Warszawskie Koło Międzykorporacyjne wydały specjalne odezwy, rozdawane w formie ulotek, oraz opublikowane w dziennikach.

Jak było do przewidzenia, na skutek zdecydowanej postawy ogromnej większości polskiej młodzieży akademickiej stolicy „wybory“ żydolewicowe, które istotnie odbyły się w zapowiadanym terminie 31. stycznia i 1. lutego zrobiły zupełne fiasko. Ponieważ rektoraty Uniwersytetu i Politechniki, zdając sobie sprawę z nielegalnego charakteru „wyborów“ nie zezwoliły na ich odbycie w murach tych uczelni, przeto lokale „wyborcze“ mieściły się z konieczności przeważnie w różnych mieszkaniach prywatnych po mieście. Dla charakterystyki zaś samych „wyborów“ wystarczy podkreślić fakt, że dopuszczono do nich także słuchaczy aż trzech szkół, nie będących wcale uczelniami akademickiemi (Wolnej Wszechnicy Polskiej, Szkoły Nauk Politycznych i Szkoły Sztuk Pięknych). Głosowało ogółem ponoć 2672 osób, co stanowi nie więcej, niż 15% ogółu studentów stolicy, po odliczeniu zaś słuchaczy trzech wyżej wspomnianych uczelni nieakademickich (którzy — według „Nurtu“ — głosowali w liczbie około 300) jeszcze mniej. Odsetek głosujących żydów („Polaków wyznania mojżeszowego“), był bardzo znaczny, co się rzucało w oczy w lokalach „wyborczych“.

Stosunek głosów, oddanych na poszczególne listy rzuca ciekawe światło na obecne ustosunkowanie sił w obozie „centrolewu“, zasługuje tedy na bliższą uwagę. Odnośne cyfry przedstawiają się — wedle „Kanału Porannego“ — następująco:

Lista nr. 1 Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej otrzymała 168 głosów i 2 mandaty w t. zw. „Radzie Akademickiej Środowiska Warszawskiego“, złożonej z 30 członków. Ugrupowanie to było jedynem, które w swej odezwie przedwyborczej wysunęło momenty walki z żydostwem (poruszone także w jego deklaracji ideowej — vide „Młoda Myśl Ludowa, nr. 1 za styczeń 1924 r.) Słusznie więc stwierdza „Prąd“, że Młodzież Ludowa popełniła niekonsekwencję ideową, bo „poszła z Żydami i wzięła udział w anarchistycznych wyborach do tak zw. „Rady Akademickiej“. Jeszcze bardziej dziwić musi stanowisko, zajęte przez kol. Daaba, jednego z przywódców Akad. Młodz. Ludowej, który dał się nakłonić do objęcia stanowiska „głównego komisarza wyborczego“ „centrolewu“.

Lista nr. 2 „Lewicy Akademickiej“ uzyskała najwięcej głosów, bo podobno aż 1099 (13 mandatów). Listę tę wystawił Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (grupujący do niedawna zarówno sympatyków P. P. S., jak i komunistów — obecnie zaś znajdujący się w stadjum rozłamu) wraz ze Stow. Akademickiej Niezależnej Młodzieży Ludowej (niedawno powstały odpowiednik „Wyzwolenia“ na terenie akademickim) oraz Kołem Akademickiem Stowarzyszenia Wolnomyślicieli (liczacem w

— Delegat N. K. A. na zjeździe studentów państw bałtyckich w Rydze w charakterze obserwatora. W dniu 28-go kwietnia b. r. rozpoczyna się w Rydze zjazd przedstawicieli młodzieży państw bałtyckich: Łotwy, Estonji, Finlandji i Litwy. Na zaproszenie Związku Narodowego Studentów Łotewskich oraz w wykonaniu mandatu, jaki posiada Związek Narodowy P. M. A. z ramienia Międzynarodowej Konfederacji Studentów, wyjeżdża do Rygi w charakterze obserwatora kol. Kazimierz Grendyszyński.

— Oszczercze wystąpienie wileńskiego „Głosu Akademickiego". W związku z treścią rubryki „Co słychać w akademickiej prasie?", jaka się ukazała w nr. 6—7 czasopisma „Nurt", Naczelny Komitet Akademicki podaje do publicznej wiadomości co następuje:

W sześciu numerach wspomnianego czasopisma, które dotąd wyszły, ukazał się cały szereg wiadomości, dotyczących życia akademickiego, bądź przeinaczających pewne fakty, bądź też podających takowe niezgodnie z prawdą. Referat prasowy N. K. A. przygotował sprostowanie powyższych wiadomości celem przesłania go redakcji „Nurtu" z żądaniem umieszczenia na podstawie art. 21-go „Ustawy w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych". Wobec jednak faktu pojawienia się w nr. 6—7 „Nurtu" w rubryce „Co słychać w akademickiej prasie?" cytaty z czasopisma „Głos Akademicki" (Wilno 1924, nr. 1), nie zaopatrzonej w zaprzeczenie i tendencyjnie umieszczonej, a podającej wiadomość, jakoby sekretarz Naczelnego Komitetu Akademickiego, kol. Stefan Kaczorowski „zamieszkiwał swego czasu przez kilka tygodni w areszcie, a to za działalność antypaństwową w grudniu 1922 r." — N. K. A. stwierdza:

1) wiadomość powyższa, podana przez czasopisma „Głos Akademicki", a zacytowana w nr. 6—7 czasopisma „Nurt", dotycząca kol. Stefana Kaczorowskiego, jest **kłamstwem** i nosi wszelkie cechy **wystąpienia oszczerczego.** N. Kom. jest w posiadaniu odpisu urzędowych dokumentów, mogących każdej chwili potwierdzić wymienioną kwalifikację;

2) kol. Stefan Kaczorowski zawiadomił Naczelny Komitet Akademicki, iż przeciwko winnym wymienionej publikacji występuje na drogę sądową;

3) stwierdzając powyższe, Naczelny Komitet Akademicki publicznie piętnuje wymienione wystąpienie „Głosu Akademickiego" i „Nurtu" i uważa sprawę w danej chwili za wyczerpaną, zaś przesyłanie sprostowań do wymienionych pism za nieaktualne.

Młodzież Wszechpolska.

— Zjazd Rady Naczelnej M. W. w Lublinie. Sekretarjat Generalny Młodzieży Wszechpolskiej Zw. Akad. komunikuje, że termin zjazdu Rady Naczelnej M. W., wyznaczony pierwotnie na dni 3 i 4 maja b. r. został przełożony. **Zjazd Rady Naczelnej odbędzie się w dniach 8 i 9 czerwca (Zielone Świątki) w Lublinie.**

— Koło Warszawskie. Komunikat sprawozdawczy za czas od 15. X. 1923 do 1. III. 1924 r. Po przerwie wakacyjnej rozpoczęło Koło swą działalność w połowie października. W dniu 26 listopada ub. r. odbyło się doroczne **Walne Zebranie** dla wyboru **nowych władz** Koła na rok akadem. 1923/24. Obszerne sprawozdanie z tego zebrania zamieściliśmy w nrze 17 i 18 „Akademika".

W ciągu dwóch następnych tygodni, t. j. w dn. 3 i 10 grudnia odbyły się zwyczajne Walne Zebrania, na których uchwalono **regulamin Koła**, oraz załatwiono szereg spraw organizacyjnych.

W ciągu następnych tygodni przed i po świętach Bożego Narodzenia odbył się szereg zebrań dyskusyjnych. W dniu 14 stycznia staraniem Koła Warszawskiego i korp. „Sparta" odbyła się **uroczysta akademja** ku uczczeniu pamięci ś. p. ks. Kazimierza Lutosławskiego. Tłumny napływ młodzieży akademickiej zaświadczył, jak głęboko odczuła ona stratę swego niezapomnianego Przewodnika.

Z pośród szeregu referatów wymienić należy referat red. Wapniarskiego na temat „Położenie wewnętrzno-polityczne Niemiec" i posła Zamorskiego „Armji Narodowej". W dniu 25 lutego b. minister p. Wł. Kucharski wygłosił referat o „Naprawie Skarbu". Referat ten wzbudził wielkie zainteresowanie, czego dowodem był niezwykle tłumny udział członków i sympatyków oraz ożywiona dyskusja.

Prócz zebrań dyskusyjnych, które się odbywają co poniedziałek, Koło rozwija też swą działalność i w **sekcjach. Dotychczas istnieją sekcje: Parlamentarna, Ideowa oraz Pracy Społecznej.** Szczególnie żywą działalność rozwija Sekcja Pracy Społecznej przez zakładanie i prowadzenie w różnych dzielnicach miasta kół rzemieślniczych i robotniczych. Dodać należy, iż na mocy uchwały W. Zebrania, każdy członek Koła musi się zapisać do jednej z istniejących Sekcyj. W tym celu przeprowadzana jest obecnie przez sekretarzy uczelnianych rejestracja członków Koła.

W dn. 15 lutego odbył się **doroczny bal Koła** w salonach Hotelu Europejskiego, który udał się znakomicie.

— Nowe władze Koła. W poniedziałek, dnia 25 marca, odbyło się w sali Centr. Towarzystwa Rolniczego **Walne Zebranie** Koła Warszawskiego M. W. na którem dokonano wyboru nowego Zarządu i Sądu Koleżeńskiego. Prezesem Koła wybrany został w miejsce ustępującego kol. Rogowskiego, który przeniósł się na dłuższy pobyt do Lwowa, kol. Stefan Słupecki. Na stanowisko wiceprezesów wybrano kol. kol. Tadeusza Gałeckiego i Witolda Kozłowskiego, na stanowisko sekretarza kol. Stefana Tura, kier. Komisji Dochodów Niestałych kol. Ostrowskiego, referenta prasowego kol. Izdebskiego, sekretarza Uniwersytetu kol. Tadeusza Kuligowskiego, Politechniki kol. Jana Arlitewicza, W. S. H. kol. Kwiatkowskiego, S. G. G. W. kol. Gościckiego. — Wybrany na temże zebraniu **Sąd Koleżeński** ukonstytuował się jak następuje: przewodn. kol. Edward Muszalski, sekretarz kol. Jerzy Czarkowski, członkowie kol. kol. Zygmunt Chrzanowski, Tadeusz Jurowski i Henryk Pankiewicz. — Skład Komisji Rewizyjnej pozostał bez zmiany.

Ze sprawozdania ustępującego Zarządu okazało się, że szczególnie intensywną działalność wykazywała ostatnio Sekcja Pracy Społecznej, a to dzięki swym głównym i bardzo zasłużonym pracownikom, kol. kol. Gryziewiczowi i Kozłowskiemu.

Dodać wreszcie należy, że prezes Rady Naczelnej Młodz. Wszechp. kol. Jodzewicz udzielił na zebraniu wyjaśnień co do działalności organizacji na terenie ogólno-akademickim.

Ruch korporacyjny.

— Blagi „Nurtu". W nr. 4 „Nurtu" na str. 16 ukazał się artykuł pod sensacyjnym nagłówkiem „Rysy na „jednolitym" bloku korporacyjnym", zawierający twierdzenie, jakoby korporacje warszawskie „Nationalitas" i „Victoria" zamierzały wraz z t. zw. korporacją „Carpatia" utworzyć odrębny Związek Korporacyj, przeciwstawiający się Związkowi Polskich Korporacyj Akademickich w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest zupełnie wyssana z palca, podobnie zresztą, jak i wiele innych informacyj, ukazujących się na łamach sławetnego organu „młodzieży demokratycznej". Stwierdzają to także korporacje „Nationalitas" i „Victoria" w oświadczeniu, zamieszczonem na łamach „Rzeczypospolitej", a demaskującem fałsze agitacyjne „Nurtu".

Środowisko Warszawskie.

— „Akademickie Koło Polsko-Jugosłowiańskie". Dnia 17 marca odbyło się w Auli Uniwersytetu Warszawskiego pierwsze organizacyjne zebranie „Akademickiego Koła Polsko-Jugosłowiańskiego w Warszawie". Na zebraniu byli obecni: J. E. minister i poseł pełnomocny Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, p. Simic, J. M. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, p. dr. Koschembahr-Łyskowski, J. M. Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, p. Sosnowski, prorektor Wolnej Wszechn. Polskiej, p. prof. Trojanowski, przedstawiciel M. S. Zagr., p. wiceminister Bertoni, oraz liczne grono pp. profesorów z dziekanami: Wydziału Lekarskiego, prof. dr. Czubalskim i Wydz. Prawnego, prof. dr. Jarrą na czele. Pana ministra W. R. i O. P. reprezentował dr. Dawidowski.

W wypełnionej po brzegi młodzieżą wszystkich wyższych uczelni warszawskich auli, zagaił zebranie prezes komitetu organizacyjnego, kol. Zb. Dąbrowski, proponując na przewodniczącego kol. A. Dukata.

Imieniem Komisji Zagranicznej Naczelnego Komitetu Akademickiego przemawiał kol. Grendyszyński, w imieniu komit. organiz. — kol. M. Klasa, odpowiadał Jugosłowianin kol. Vladimir Nikolicz. Poszczególni mówcy podkreślali znaczenie powstającego Koła dla kulturalnego zbliżenia się młodzieży obu bratnich narodów i ułatwienia studjów młodzieży jugosłowiańskiej w Polsce. Gorącą owację zgotowało audytorjum kol. Vladim. Nikoliczowi, który, jak podkreślił, z wielką radością przyjmuje powstanie Koła, wyrażając nadzieję, że odegra ono wielką rolę na polu duchowego zespolenia się Polski i Jugosławji. Przemówienie swe zakończył w języku serbsk., wznosząc okrzyk na cześć narodu polskiego, polskiej młodzieży akadem. i rozwoju

---

Warszawie kilkudziesięciu członków). Sukces swój lista nr. 2 zawdzięcza niewątpliwie temu, że głosowali na nią masowo żydzi, którzy rzucili na jej rzecz z pewnością niemniej niż połowę z owych 1099 głosów. Bojkotując swą własną listę (nr. 6), żydzi w sprytny sposób przyszli w sukurs aranżerom całej akcji „wyborczej", którym niewątpliwie nie w smak — ze względu na opinję publiczną — poszłaby zbyt znaczna ilość głosów, oddanych na listę żydowską. Zresztą koledzy, wystawiający listę nr. 3, poszli pod tym względem jaknajbardziej żydom na rękę, zamieszczając na niej cały szereg nazwisk o brzmieniu wybitnie żydowskiem (nie brakło nawet symbolicznego już dzisiaj Kohna.)

Lista nr. 3 Akademickiej P. O. W. uzyskała 105 głosów i 4 mandaty. Na czele jej stał kol. Stanisław Sieroszewski, syn znanego pisarza starobelwederskiego Wacława Sieroszewskiego i b. prezes warszawskiego Oddz. Akademickiego „Strzelca". Drugi syn tegoż pisarza, kol. Władysław Sieroszewski jest obecnie jednym z leaderów warszawskiego O. M. N.-u i został wybrany z listy tegoż.

Listę nr. 4 wysunęło t. zw. „Centrum Akademickie" t. j. O. M. N. i Akad. Związek Młodzieży Postępowej **). Uzyskała ona najwięcej po socjalistach głosów, bo prawie 800 (9 mandatów). Jako charakterystyczny szczegół podkreślić należy, że zwolennicy tej listy zalecali ją w agitacji przedwyborczej jako jedyną „narodową" w przeciwieństwie do innych list „lewicowych".

Lista nr. 5 „Akademickiej Młodzieży Niezależnej" (grupy kol. Życkiego i „Życia Akademickiego") uzyskała zaledwie 105 głosów i 1 mandat. Co innego zasługuje tu jednak na podkreślenie: oto fakt ostatecznego zdemaskowania się Akademickiej Młodzieży „Niezależnej, grupy rzekomo zupełnie „apolitycznej", która mimoto wzięła udział w wyborach żydolewicowych. Co więcej — jak stwierdza organ młodzieży socjalistycznej „Życie" (nr. 1, str. 19) — jedyny przedstawiciel „niezależnych" w „Radzie Akademickiej Środowiska Warsz." kol. Życki, występuje w owej Radzie stale solidarnie z frakcją t. zw. „Lewicy Akademickiej", do której należy bolszewizujący odłam Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, „Wyzwoleńcy" oraz wolnomyśliciele. Co się tyczy tych ostatnich, rzekomo również ściśle „apolitycznych", to zdemaskowali się oni także ostatecznie przez wysunięcie wspólnej listy z socjalistami i bolszewikami (o czem wspominaliśmy powyżej), oraz przez swą taktykę w „Radzie". Fakty te powinny wreszcie otworzyć oczy naiwnym — na szczęście zresztą nielicznym — zwolennikom grupy kol. Życkiego i „wolnomyślicieli". Dodać jednak należy, że wygodny płaszczyk „apolityczności" używany jest ze szczególnem zamiłowaniem przez inne takie grupy „centrolewu", zwłaszcza zaś przez O. M. N.

Jeszcze mniej głosów niż grupa kol. Życkiego, bo tylko 99 (1 mandat), uzyskała ostatnia lista (nr. 6) Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Akademickiej pochodzenia żydowskiego, czyli asymilatorów, organem których jest „Rozwaga". Przyczyny klęski tej listy wyjaśnialiśmy już powyżej, mówiąc o liście nr. 1.

Reasumując przytoczone dane i biorąc nawet pod uwagę znaczną ilość żydów, którzy głosowali, na listę socjalistyczną, stwierdzić należy, że w łonie „centrolewu" nastąpiło w ciągu dwóch lat ostatnich silne przesunięcie na lewo, w kierunku wpływów socjalistyczno-komunistycznych, kosztem wszechwładnego jeszcze w latach 1920 i 1921 O. M. N.-u i organizacyj jemu pokrewnych.

To przesunięcie się wpływów znalazło zresztą swój widomy wyraz już na pierwszem posiedzeniu „Rady Akademickiej Środ. Warsz." (d. 17. II.), podczas wyborów przewodniczącego tej samozwańczej „Rady". Został nim kol. Dubois, jeden z przywódców P. P. S.-owego odłamu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, znany ze swych krzykliwych agitatorskich występów ***) na wiecach przedwyborczych w Małopolsce Zachodniej w r. 1922 (podczas wyborów do Sejmu i Senatu).

„Wybory" centrolewu nie wywarły oczywiście żadnego wpływu na bieg życia akademickiego w stolicy, które rozwija się w ramach Związku Narodowego P. M. A., pod kierownictwem prawowitych władz tegoż Związku. Mimo to prasa lewicowa i żydowska pełne były nieszczerych zachwytów nad wynikami roboty swych pupilków i rozpisywały się na temat rzekomego „zwycięstwa młodzieży demokratycznej" (takie miano przybrał sobie obóz żydolewicy) nad obozem nacjonalistycznym. W tym duchu pisał o „wyborach" zarówno „Kurjer Poranny" wraz ze swym bratnim „Przeglądem Wieczornym" jak i „Kurjer Polski", no i oczywiście „Robotnik". Do jakiego stopnia kampanja ta była nieszczera i sztucznie wydęta, o tem świadczy choćby głos „Kurjera Porannego" (nr. 34 z d. 4. II.), który posuwa się do twierdzenia, jakoby wynik wyborów „oznaczał bezwzględną klęskę prawicy i zanik wpływów nacjonalistycznych" (sic!) oraz jakoby „głos przewodni miał ponownie obóz demokratyczny". Podobnie humorystyczne brednie wypisuje także „Robotnik" (nr. 33 z d. 2. II.), utrzymując, że „rząd dusz młodzieży, który w zeszłym roku jeszcze spoczywał w rękach prawicy (haniebne zajścia w grudniu 1922 r.), dziś spoczywa w rękach lewicy" (!)

Ano, niech się cieszą, skoro im to sprawia przyjemność. Było zresztą zgóry do przewidzenia, że bez względu na wynik „wyborów", prasa lewicowo-masońska będzie wyzyskiwała akcję swych wychowanków jako atut polityczny.

Z pośród prasy narodowej poświęciła wzmiankę „wyborom" „Rzeczpospolita" (nr. 34 z dn. 4. II.), która scharakteryzowawszy warcholskie poczynania „centrolewu", kończy swe uwagi następująco:

„Przez powstrzymanie się od tych uzurpatorskich wyborów ogół polskiej młodzieży akademickiej również i nad tą żydowsko-lewicową Radą przejdzie spokojnie do porządku dziennego".

Tak się też stało. Dla tych zaś, którzy naprawdę uwierzyli w jakiś sukces „centrolewu" akademickiego przykrem niewątpliwie rozczarowaniem stać się już musiał uchwalony ostatnio olbrzymią większością na Walnem Zebraniu Bratniej Pomocy S. U. W. wniosek, wykluczający z tej organizacji t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego" (wniosek, którego z powodu braku dostatecznej ilości głosów nie zdołano przeprowadzić na zeszłorocznem Walnem Zebraniu), oraz wybory do Rady Nadzorczej „Bratniaka". Niewątpliwie głosicieli zwycięstwa „centrolewu" czeka w najbliższej przyszłości szereg dalszych, jeszcze dotkliwszych rozczarowań. Niema mowy o tem, aby hałaśliwa robota panów z „Nurtu" znaleźć mogła jakikolwiek poważniejszy oddźwięk wśród narodowo czującego ogółu akademickiego stolicy.

Warszawa, w marcu 1924 r. **X.**

**) Organizacji tej nie należy mieszać z t. zw. Postępem Narodowym, grupką kol. K. Krupskiego i paru jego przyjaciół ideowych, która w wyborach „centrolewu" podobno udziału nie brała. Nie przeszkadza to zresztą kol. Krupskiemu do występowania na łamach „Nurtu" przeciwko władzom Z. N. P. M. A.

***) Przeciwko kandydaturze kol. Dubois na prezesa „Rady" głosowali — rzecz charakterystyczna — przedstawiciele secesyjnego odłamu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wraz z Wyzwoleńcami i wolnomyślicielami, uważając — jak stwierdza organ secesjonistów „Życie" — że „kol. Dubois nie posiada kwalifikacyj na stanowisko, wymagające zrównoważenia i powagi".

braterskiego Koła. Po uchwaleniu statutu i ukonstytuowaniu się zarządu w osobach: prezes M. Klasa, wiceprezesi Vladimir Nikolicz i Bol. Rossołak, sekretarze: Zb. Dąbrowski i Słobodan Petrovicz — przewodniczący zamknął zebranie.

Wpisy na członków zwyczajnych i wspierających przyjmuje sekretarjat w poniedziałki i piątki od 4—6 po południu w lokalu Centrali Akad. Bratnich Pomocy, Kopernika 41, I. piętro.

— Sąd Koleżeński Ogólno-akademicki. Dnia 4 kwietnia odbyło się doroczne zebranie gospodarcze Sądu Koleżeńskiego Ogólno-akademickiego, na które przybyli nowoobrani delegaci Sądów Koleżeńskich ze wszystkich uczelni akademickich Warszawy.

Po złożeniu sprawozdania przez kol. Ksawerego Prawdzic-Gorzuchowskiego w imieniu ustępującego prezydjum Sądu, zebranie jednogłośnie wyraziło podziękowanie b. prezesowi, kol. Jerzemu Danielewiczowi, uznając jego zasługi, które wybitnie przyczyniły się do owocnej działalności tej instytucji.

Prezydjum na rok bieżący ukonstytuowało się jak następuje: kol. Ksawery Gorzuchowski (W. S. H.) — prezes, kol. Jerzy Rudowski (Politechnika) — wiceprezes, kol. Kazimierz May (W. W. P.) — sekretarz, kol. Marja Trzaskowska (P. I. D.) — zastępca sekretarza.

Sekretarjat Sądu czynny jest w czwartki od godz. 19—20 (ul. Kopernika 41, pokój nr. 3).

— Wycieczka studentów warszawskich do Czecho-Słowacji. W dniu 16 kwietnia wyjechała do Czechosłowacji wycieczka, zorganizowana staraniem Akademickiego Koła Krajoznawczego w Warszawie. Studenci polscy zwiedzili Pragę, Berno i Pilzno. W drodze powrotnej zatrzymali się w Wiedniu. Wycieczka była rewizytą czeskiej turystycznej organizacji akademickiej, której członkowie w przeszłym roku zwiedzali Polskę.

Środowisko Krakowskie.

— Niefortunne popisy prof. Baudouina de Courtenay w Krakowie. W czwartek, dnia 27 marca niefortunny kandydat mniejszości narodowych na prezydenta Rzpltej, prof. Baudouin de Courtenay wygłosił w Krakowie odczyt o prawach mniejszości narodowych w Polsce.

Zrozumiałe, jakim duchem był cały odczyt przepojony. Audytorjum składało się przeważnie z żydów i komunistów.

Garść Polaków-studentów była tak oburzona propagandą p. Baudouina, że zaczęła mu przerywać, gdy zaś to nie pomogło, obrzuciła go zgniłemi jajami. Wtedy na młodzież rzucili się komuniści, wskutek czego wywiązała się bójka. W rezultacie młodzież wyrzuciła komunistów z sali Starego Teatru, w której się odczyt odbywał.

— Udział studentów socjalistycznych i p. Ciołkosza w zajściach listopadowych. Jak donosi „Prąd" (nr. 1), chodzą po uniwersytecie krakowskim głuche wieści, że **kilku lewicowych akademików brało czynny udział w strzelaniu do polskiego wojska w czasie pamiętnych zajść w dniu 6 listopada r. z.** Byli to podobno nawet członkowie P. O. W., a pewną jest rzeczą, że ówczesny proces akadem. sekcji P. P. S., p. Adam Ciołkosz (założyciel bolszewickiego „Wolnego Harcerstwa" i redaktor „Płomieni"), znany szerokiemu światu ze swego humorystycznego prezesowania „drugiej" (czytaj żydowskiej) delegacji z Krakowa na Zjazd lwowski, **organizował robotników w Tarnowie do czynnego oporu wojsku, za co wyrokiem sądowym został skazany na 10 dni aresztu.**

Środowisko Poznańskie.

Protest młodzieży akademickiej. Młodzież akademicka Uniw. Pozn. ze wszystkich ugrupowań zwołała we wtorek, dn. 25. III., wielki wiec protestacyjny przeciw prześladowaniu Polaków w Niemczech, a w szczególności przeciw zamachowi na życie wicekonsula polskiego w Olsztynie. Wiec zagaił kol. T. Pietrykowski, przewodniczył kol. Lubowicki. Przemówienia, uzasadniające protest wobec gwałtów, dokonywanych na obywatelach polskich w Niemczech, wygłosili kol. kol. Frąckowiak i Pietrykowski, który przedstawił zebranym w liczbie około 2000 osób rezolucję, uchwaloną jednogłośnie.

W rezolucji tej młodzież akademicka wyraża najgłębsze oburzenie z powodu zamachu morderczego na wicekonsula polskiego w Olsztynie, piętnując napad, jako niegodny społeczeństwa kulturalnego oraz stwierdza, że gwałty, dokonywane na Polakach w Niemczech, są metodyczną robotą, stosowaną przez Niemców. Młodzież akademicka zwraca się z gorącą prośbą do Rządu polskiego o wywalczenie u rządu Rzeszy za dokonane gwałty rekompensat, w końcu stwierdza, że nie wierzy w celowość papierowych protestów ze strony polskiej i że trudno jej będzie nadal powstrzymać się od zareagowania na gwałty niemieckie.

Delegacja, wybrana na wiecu, doręczy rezolucję p. wojewodzie poznańskiemu, celem przesłania tego protestu Rządowi. Po wiecu udano się w olbrzymim pochodzie przed konsulat niemiecki na ul. Zwierzynieckiej, gdzie okrzykami protestu i odśpiewaniem „Roty" i „Jeszcze Polska nie zginęła" manifestację protestacyjną zakończono. Konsulat strzeżony był przez policję; porządku nie zakłócono.

Z życia młodzieży ruskiej.

— Po likwidacji tajnego „uniwersytetu" ukraińskiego we Lwowie. Niedawno donieśliśmy o likwidacji tajnego „uniwersytetu" ukraińskiego we Lwowie, której dokonały wreszcie organa tamtejszej policji. W wyniku śledztwa, przeprowadzonego w związku z tą sprawą, podjęto szereg aresztowań, zwłaszcza wśród członków terrorystycznej organizacji studenckiej „Kobuz", której celem był sabotaż w stosunku do władz polskich oraz wykonywanie aktów zemsty na studentach ruskich, zapisujących się — wbrew ogłoszonemu przez agentów Petruszewycza „bojkotowi" — na wyższe uczelnie polskie. Policja wykryła, że zarząd ukraińskiej Krajowej Rady Studenckiej w działalności swej używał anonimów.

Aresztowania, których dokonano i na prowincji (np. w Stanisławowie), wywołały wielką ulgę wśród zrównoważonej części społeczeństwa ruskiego, zwłaszcza wśród studentów, spragnionych spokojnej pracy i zgodnego współżycia z Polakami.

Podaną przez nas cyfrę, dotyczącą ilości studentów-Rusinów, którzy zapisali się w r. b. na Uniwersytet Jana Kazimierza, należy o tyle sprostować, że wedle danych, ogłoszonych świeżo przez sekretarjat tej uczelni, wynosi ona 429 immatrykulowanych studentów, z których 390 podało jako swój język ojczysty język ruski, a 39 język ukraiński. Z liczb tych było zapisanych na prawo 157 studentów, na medycynę 55 studentów i na filozofję 217 studentów.

Liczba ogólna zapisanych pierwotnie na U. J. K. studentów-Rusinów wynosiła istotnie około 500 (jak to podawaliśmy), część tych studentów wycofała się jednak jeszcze przed immatrykulacją pod wpływem agitacji organizacyj ukraińskich.

Judaica.

Konferencja u Rektora U. W. w sprawie trupów żydowskich.

W końcu lutego odbyła się u J. M. p. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego konferencja w sprawie trupów żydowskich. Jak wiadomo, wszystkie żydowskie szpitale, przytułki, domy starców bojkotują okólnik ministerjalny z stycznia 1923 w sprawie dostarczania zwłok dla celów naukowych. Na konferencję przybyli zaproszeni: przedstawiciel rabinatu rabin Perelmuter; z gminy radca prawny; b. minister sprawiedliwości sędzia uniwersytecki prof. Makowski; zarządzający zakładem anatomicznym prof. Loth; lekarz naczelny szpitala żydowskiego na Czystem Dr. Szwajcer; naczelnik wydziału szpitalnictwa magistratu Dr. Paderewski; przedstawiciel żydowskiego stow. medyków.

Zagaił konferencję J. M. Rektor, który prosił, aby rabinat warszawski skomunikował się z rabinami Niemiec, Francji, Anglji i Ameryki, w jaki sposób żydowskie przepisy religijne zagranicą zostały pogodzone z wymaganiami nauki. P. Rektor był zdania, że rozwiązanie tej kwestji u nas jest możliwe drogą porozumienia i współdziałania opinji publicznej oraz powołanych sfer żydowskich, które może się przyczynić do pomyślnego rezultatu.

Rabin Perelmuter bardzo prosił, żeby zwolnić rabinat od opinjowania w tej sprawie, gdyż rabinom jako duchownym nie wolno pozwalać na sekcję zwłok żydowskich. Zaznaczył, że żydzi na sąd ostateczny muszą stanąć w całości i z tym każdy rabin musi się pogodzić. Oponował również w dalszej dyskusji nawet przeciwko wydaniu przepisu prawnego, regulującego tę sprawę. Natomiast zgodził się porozumieć się z zagranicą.

Po trzygodzinnej dyskusji, w której zabierali głos prof. Loth i przedstawiciel medyków-żydów p. Landau, sędzia uniwersytecki prof. Makowski odczytał protokół konferencji, w którym stwierdzonem zostało, że „odpowiednie obostrzenia prawne i współdziałanie powołanych czynników może zlikwidować obecny stan".

Zebrani doszli do wniosku, że tylko „obostrzenia prawne" mogą skutecznie przeciwdziałać przesądom.

Likwidacja Starszego Harcerstwa w Warszawie.

Wyjaśnienie sytuacji.

Wychowańcy drużyn harcerskich poczęli się po wojnie łączyć w t. zw. Koła Starszego Harcerstwa; koła takie w pewnym okresie czasu istniały we wszystkich bodaj środowiskach uniwersyteckich. Początkowo starsi harcerze pragnęli realizować w życiu akademickiem wszystkiem te dążności i idee, które wynieśli z drużyn i pracy wychowawczej. Miast jednak jakąś szerszą działalność rozwinąć, jakieś nowe pierwiastki wnieść w życie akademickie, pogłębić pracę nad jednem choćby zagadnieniem tego życia — cóż uczyniono? Pomimo (względnie) zapowiadającego lepszą przyszłość pierwszego zjazdu starszo-harcerskiego (w lasach pod Ostrowem Wielkopolskim 1921 r.), starsze harcerstwo odegrało znacznie mniejszą, niżby powinno, rolę — jeśli wogóle jego obecność na terenie akademickim „rolą" nazwać można. Ograniczono się, zwłaszcza w Warszawie, do „życia towarzyskiego" i do „dyskusyj samokształceniowych". Co tęższe, dzielniejsze jednostki opuszczały — jeśli nie formalnie, to faktycznie — starszo-harcerskie koła, znajdując na innych terenach organizacyjnych ujście dla swych energji, aspiracji, głównych zainteresowań. Jeśli chodzi o pozostałe, bierniejsze elementy, to nic dziwnego, że przy organizacji posiadanej przez Koła, oraz wobec pewnej chęci zgromadzania się ludzi od czasu do czasu na zebrania dyskusyjne, poczeli wśród nich żerować niektórzy działacze z niektórych organizacyj centrolewicowych, aby wyłowić ze starszego harcerstwa możliwie wielu zwolenników dla masowych wystąpień wciąż topniejących szeregów swych ideowo - politycznych organizacyj.

To polowanie leaderów na masy ujmowano oczywiście w różne apolityczno - czystoharcersko - ideowo - wychowawczo - etyczno - samokształceniowo - bezpartyjne obsłonki. W zeszłym roku akademickim specjalnie bodaj w tym celu, pod takiemi właśnie hasłami czy obsłonkami, powstała nowa jeszcze „starszo-harcerska" (choć bardzo wielu, stosunkowo, nie harcerzy też do niej należy) organizacja: „Stowarzyszenie Harcerskie Stud. Un. Warsz." (S. H. S. U. W.) przemianowana obecnie na „Stow. Harcerskie Studentów Uczelni Wyższych w Warszawie" (S. H. S. U W.). Charakter jej działalności możemy śmiało określeć jako całkowicie ideowo-polityczny (nie przeto iż organizację tę posądzamy o jakąś ideę!!), gdyż zajmuje się ona przedewszystkiem dyskusjami na tematy ideowo-polityczne, oraz posunięciami „taktycznemi", jako nowy czynnik polityki akademickiej, dziwnie stale zresztą współdziałający z O. M. N., Związkiem Młodzieży Postępowej itp. Podobne zresztą klubiki „społeczno-polityczne" usiłują działać i w starszem społeczeństwie — i możnaby S. H. S. zakwalifikować jako odpowiednie zjawisko patalogji partyjnej na terenie akademickim. Kwalifikacji takiej daje także podstawę wybitna współpraca czołowych przedstawicieli S. H. S-u w pisemku „Nurt".

Wegetujące słabo w ostatnich czasach „Warszawskie Koło Starszego Harcerstwa" dokonało bodaj swego żywota, zarazem kończąc dzieje starszego harcerstwa wogóle na bruku stołecznym. Mianowicie na walnem zebraniu Koła w dniu 27 marca r. b. (niezbyt zresztą licznem), większa bodaj o dwa głosy od strony przeciwnej liczba członków postanowiła połączyć się z S. H. S.-em, mniejszość zaś, po odrzuceniu wniosku o rozwiązanie Koła wraz przekazaniem majątku na rzecz Związku Harcerstwa Polskiego — z Koła wystąpiła. Zaznaczyć się godzi, że wśród tej większości znaleźli się „działacze", znani skądinąd z innej działalności na terenie akademickim, zaś wśród mniejszości ci młodsi członkowie Koła i inicjatorzy, którzy istotnie są związani z ruchem wychowawczym harcerstwa. Tak więc wobec pozostania na terenie akademickim jedynie organizacji ideowo-politycznej (przypuszczalnie elementarna przyzwoitość nakaże jej prowodyrom porzucenie w najbliższym czasie przymiotnika „harcerski" w jej nazwie), złożonej w pewnej części z wychowańców harcerstwa — sytuacja wyjaśnia się. Znika zupełnie w Warszawie grupa, czy organizacja starszych harcerzy-akademików. Wychowańcy drużyn harcerskich idą luzem w życiu akademickiem, nie łącząc się we wspólną gromadę harcerską; z pośród tych wychowańców pozostają i nadal jednostki-instruktorzy i pracownicy, związani ściślej z harcerstwem, pracujący w organizacjach wychowawczych młodzieży młodszej, w drużynach harcerskich.

Warszawa. **ss.**

Z żałobnej karty.

ś. p. prof. Feliks Sikorski.

Dotkliwy cios spotkał naukę polską i szeregi polskiej młodzieży rolniczej; dnia 7 marca b. r. zmarł w Cieszynie, przeżywszy lat 67, ś. p. profesor Jan Feliks Sikorski.

Ś. p. Sikorski urodził się w Ciechocinku — pochodził z rodziny ziemiańskiej. Ojciec jego, który był wicedyrektorem Banku Polskiego za czasów Lubeckiego, zmarł męczeńską śmiercią w więzieniu rosyjskiem, wobec czego ś. p. Sikorski otrzymał wychowanie z rąk wuja, sławnego dr. Tytusa Chałubińskiego. Studja ukończył w Dublanach, a pogłębił je gruntownie, wyjeżdżając za granicę do Halli i szeregu innych środowisk naukowych. Po powrocie do kraju objął asystenturę i docenturę w Dublanach poczem został dyrektorem Szkoły Rolniczej w Czernichowie. Okres, podczas którego ś. p. profesor Sikorski kierował zakładem Czernichowskim, jest najświetniejszą kartą w dziejach rozwoju tej uczelni. Wreszcie powołany został na Uniwersytet Jagielloński, gdzie został profesorem Studjum Rolniczego.

W postępowaniu Jego, w pojmowaniu obowiązków Polaka-Obywatela, przebijało przedewszystkiem posunięte do wysokiego stopnia samozaparcie się i troska o wytężenie wszystkich sił dla pracy nad dobrem Narodu i społeczeństwa. Dowodzi tego choćby fakt, że, mimo podeszłego wieku bez chwili zastanowienia zaciągnął się do szeregów armji ochotniczej, walczącej pod Lwowem, a przykład ten mógłby wszak zawstydzić nawet wiele jednostek z młodszego pokolenia. Następnie—mimo przysługującego mu prawa korzystania z emerytury—kiedy w młodem państwie polskiem okazał się brak ludzi prawdziwej nauki i doświadczonych pedagogów, chociaż warunki materjalne tego nie wymagały, powrócił ś. p. Sikorski znowu na stanowisko profesora wykładającego i objął katedrę na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Poznańskiego, poczem powołany został do wykładania w Akademji Rolniczej w Bydgoszczy, wkońcu zaś wraz z tą Akademją przeniósł się do Cieszyna. Tu do ostatnich chwil wykładał gleboznawstwo.

Jako przedstawiciel tej gałęzi wiedzy cieszył się ś. p. profesor zasłużoną powagą w sferach naukowych. Uchodził za jednego z lepszych gleboznawców polskich i napisał doskonale naukowo opracowaną książkę p. t. „Zasady mechanicznej uprawy gleby" i „Z dziedziny uprawy łąk i pastwisk". Zaletą wymienionych podręczników jest ogromna ich przystępność mimo wybitnie naukowego traktowania rzeczy. Jako wykładający władał wyjątkowo pięknym stylem.

Jak wielkich zalet był to mąż, świadczy o tem poważanie i uznanie, jakiem był otoczony wraz z całym domem pośród obcego dlań bądźcobądź z początku społeczeństwa miejscowego w czasie krótkiego, gdyż zaledwie półtorarocznego okresu pobytu na ziemi cieszyńskiej. Pracował w wielu stowarzyszeniach społeczno-filantropijnych, którym służył zawsze mądrą radą i zapałem do pracy. A działał za wielu, bo odczuwał zawsze wielkie pragnienie ulżenia potrzebującym i odznaczał się wprost młodzieńczym temperamentem. Ojczyznę miłował z zapamiętałością mędrca i wrażliwością dziecka, całą siłą swego wielkiego serca i szlachetnej duszy.

Był to jeden z tych rzadko w dzisiejszych czasach spotykanych typów, które w najcięższych, najbardziej zagrażających istnieniu Państwa chwilach nie tracą nigdy wiary w jego pomyślną przyszłość. Był fanatycznym optymistą, a optymizm Jego udzielał się otoczeniu, wywierając w pewnych momentach wpływ wprost zbawienny. O, gdyby w dobie, którą przeżywamy, było w Polsce więcej takich ludzi!

Ś. p. profesor Sikorski, mimo wielkiego przeciążenia zajęciami i przepracowania, nie zapomniał nigdy o życiu i potrzebach młodzieży. Mało byłoby powiedzieć, że życiem tem się interesował—on się starał nietylko w nie zagłębiać, lecz przebywając często pośród młodzieży, rozumieć je i żyć jego tętnem. Ileż to zawdzięczają Jego niezmordowanym zabiegom, dużym stosunkom i wpływom wszystkie pomocowo-samokształceniowe stowarzyszenia naszej cieszyńskiej uczelni!

Odszedł na wieczne odpoczywanie człowiek wielkich zalet ducha, dużej nauki, prawy syn Ojczyzny. Wielki przyjaciel i opiekun młodzieży.

Oby pamięć o Nim nigdy nie zaginęła i była wzorem dla młodszych pokoleń.

Cieszyn. **Jerzy Dobrzański.**
Słuchacz II-go roku P. S. G. W.

Z prasy akademickiej.

Interwencja pp. Fryzego i Ehrenberga na terenie akademickim.

Jak wiadomo, wychodzi w Warszawie od połowy stycznia r. b. pisemko „młodzieży demokratycznej" p. n. „Nurt", lubiące dużo rozprawiać o „etyce", „odrodzeniu moralnem" i t. p. rzeczach, faktycznie jednak — jak wykazał ostatnio organ „Odrodzenia" „Prąd" — nie będące niczem innem, jak tylko osobistem przedsiębiorstwem pp. Fryzego i Ehrenberga, wydawców osławionego na bruku stolicy „Kurjera Porannego" oraz „Przeglądu Wieczornego". Panowie ci — stworzywszy w tym celu specjalny swój przyboczny organ i dobrawszy sobie odpowiednich współpracowników — usiłują przy pomocy wypróbowanych przez się oddawna „metod" publicystycznych oddziaływać na kształtowanie się poglądów młodzieży akademickiej w duchu swej „ideologji" (!).

Już w nr. 1 „Prądu" z r. b., kol. wl. rozprawił się w sposób stanowczy z obłudnem wdzięczeniem się „Nurtu" w stronę katolicyzmu, demaskując przytem niedwuznacznie mętne źródła tego pisma i właściwych jego zakulisowych kierowników. W numerze ostatnim (2—3) „Prądu" spotykamy znowu dwa artykuły na temat „Nurtu", które jako rzucające wiele światła na całą omawianą przez nas sprawę, zasługują na bliższą uwagę.

W pierwszym z nich, zatytuowanym „Młodzi ehrenbergiści", kol. S. J. K. daje nam doskonale napisaną i bardzo trafną charakterystykę metod publicystycznych, stosowanych w Polsce przez pewien odłam prasy lewicowej, z którego właśnie w prostej linji wywodzi się „Nurt". Metody te — jak słusznie stwierdza autor — szalenie niskie pod względem etycznym, ale bardzo skuteczne i ułatwiające w dużym stopniu walkę z każdym przeciwnikiem, są niewątpliwie wytworem rasy semickiej.

„Pierwszą z nich sprecyzował Voltaire, mówiąc: „Ecrasez, écrasez l'infâme — il restera toujours quelque chose!" Druga z nich nie jest wprawdzie ujęta w żadnem lapidarnem, krótkiem określeniu; wyjaśnia ją jednak dostatecznie ten drastyczny przykład uciekającego złodzieja ulicznego, który, chcąc odwrócić od siebie uwagę publiczności, woła wielkim głosem: Łapajcie złodzieja!

Jest to metoda nikczemnej insynuacji: w celu ukrycia własnych występków imputuje się je bezczelnie innym — metoda, która zasługuje naprawdę na nazwę korsarstwa albo piractwa ideowego".

Stwierdziwszy, że w dziedzinie publicystycznej żyjemy jakby „pod psychozą wzajemnych insynuacyj, obelg i oszczerstw, wstrętnych wykrętów, bezczelnych drwin ze zdrowego sensu", szerzonych „w tem zuchwałem przeświadczeniu, że opinja publiczna jest za głupia, aby się na tem poznać", kol. S. J. K. pisze dalej:

„Nikt, znający nasze piśmiennictwo, a choć trochę objektywny nie zaprzeczy, że pismami, które bardzo, a może najbardziej pod tym względem w Polsce grzeszą, są: „Kurjer Poranny" i Przegląd Wieczorny".

P. Kazimierz Ehrenberg jest niewątpliwie dziennikarzem bardzo zdolnym, używa jednak w swem piśmie i dopuszcza się metod, które muszą wywołać w każdym uczciwym i honorowym człowieku odruch oburzenia i przeświadczenia, że on to właśnie jest w dużej mierze odpowiedzialnym za niski poziom i ton kulturalny, panujący w naszem dziennikarstwie.

Spróbujmy nakreślić niektóre wybitniejsze cechy ehrenbergizmu:

1. Rzucanie na swoich przeciwników całej powodzi insynuacji, zarzutów, częściowo nawet bezsensownych, z których część zawsze pozostanie, choćby z powodu niemożności technicznej omówienia i odparcia ich wszystkich oraz tego, że niektóre osoby, czytające zarzuty nie będą miały sposobności przeczytać apologji.
2. Oskarżanie przeciwnika, względnie obóz jego lub ideologję z wielkiem oburzeniem i pewnością siebie o swoje własne występki i błędy.
3. Nieprzyznawanie nigdy słuszności przeciwnikowi, a oskarżanie go o złą wolę w tak jednak zręczny sposób, aby nie pociągnęło to za sobą odpowiedzialności.
4. Przeinaczanie zasad przeciwnika.
5. Zręczne korzystanie z antagonizmów klasowych i haseł demagogicznych.
6. Sofistyka w rozumowaniu.
7. Podawanie wiadomości nieścisłych, lub zupełnie niezgodnych z prawdą.

Oto są niektóre tylko cechy ehrenbergizmu.

Nie zajmowaliśmy się nimi bliżej, gdyby nie to, że w ostatnich czasach destrukcyjne te metody dziennikarskie zaczęto kolportować i rozszerzać na tereine akademickim.

W dniu 15 stycznia b. r. pojawił się pierwszy numer „Nurtu", dwutygodnika „akademickiej młodzieży demokratycznej". Wszystkich zainteresowało to młode wydawnictwo, zwłaszcza, że pojawiło się w czasie tak trudnym finansowo dla wszelkich wydawnictw i wystąpiło odrazu z całą powodzią zarzutów przeciw swym przeciwnikom politycznym. Odrazu rozeszła się pogłoska, kolportowana bardzo usilnie i stanowczo, że organ ten, wychodzący regularnie co 2 tygodnie, jest finansowany przez te same koła, które wydają „Kurjer Poranny" i „Przegląd Wieczorny".*)

Nie ulega wątpliwości — p. Ehrenberg usiłuje interwenjować na terenie akademickim. Nie chce dopuścić, aby jego metody zamarły wraz z nim, usiłuje zaszczepić je wśród młodzieży. Do tego dobrał sobie jednego współpracownika „Kurjera Porannego", drugiego — dawnego współredaktora „Czynu" amerykańsko - wolnomularskiej Y. M. C. Y. — Pieniądze się znalazły — kilku frazeologów zawsze się znajdzie — to już wystarczy — będzie nowy nurt wśród młodzieży akademickiej.

I „Nurt" naśladuje swojego mistrza... Młodzi ehrenbergiści rozpoczęli od zaciekłej kampanji przeciw III. O. Z. P. M. A. we Lwowie dlatego, że był on wyrazem zwycięstwa obozu narodowego i **ze sztandarem demokratyzmu i praworządności w ręku uderzyli w sposób niezwykle anarchistyczny na władze ogólno-akademickie, wybrane na III. Zjeździe!**

W artykułach „ideowych" całe baseny pełne frazeologji o demokracji, postępie, ideach, praworządności, kulturze — trudno już określić, co wzięte z „Czynu" a co od Ehrenberga. Wspaniałe sprawozdania ze środowisk, w których małe konwentykle pewnych organizacyj (30—50 osób) są nazywane „wiecami polskiej młodzieży akademickiej". Fałszowane sprawozdania z przemówień przeciwników politycznych. Jednem słowem wszystko, co się rzeczywiście nazywa korsarstwem albo piractwem ideowem — wraz ze specjalnymi artykułami w dodatku, w których to samo piractwo, czy korsarstwo zarzuca się swym przeciwnikom!

Dnia 12 stycznia odbył się w lokalu „Odrodzenia" wieczór dyskusyjny w sprawie wyborów do M. K. A., na którym wygłosił referat kol. Stefan Kaczorowski. Przemówienie to było apologją III. O. Z. P. M. A., Konstytucji Ogólnoakademickiej i wszystkich władz na jej podstawie funkcjonujących. W pierwszym numerze „Nurtu" młody ehrenbergista podaje bardzo nieścisłe i w kilku miejscach niezgodne z rzeczywistością sprawozdanie z tego przemówienia p. t. „Sekretarz przeciw N. K. A. przeciw N. K. A.?" W następnym numerze zmieniono jedną literę ,tak że zdanie to brzmiało: „Sekretarz N. K. A. przeciw M. K. A.". Na tej podstawie „Nurt" nie zamieścił głównej części listu kol. Kaczorowskiego, w którym tenże prostuje kłamstwo, stwierdzając, że w swem przemówieniu nietylko nie atakował, lecz przeciwnie — bronił N. K. A. Dopiero trzeba było nowego listu ze zmienioną literą N na M i groźby procesu, aby główna część sprostowania została zamieszczona dopiero w numerze czwartym, czyli 45 dni później. Oto próbka metody".

Próbek takich przytacza jeszcze kol. S. J. K. cały szereg (demaskując np. fałszywe wiadomości „Nurtu" o gospodarce w „Bratniaku" zakopiańskim oraz o sprawie Domów Akademickich w Warszawie), stwierdza jednak zarazem, że na prostowanie wszystkich „nieścisłości" „Nurtu" nie starczyłoby wprost miejsca. Kończy zaś następującemi słowy:

„I jeszcze jedna rzecz... Publicysta z artykułu o korsarstwie napisał, że żywi dla „Prądu" szacunek. Bardzo nam przykro, ale... odwzajemnić się nie możemy! Bardzo chcielibyśmy to zrobić i dlatego zwracamy się do was Panowie Koledzy: zmieńcie metody, na Boga, zmieńcie metody i taktykę!"

W tymże samym numerze „Prądu" kol. wl. odpowiada na napaści redaktora „Nurtu" kol. Krzysztofa Bieńkowskiego, b. redaktora masońskiego „Czynu". Zdemaskowawszy raz jeszcze całą obłudę nowych osobliwych „obrońców katolicyzmu" z pod znaku p. Ehrenberga i Y. M. C. A.-y, kol. wl. dorzuca w zakończeniu następujące uwagi:

„...Musieliśmy już po raz drugi tyle miejsca oddać „Nurtowi". Trudno, lekarz o różnych materjach niejednokrotnie duże tomy pisać musi, aby należycie je oświetlić i zarazie zapobiedz. Dla zdrowia moralnego i narodowego młodzieży akad. trzeba było odsłonić wewnętrzną zgniliznę tego rodzaju pism, co „Nurt", oraz stanowczo i radykalnie z nim się rozprawić. Taki kłamliwy brukowiec po raz pierwszy — jak już wyżej zaznaczyłem — zjawił się na terenie akad. i nic przeto dziwnego, że „Prąd" musiał stanąć na straży ideałów i honoru życia studenckiego. Mamy w Warszawie prokuratora, którego obowiązkiem czuwać nad godnością i uczciwością akad., zwracamy więc jego uwagę na mętne wody — odmęty „Nurtu". „Prąd" zaś z tem, co oparte na dobrej woli, co, naprawdę walczy o ideały, rozprawiać się zwykł poważnie, czego zaś podstawę stanowi negacja i co pieni się fałszem, tego nie omieszka wysmagać biczem!

Oby już więcej nie potrzeba było zabierać głosu w sprawie „Nurtu", w każdym razie polemiki z nim już nie podejmiemy, gdyż pokazał on, co umie — w walce na szpadę wystawił... brudną miotłę. — Dixi.

*) Ponieważ „Nurt" nie posiada zupełnie płatnych ogłoszeń, bez których — w czasach obecnych zwłaszcza — żadne czasopismo nie może pokryć nawet małej części swych wydatków, stwierdzić należy, że „dobroczyńcy" finansowi „Nurtu" dopłacać muszą do każdego numeru kilkaset miljonów mkp. (Przyp. Red. „Akad".)

DZIAŁ LITERACKO - ARTYSTYCZNY.

Uśmiech Japonj.

1. Kwiat Życia.

I.

...Wiosna...
Szumią spienione zwały wód
Daleki huczy grom...
Wiśni kwiat,
Jak biały wstaje cud...
...Wiosna...
Tam — o daleki, stromy brzeg
Uderza zemsta fal
Żałosna...
Wiśni kwiat
Posyła uśmiech w dal...
...Wiosna...
O drżyj! Chybocze biały dom...
Płomieniem las się zżegł!
Drży świat!...
Wiśni kwiat
Różanym pachnie snom...
...Wiosna...

II.

O daj mi usta — maleńkie twoje usta...
O daj mi oczu płochliwy, sarni czar...
Słyszysz, co szepce rozkwitła wiśnia pusta...
Jedwabnych płatków gwar?...

O daj mi dłonie — maleńkie twoje dłonie...
O daj mi włosów pachnący nocą cud...
Widzisz, jak wiśnia w ramionach Słońca płonie
U twoich wrót?...

III.

...Przyjdź do mnie, kiedy wiśnie kwitną.
Gdy kuszący, biały spada rój,
Płoną gwiazdy w ciepłą noc błękitną...
Przyjdź do mnie, kiedy wiśnie kwitną
Motylu mój...

Przyjdź do mnie w senną noc błękitną.
Zejdź jasna w rozszeptany sad...
...Przyjdź do mnie, kiedy wiśnie kwitną,
Ulewą lecą aksamitną...
Ty — kwiat...

2. Kwiat Miłości.

I.

O, Li...
Poznasz mój kwiat?
Magnolji kwiat tajemny?...
W ogrodzie twoim na piasku złocie
Różowych płatków więdnące krocie...
Maleńkich stóp twych ślad..
O. Li..
W wiosennych snów oplocie
Wśród białych śpiąca mat...
O, Li...
Poranek taki cichy,
Jak sen na matach...
Kielich
W świetlistych, tajnych kwiatach
Skarb niosę ci bezcenny...
O, Li...
Ja w kwiatach
Przynoszę miłość mą...
O, Li...
Na białych śniąca matach...
— — — — — — — — — —
Tajemny kładę kwiat
Na próg...
O, Li...
Czy słyszysz krwi mej bicie?...
Tajemny słyszysz stuk ...
...Przychodzi na twój próg
Mój szał...
Magnolji czar w rozkwicie..
O, Li...
Poznasz?... Poznasz mój kwiat?...

II.

O płacz...
Płacz dziewczę z sarniemi oczyma...
Och próżno.. próżno błękitna, słodka
Jak motyl trwożny schylasz się wiotka,
Więdnący pieścisz kwiat...
Och próżno.. próżno nocą i dniami
Chcesz go swych źrenic wskrzesić perłami..
W magnolji kwiat
Czerw — śmierci wpełzł skrętami...
Czerw w szczęście twe się wkradł.
O płacz...
Płacz dziewczę z sarniemi oczyma...
O patrz..
Doniczkę porzuconą
Ratuje deszcz — zły swat...
O patrz...
Niemiły.. sztywny kwiat
Podnosi głowę pochyloną...
O płacz...
Już na błękitne twe kimono
Magnolji kielich spadł...
...O dziewczę z sarniemi oczyma!...

III.

Li...
Czemu umarł mój kwiat?..
Noc go zabiła chłodna, jak twe ręce,
W którem pąk szczęścia mego rankiem kładł...
Noc go zabiła płocha, jako ślad
Stopy dziewczęcej...
O Li...

Tak smutno wiśni skarży się piosenka...
Tak rani czoło spadający kwiat,
Jak taniec Gejszy wśród złocistych mat,
Gdy serce pęka...
O Li...
...Słysz.. słysz.. tam jedwab cichutko szeleści...
Ktoś przebiegł trwożnie przez uśpiony sad...
Na białą ścieżkę cień motyli padł
I znikł bez wieści...
O Li...
....Czemu umarł mój kwiat?...

3. Kwiat Śmierci.

I.

Tańcz Gejszo...
Patrzy na cię Mikado...
Tańcz Gejszo.. tańcz w pieśni mej takt!...

Nim kwiaty w ogrodach przekwitną..
Nim słońca uśmiechy się zmniejszą..
Nim cienie się długie pokładą
I Śmierci rozegra się akt.
Tańcz Gejszo w noc kwiatów błękitną!...
Tańcz Gejszo!... tańcz w harfy mej takt!...

Tańcz Gejszo...
Chryzantemy dziś kwitną...
Tańcz piękna.. Mikada został kwiat...

Nim fala nas schłonie wysoka...
Nim ogień spopieli nasz kraj..
Nim kwiaty noc zwarzy głęboka,
Tańcz Gejszo!... O tańcz czarnooka!...
Cud kwiatu i tańca nam daj!...

Tańcz Gejszo!...
Patrzy na cię Mikado...
Tańcz Gejszo!... Raduje się świat...

...O cudna.. dlaczegoś przyklękła?...
Pierś dłonią przyciskasz wylękła?...

...O Gejszo.. na pierś twoją bladą
Wiew Śmierci chryzantemą padł...

...O Gejszo.. na pierś twą Mikado
Japonji gwiazdę rzucił bladą...
Swój kwiat...
...O Gejszo...

II.

Jezioro ty.. błękitne ty jezioro,
U pałacowych śniące stóp...
Żółknących drzew nad tobą urok milczy
I cichy czar ostatniej chryzantemy,
Schodzącej w biały grób...
Jezioro ty...

— — — — — — — — — — — —

O wiesz ty.. wiesz błękitnych snów jezioro?...
Mikado Gejszę ze złotych wygnał ścian...
...Do harf!.. Do harf!.. Wszak skronie jeszcze kwitną
Chryzantem — gwiazd koroną aksamitną!...
...Tańcz Gejszo! Tańcz!.. Nad tonią fal błękitną
Ostatni zawiedź tan...

O mów.. o mów błękitne ty jezioro...
Jaki to motyl w milczącą głąb twą padł?...

...To nic.. To nic.. liść czasem złoty spada...
Lub z wonnych mat strącona gwiazda blada..

...Z znudzonych rąk wypadły kwiat Mikada...
Wzgardzony śmierci kwiat...

Lwów. **Jadwiga Gamska.**

Z cyklu: „Wiosenne kochanie".

Cichutkie walca płyną tony
Na sen nasz cichy, wymarzony.
Pójdź droga! Niechaj czarną nocą,
Oczy me blaskiem zamigocą,
I niechaj ustom twym, jak wiśnie
Słowo szalone warga ciśnie.

Jak wstaje słońce w złotej zorzy,
Tako się szczęście nam wyboży.
A jak ptaszyna Boga sławi,
Tako się spokój pod dach zjawi.
I jak złociste cud — karoce,
Tako zaświecą nam się noce.

Raniutko czekam cię na ganku,
Wśród bzów zapachu, bezustanku...
Pójdziemy w dwoje i o świcie
Radość swą topić w złotem życie...
I będę kładł złociste kłosy
Na bursztynowe twoje włosy...

Majowym dzionkiem, bardzo rano,
Idziemy dróżką posrebrzaną...
Już ciemna nocka pierzcha zdradnie
I młode blaski słońca kradnie.
Wraz złote zewrą się koliska,
O, jakże radość sercu bliska! —

Słońce się śmieje tak rozgłośnie,
Ciepło rozkosznie i miłośnie.
A moja młoda krew gorąca,
Tylko złotego pragnie słońca...
I tak się pławi w złotym blasku
Jak złoty witeż w złotym kasku!

Rozkwitła cudnie koniczyna
Złocienie kwitną, dziędzielina...
War krwi przelewa się po ciele,
— Oszaleć można, przyjaciele!
I bezustanku mi się śni to,
Że zawędruję w złote żyto!

Poznań. **Janusz Wilatowski.**

Słoneczna włóczęga.

Idę — słonecznej plamy kanciastym zygzakiem
marcowo-żółtą krechą na śródmiejskiej jezdni...
Nawet z aut swych zerkają przelotni przejezdni,
jak gwarzę z zamurzonym małym nieborakiem.

Brzegiem cieni — po dachach i kominach łażę
kłamią ci, którzy mówią, że ja tylko — chodzę!
Wszakże i słońce dziś wszędzie, — nawet na podłodze!
I pada, pada słońce! I wprost nam na twarze!

Tęsknota? — To są przeszłe ciepłych ramion sploty...
Słońce! Złocista krecha na jezdni śródmiejskiej...
— Śnieg! — co zdziera — jak afisz — czyjś szept kaznodziejski...
— Ach! Tonąć w żółtym morzu spotniałej spiekoty!

W niepodobieństwa...

W niepodobieństwa chciałbym wierzyć,
i w to,
że jednak wszystko ma swoistą treść —
że jakiś cel we wszystkiem musi być...
Że trzeba iść, gdy się usłyszy: — Idź! —
Że każdą dolę złą należy dzisiaj znieść...
że może będą dnie, gdy bzu zakwitnie kiść,
gdy się zapomni nagle przeszłość złą —
i mglistość dróg, kędy się w smutku szło —
I w to —
że można będzie, kiedyś — razem iść!!

Poznań. **Stanisław Michał Grabowski.**

Z półek księgarskich.

P a w e ł K o n i e c z n y: **„Śląsk Cieszyński pod władzą czeską"**, Poznań 1924. Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Na 70 stronicach ósemki przedstawia autor według stanu ze stycznia 1924 r. stosunki pod zaborem czeskim. Po krótkiej historji ostatnich pięciu lat podaje dokładne dane oraz statystyki polskiego stanu posiadania i czeskiej polityki antypolskiej. Stosunki polityczne i gospodarcze, szkolne, kościelne, spis ludności z r. 1921, wybory gminne z r. 1922 — to nader zajmujące rozdziały, obrazujące ogrom pracy i poświęcenia, z jakim rodacy pod zaborem czeskim bronią swej narodowości. Autorowi należy się wdzięczność, gdyż po raz pierwszy w sposób objektywny, poparty urzędowemi danemi, przedstawił kwestję, w Polsce na ogół nieznaną, która przecież jest jednem z ważnych ogniw całokształtu spraw czesko-polskich.

Prof. Dr. E m i l G o d l e w s k i: **„Embrjologja zwierząt kręgowych ze szczególnem uwzględnieniem człowieka"**. Lwów 1924. Nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W.

Nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W. i Śr ukazała się na półkach księgarskich „Embrjologja" zwierząt kręgowych ze szczególnem uwzględnieniem człowieka" (Cz. ogólna, 46 str. z 444 ryc.), opracowana przez jednego z najlepszych u nas znawców tej gałęzi wiedzy, prof. dr. Emila Godlewskiego, wykładającego ten przedmiot na Wszechnicy Jagiellońskiej. Embrjologja stanowi względnie młodą naukę, która rozwinęła się wydatnie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat i daje nam obraz rozwoju zapłodnionego jaja aż do utworzenia się zarodka; embrjologja wyjaśniła nam bardzo wiele faktów z dziedziny zoologji, antropologji, anatomji porównawczej i dzięki temu stanowi główną podstawę nauk biologicznych. Prof. Godlewski, który sam się przyczynił swemi pracami doświadczalnemi do rozwoju embrjologji, ujął część ogólną tej nauki w 6 obszernych rozdziałach, z których rozdz. V p. t. „Mechanika rozwoju" porusza niezmiernie ciekawe zagadnienia biologiczne, opracowywane przez wielu najznakomitszych uczonych i dające materjał do wyświetlenia momentów przyczynowych rozwoju.

Podręcznik ten wobec braku w piśmiennictwie polskiem innej pracy oryginalnej (Embrjologja prof. Nussbauma-Hilarowicza wydana była dawno i nie odpowiada dzisiejszemu stanowi wiedzy), stanowi cenny nabytek dla nauki polskiej i znajdzie się niewątpliwie w rękach każdego przyrodnika i lekarza

— **„Ruch Prawniczy i Ekonomiczny."** Organ Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Poznań, zeszyt 1 za I. kwartał 1924 r.

Wyszedł z druku 1-szy zeszyt „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego" za 1924 r. Na treść zeszytu składają się: **Rozprawy:** „Pożyczki w żytnich listach rentowych i dolarowych listach zastawnych" przez L. Cichowicza; „Podatek dochodowy i majątkowy" przez J. Piekałkiewicza; **Przegląd Piśmiennictwa:** 17 recenzyj oraz bibljografja literatury polskiej i obcej; **Przegląd Prawodawstwa:** Prawo cywilne, handlowe, procedura cywilna, zobowiązania międzynarodowe Polski; **Przegląd Orzecznictwa:** Orzecznictwo karne i cywilne Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem Polski; Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Mieszanego Polsko-Niemieckiego; **Kronika Ekonomiczna:** rolnictwo, przemysł, górnictwo, stosunki robotnicze, walutowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna; **Miscellanea; Przegląd czasopism.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Polsce.

„Twórczości Młodej Polski".

Powiedział Słowacki w „Beniowskim":

Lecz z prozą aljansów
Nie chcę, — do wiersza mam, jak sądzę, prawo,
Sam się rym do mnie miłośnie nagina,
Oktawa pieści, kocha mnie sekstyna. —

Widocznie z tego pięknego założenia wielkiego wieszcza wyszła redakcja „Twórczości Młodej Polski", bowiem w numerze czwartym swego wydawnictwa dała nam prawieże samą mowę wiązaną. Z wielkiem zainteresowaniem czytamy kartkę za kartką i ogarnia nas miejscami zdziwienie, miejscami malutkie rozczarowanie, a tylko w nielicznych momentach miły uśmiech dla ładnych wierszyków. Powiedzieliśmy zdziwienie i powtarzamy to z uporem, bowiem Młoda Polska jest i będzie dla nas zawsze synonimem rzeczy wielkich i niepowszednich. Jesteśmy optymistami, a przytem młodymi optymistami i wolno nam wierzyć i należy nam twierdzić, że dzisiejszą Młodą Polskę stać na to, ażeby dała rzeczy, jeśli nie wielkie, to już przynajmniej pieściwe dla ucha.

Dlatego też ogarnęło nas, powtarzam, zdziwienie, bowiem zdaje nam się, że redakcja „Twórczości" zapomniała o przytoczonym powyżej wierszu Słowackiego, zapomniała na kilka długich chwil o swem chlubnem posłannictwie i drukując niektóre rzeczy domorosłych a niefortunnych aktorów słowa przestała pamiętać, że przecież do wiersza trzeba mieć jakieś prawo, a w poezji zamało być konikiem polnym, łątką a nawet mrówką, ale trzeba być rumakiem o rozwianej grzywie i chyżym locie, że trzeba widzieć i myśleć więcej i goręcej niż inni i że nie można pamiętać i powtarzać z napuszenie skromnym uporem znanego przysłowia: — „Mon verre est petit, mais je bois dans mon verre".

Bardzo to pięknie, że Koło Art.-Lit. Uniw. Jagiell. w Krakowie pracuje, bardzo to pięknie i miło, że Sekcja Twórczości Własnej K. P. Uniw. Warsz. chce dążyć „do osiągnięcia coraz wyższego poziomu drogą wspólnej pracy krytycznej", ale czyż z tego wynika, żeby zlekka zapominać o poszanowaniu słowa drukowanego i pod znakiem Twórczości Młodej Polski umieszczać także dodatki trafiające „torpedą" w płot?

Czyżby „Twórczość" zapomniała, że pismo, które obrało sobie tak chlubny i tak szczytny tytuł może nie dawać prawdziwie poważnej artystycznej treści? Przecież pracować krytycznie można z wielkiem powodzeniem wewnątrz, a na zewnątrz trzeba i należy dawać rzeczy tylko niewątpliwej wartości artystycznej.

Omawiając od początku numer recenzyjny „Twórczości" niech będzie nam wolno podkreślić z całem niemiłem uznaniem tą skocznie ucieszną fantazję w doborze artykułów, wierszy, wierszy, wierszy i lirycznej prozy. Posłuchajmy. Obok rzeczowego artykułu wstępnego p. t. „Gwara ludowa i staropolszczyzna słowa w „Pomyłkach", a „Snobizm i postęp" Żeromskiego" — Zdzisława Wojtowicza, obok Radosława Krajewskiego, szturmującego jeszcze ciągle do zamkniętych bram poezji niebios, obok mocnego zresztą w formie i fonetycznego wiersza tego najlepszego „astronoma" wśród... poetów, ciągle jeszcze nurzającego się w nadirach i ciągle jeszcze pamiętającego o głoszonej przez siebie mocno nieudanej wyprawie poetów polskich na Kosmos, obok udatnej „Psyche" Juljana Kurka i wreszcie obok (słuchajcie) artykułu Rem. Kwiatkowskiego, — zauważyliśmy takie kwiatuszki, jak „Niegdyś a Dziś", którego autor chce koniecznie, aby wszyscy dowiedzieli się o jego życiowej tezie głoszącej, że „świat — to szopka; ludzie — to marjonetki". — Rzućmy jednakże tę marjonetkę słowa, które były, będą i niestety są i posłuchajmy drugiej rzeczy, nietyle może godnej pióra i pieśni, ile kinematografu. Autor „Wierności" osiągnął rekord! Na dwóch stronnicach zdołał pomieścić: rozkoszny sen młodzieńca, trupy rodziców narzeczonej, trupa swojego rywala z nożem w plecach, porwanie ukochanej istoty w jej własnej kołdrze, pogoń miłosną bezgranicznie namiętną i rzeczową siestę pary kochanków na strychu, wreszcie krwawą zemstę, niebywałą zemstę, wysadzenie obojga kochanków w powietrze! Tyle co do treści, o stylu mówić nie będziemy. Idźmy dalej. Nie tyle serce, ile głowa bolała mnie po przeczytaniu: „Boli serce, czasem boli" — rzeczy mało pomysłowej i dziwnie łzawo-sentymentalnej, chociaż już tutaj daje się odczuć o wiele lepsze opanowanie formy i mimo mnóstwa banalności à la Mlle Mniszek, chcemy wierzyć, że pod pozorami tej miłej szarzyzny tli iskierka zdolności. I wreszcie na końcu te wierszyki, które przeważnie są godne przeciętnego pensjonarskiego sztambucha.

Z wierszy drukowanych pod znakiem „Dodatku Koła Art. Lit. Uniw. Jagiell." wyróżniają się chlubnie sonety Szczepańskiego i Czermińskiego „Rapsod polarny". Tylko pewne zastrzeżenie: nie należy mącić swej wody, ażeby się głębszą wydała!

Zato wiersze drukowane w „Torpedzie" tego wrażenia nie robią, są proste, miłe i dźwięczne, ale i w tym wypadku mamy pewne „ale", bowiem czemu to u p. Orskiego wyczuwać się dają Tuwimowe wpływy? Należy wierzyć bardziej w siebie, a napewno będzie stać autora „Zimowego flirtu" na oryginalną formę i treść. Prócz tego zasługuje jeszcze na wzmiankę wiersz p. Krzyżanowskiej „Kroki pod mostem", wyróżniający się melodyjną rytmiką i zupełnie indywidualnym potraktowaniem pomysłu. W każdym razie brawo „Torpeda"!! Lepiej mało a względnie dobrze niż wiele, bardzo wiele, a śmiesznie licho!

Mimo wszystko wierzymy, że „Twórczość Młodej Polski" w następnych numerach swego ilustrowanego wydawnictwa stanie się godną górnego znaku, pod którym pracuje Redakcja i w młode rzesze adeptów sztuki pójdzie już tym razem z słonecznem hasłem:

Wszystko, co małe w dół
Wszystko, co górne w górę! —

Poznań. **Jotwil.**

„Kalendarz Akademicki".

W końcu maja r. b. ukaże się wydawnictwo Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej p. t. „Kalendarz Akademicki" na rok 1924/25.

Treść obejmuje informacje o organizacji i warunkach studjów w szkołach akademickich, o rozwoju akcji pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej ze strony państwa i społeczeństwa, o życiu organizacyjnem młodzieży, oraz dział ogólno-informacyjny o Rzeczypospolitej Polskiej i państwach współczesnych.

Zainteresowane instytucje akademickie i organizacje młodzieży mogą w godzinach urzędowania Rady Naczelnej (Warszawa, ul. Kopernika 41, 9—3 pp.), względnie w środowiskowych Centralach Akademickich Bratnich Pomocy przejrzeć „projekt Kalendarza" i wydrukowany tekst, obejmujący już zgórą 250 kolumn i zgłosić do dnia 5 maja r. b. ewentualne uzupełnienia i aktualne poprawki, które możnaby wprowadzić do powyższego wydawnictwa.

Termin ukazania się „Kalendarza" został opóźniony ze względu na napływ ogłoszeń instytucyj handlowo-przemysłowych z większych miast Rzeczypospolitej.

Książki nadesłane do Redakcji.

— Lukrecjusz. **„O rzeczywistości"**. Przetłomaczył i wstępem poprzedził Adam Krokiewicz. Lwów i Warszawa, 1924. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego (Bibljoteki Filozoficznej serji II tom I). Str. 4 + 212.

— Dr. Em. Godlewski (jun.) **„Embrjologja zwierząt kręgowych ze szczególnem uwzględnieniem człowieka"**. Część ogólna. Warszawa 1924. Książnica Polska Tow. Nauczycieli Szkół Średn. i Wyższ. Str. XII + 416.

— Paweł Konieczny. **„Śląsk Cieszyński pod władzą czeską"**. Poznań, 1924. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Str. 72.

— **„Orzeczenia Stałego Trybunału Międzynarodowego w Hadze dotyczące praw niemieckiej mniejszości w Polsce"**. Bydgoszcz 1924. Odpowiedzialność i nakład Maksa Jahnsa. Str. 40.

— Czesław Ogonow-Ganowicz. **„Odwieczna walka na tle współczesnego zmagania się ducha chrześcijańskiego z duszą żydowską"**. Poznań, 1923. Nakładem autora. Str. 16.

— **„Kalendarz i pamiętnik harbiński dla Polaków na Dalekim Wschodzie"**. **Część II.** Harbin, 1924. Nakładem „Tygodnika Polskiego". Str. 38.

— X. Walerjan Adamski. **„Jak zakładać Stowarzyszenia Młodzieży?"** Wydanie III. Poznań, 1923. Nakładem Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Str. 38.

— X. Walerjan Adamski. **„Śpiewniczek kieszonkowy"**. Poznań, 1923. Nakładem Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

— Leopold Kronenberg. **„Samouczek pomocniczego języka Esperanto"**. Wydanie III. Bydgoszcz 1923. Skład główny w Księgarni Posłuszny i Gieryn. Str. 2+52.

— **„Samouczek Techniczny"** (wydawnictwo popularnonaukowe). Nr. 41: „Maszyny influencyjne Wintera i Whimshursta" przez Staszyda. Str. 32, z 17 rys. w tekście. — Nr. 42: „Balony. Budowa modeli Montgolfiów, Charlesa, Greena" przez Jana Olszewskiego. Str. 32, z 27 rys. — Nr. 43: „Amatorskie wykonanie elektrycznych przyrządów pomiarowych"; oprac. A. Chomicz i L. Danilewicz. Str. 36, z 27 rys. — Nr. 44: „Przeróbka i obróbka szkła dla celów laboratoryjnych i życia codziennego" przez prof. Br. Duchowicza. Str. 32, z 20 rys. — Nr. 45: „Ładowanie akumulatorów prądem miejskim" przez L. Danilewicza. Str. 32, z 11 rys. — Nr. 46: „Telegraf wskazówkowy" przez J. Olszewskiego. Str. 32, z 28 rys. — Nr. 48: „Heljograf" przez P. Heczkę. Str. 32 z 9 rys. — Nr. 49: „Silniki sprężonego powietrza" przez L. Danilewicza. Str. 32, z 17 rys. i 1 mapą. — Nr. 50: „Domowa stacja elektryczna" przez L. Danilewicza. Str. 32, z 15 rys. i 4 tablicami. — Cieszyn 1924. Nakładem Księgarni B. Kotuli.

— **„W piętnastolecie"** 1908—1923. Sprawozdanie Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie. Kraków 1923. Str. 156.

— **„Wzajemna Pomoc Medyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie"**. Sprawozdanie Zarządu za lata 1918—1923. Lwów 1924. Nakładem i drukiem Samopomocy Wydawniczej Tow. Wzajemnej Pomocy Medyków U. J. K.

— **„Vatra"**. Literarny a umelecky casopis slovensky. Rocznik V. Bratislava, 1923. Nr. 4 i nr. 5.

— **„Tatransky Orol"**. Miesięcznik słowacki, organ „Orel-stva". Trnava, (ž. bratislavska), 1921. Nr. 1, 2, 3, 10.

— **„Katalog na sobstwienitje izdanija Polska Bibliotека 1919—1924 i Polsko-Bułgarski Pregled"** pod redakcjata An. Ganczewa. Sofja, 1924. Nakładem Tow. Polsko-Bułgarskiego. Str. 16.

— **„L'Université de la République Esthonienne à Tartu et l'Union des Etudiants d'Esthonie"**. Tartu, 1923. Edition du Bureau des Affaires Etrangères de l'Union des Etudiants d'Esthonie. Str. 36.

— **„Die Zionistischen Protokolle"**. Das Programm der internationalen Geheim-Regierung. Mit einem Vor- und Nachwort von Theodor Fritsch. II Auflage. Leipzig, 1924. Hammer-Verlag. Str. 80.

Pisma młodzieży nadesłane do Redakcji.

a) wychodzące w Polsce.

— „BIULETYN RADY NACZELNEJ DO SPRAW POMOCY MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ". Warszawa, rok I. Nr. 1, w marcu 1924 r.

— „CZUJ DUCH". Miesięcznik młodzieży harcerskiej, wydawany przez Zarząd Oddziału Wielkopolskiego Zw. Harc. Polsk. Poznań, rok III. Nr. 3 za marzec, nr. 4 za kwiecień 1924 r.

— „HARCMISTRZ". Wiadomości urzędowe Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego; miesięcznik. Warszawa, rok VII. Nr. 4 za kwiecień 1924 r.

— „ISKRY". Tygodnik dla młodzieży. Warszawa, rok II. Nr. 16 z dn. 12. IV., nr. 17 z dn. 19. IV. 1924 r.

— „KIEROWNIK STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY". Miesięcznik. Poznań, rok III. Nr. 1 za styczeń, nr. 2 za luty, nr. 3 za marzec, nr. 4 za kwiecień 1924 r.

— „MŁODA POLKA". Pismo poświęcone polskiej młodzieży żeńskiej, miesięcznik. Poznań, rok V. Nr. 4 z dn. 15 kwietnia 1924 r.

— „MŁODZIEŻ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA". Miesięcznik. Warszawa, rok II. Nr. 9 za luty, nr. 10 za marzec 1924 r.

— „NURT". Dwutygodnik młodzieży demokratycznej. Warszawa, rok I. Nr. 6—7 z dn. 1 kwietnia 1924 r.

— „PRĄD". Miesięcznik. Organ Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie". Warszawa, rok XII. Nr. 2—3 za luty—marzec 1924 r.

— „PRZYJACIEL MŁODZIEŻY". Pismo Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej; miesięcznik. Poznań, rok XV. Nr. 3 za marzec, nr. 4 za kwiecień 1924 r.

— „PRZYRODNIK". Miesięcznik dla młodzieży, poświęcony naukom przyrodniczym. Cieszyn, rok I. Nr. 1 za styczeń, nr. 2 za luty i nr. 3 za marzec 1924 r.

— „TWÓRCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI". Miesięcznik ilustrowany. Warszawa, rok II. Nr. 5 za luty, nr. 6 za kwiecień 1924 r.

b) wychodzące zagranicą:

— „BULLETIN DE L'ASSOCIATION DES ANCIENS ELEVES DE LA FACULTE DES SCIENCES DE L'UNIVERSITE DE PARIS". Miesięcznik. Paryż. Nr. 18 za styczeń—luty 1924 r.

— „GAZZETTINO UNIVERSITARIO". Wychodzi co 10 dni. Neapol, rok V. Nr. 7 za d. 21—30 III., nr. 8 za d. 1—10 IV. 1924 r.

— „L'INFORMATION UNIVERSITAIRE". Tygodnik. Paryż, rok IV. Nr. 98 z dn. 8. III., nr. 99 z dn. 15. III., nr. 100 z dn. 22. III., nr. 101 z dn. 29. III., nr. 102 z dn. 5. IV., nr. 103 z dn. 12. IV., nr. 104 z dn. 19. IV., nr. 105 z dn. 26. IV.

— „STUDENTS". Tygodnik młodzieży akademickiej łotewskiej. Ryga, rok II. Nr. 25 z 28. III., nr. 26 z d. 4. IV., nr. 27 z dn. 10 IV. 1924 r.

— „STUDENTSKA MISL". Dwutygodnik studentów bułgarskich. Sofja, rok I. Nr. 2 z dn. 26. III., nr. 3 z dn. 4. IV. 1924 r.

— „STUDENTSKA REVUE". Miesięcznik. Praga, rok III. Nr. 3 za marzec 1924 r.

— „STUDENTSKY OBZOR" — „list národni a pokrokovy". Dwutygodnik czeskiej młodzieży narodowo-demokratycznej. Praga, rok I. Nr. 6 z dn. 26. III., nr. 7 z dn. 9. IV., nr. 8 z dn. 23. IV. 1924 r.

— „STUDENTSKY VESTNIK". Organ „Ustrzednino Svazu Czeskoslovenského Studentstva" w Pradze. Praga, rok IV. Nr. 3 z dn. 5. IV., nr. 4 z dn. 15. IV. 1924 r.

— „TRN". Satyryczny miesięcznik studencki. Praga rok I. Nr. 3 za marzec 1924 r.

— „ULIOPILASLEHT". Organ oficjalny Związku Narodowego Studentów Estońskich („Eesti Uliopilaskonna") Tartu. Nr. 2 z dn. 20. II., nr. 3—4 z dn. 9. IV. 1924 r.

— „L'UNIVERSITE DE PARIS". Miesięcznik. Organ „Association Générale des Etudiants" w Paryżu. Paryż rok XXXVI. Nr. 261 za luty, nr. 262 za marzec 1924 r.

— „LE VAILLANT". Tygodnik studentów katolickich w Leodjum (Liège). Liège, rok XV. Nr. 16 z dn. 19. III. nr. 17 z dn. 26. III., nr. 18 z dn. 2. IV., nr. 19 z dn. 9. IV. 1924 r.

— „VOX STUDENTIUM". Miesięcznik. Organ „European Student Relif" (E. S. R.). Wiedeń, rok I. Nr. 8 za kwiecień 1924 r.

OD REDAKCJI.

W dziale zagranicznym przyszłego numeru „Akademika" zamieścimy artykuł o udziale studentów finlandzkich w ruchu wyzwoleńczym Finlandji, nadesłany nam przez naszego korespondenta helsingforskiego kol. Aaaro Pakaslahti, oraz trzecią korespondencję z Kopenhagi, pióra kol. M. Fuglsanga-Damgaarda.

Odpowiedzi od Redakcji.

— **Einem Leser des „Vox Studentium", Wien.** Many thanks for the very interesting book. We want to get your adress.

— **Mr. Fr. M. à Paris.** Vous pouvez comptez sur nous

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Garszyński w Poznaniu.

OD WYDAWNICTWA.

Podajemy do publicznej wiadomości, że z dniem 15-go kwietnia b. r. odebraliśmy firmie **„Reclame Internationale" (RI)**, dawnej **„Wielkopolskiej Agencji Reklamy" (WAR)**, udzielone jej swego czasu wyłączne prawo zbierania ogłoszeń dla naszego czasopisma.

Zarazem komunikujemy, że wszelkie ogłoszenia (wyłącznie od firm chrześcijańskich) należy odtąd skierowywać wprost do naszej Administracji.

Wydawnictwo Dwutygodnika Młodzieży
„AKADEMIK"



Czcionkami i drukiem Drukarni Polskiej T. A. w Pozn[illegible]